

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 08)

(Posiedzeniu przewodniczy marszałek August Chełkowski).

Marszałek August Chełkowski:

Proszę panie i panów senatorów o zajmowanie miejsc. Rozpoczynamy posiedzenie.

Otwieram dwudzieste trzecie posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej drugiej kadencji.

(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatorów: Tadeusza Brzozowskiego oraz Adama Struzika. Listę mówców prowadzić będzie senator Tadeusz Brzozowski. Proszę panów senatorów-sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

Ustalony przez Prezydium Senatu, w porozumieniu z Konwentem Seniorów porządek dzienny 23. posiedzenia obejmuje:

1. Stanowisko Senatu w sprawie projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r.

2. Informację przedstawiciela rządu w sprawie realizacji uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z 12 września 1992 r. w sprawie łagodzenia skutków suszy.

Przypominam, że oświadczenia senatorów są składane po wyczerpaniu porządku dziennego.

Czy ktoś z pań i panów senatorów ma jakieś uwagi do przedstawionego porządku dziennego?

Proszę bardzo, pan senator Chojnacki.

Senator Piotr Chojnacki:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałbym prosić o uzupełnienie porządku dzisiejszych obrad o informację Komisji Praw Człowieka i Praworządności oraz Komisji Spraw Zagranicznych w poruszanej przeze mnie miesiąc temu sprawie, dotyczącej ekstradycji do Stanów Zjednoczonych sześciu polskich obywateli. Przewidywałem wówczas, że i tak jest to już pewnie „musztarda po obiedzie”. O tyle miałem rację, że – jak się dowiadujemy – Trybunał Konstytucyjny oddalił wniosek w tej sprawie jednego z obrońców podejrzanego Góreckiego i w związku

z tym nasze stanowisko może być spóźnione. Uważam, że Senat nie może się jednak uchylić od określenia swojego stanowiska w tej istotnej dla naszego państwa kwestii.

Marszałek August Chełkowski:

Czy panowie przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Praw Człowieka i Praworządności mają uwagi na ten temat?

Senator Zbigniew Romaszewski:

Odbyły się dwa posiedzenia komisji na ten temat, bo działania w tej sprawie były już prowadzone przeze mnie i przez Biuro Interwencji Senatu.

(Marszałek August Chełkowski: Czy pan senator uważa, że można wprowadzić tę sprawę do porządku dziennego i wtedy panowie przekażą tę informację?).

W każdym razie informacje chcemy przekazać na pewno, bo takie były ustalenia.

Marszałek August Chełkowski:

Dobrze. Czy pan senator też tak uważa?

Senator Edward Wende:

Panie Marszałku, Komisja Spraw Zagranicznych nie badała tego zagadnienia. Wychodziliśmy z założenia, że to należy właśnie do Komisji Praw Człowieka i Praworządności. Chętnie wysłuchamy informacji, natomiast nie możemy zająć stanowiska.

Marszałek August Chełkowski:

Proszę państwa, w takim razie stwierdzam, że Komisja Praw Człowieka i Praworządności jest gotowa przedstawić swoje stanowisko w tej sprawie, natomiast Komisja Spraw Zagranicznych – nie.

Czy są w związku z tym jakieś inne uwagi?

Pan senator Jagodziński.

Senator Tomasz Jagodziński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Uważam, że nie ma powodów po temu, żeby wysłuchiwać opinii Komisji Praw Człowieka i Praworządności właśnie na temat oświadczenia, które przed miesiącem wygłosił senator Piotr Chojnacki. W tej sytuacji proponuję poddać to pod głosowanie. Ja będę głosował przeciw. Dziękuję.

Marszałek August Chelkowski:

Czy są jeszcze jakieś inne uwagi? Była jedna wypowiedź za, jedna przeciw. Czy są inne uwagi?

Przystępujemy do głosowania propozycji pana senatora Chojnackiego.

Proszę bardzo o włączenie aparatury. Proszę nacisnąć przycisk „obecny”.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem wniosku pana senatora Chojnackiego? Proszę podnieść rękę.

Kto jest przeciw, proszę nacisnąć przycisk „przeciw”.

Kto się wstrzymał?

Dziękuję bardzo. Proszę o wynik głosowania. Jest obecnych 73 senatorów, za głosowało 25 senatorów, 33 przeciw, 15 wstrzymało się. (*Głosowanie nr 1*).

Wniosek nie przeszedł. Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze jakieś inne uwagi?

Jeśli nie ma, to stwierdzam, że Senat przyjął przedstawiony porządek dzienny.

Przystępujemy do punktu pierwszego: stanowisko Senatu w sprawie projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej w roku 1993.

Chciałem prosić uprzejmie panią premier o przedstawienie stanowiska rządu.

Prezes Rady Ministrów Hanna Suchocka:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W zeszłym tygodniu przedstawiłam Sejmowi najważniejsze zasady, którymi kieruje się rząd, oraz główne zadania stojące dziś przed naszym krajem.

Dokonanie wyłomu w bloku państw komunistycznych i niemal natychmiastowe wprowadzenie reform rynkowych to sukcesy pierwszego okresu przemian. Jednak po trzech latach potrzebujemy nowej perspektywy, dającej poczucie stabilizacji, a zarazem wskazującej kierunek rozwoju.

W lipcowym exposé zapowiedziałam wolę kształtowania w Polsce społecznej gospodarki rynkowej, a także dążenie do zdecydowanego umocnienia państwa. Tą drogą będziemy zmierzać.

Muszę jednak dodać, że ścisły związek pomiędzy wzmocnieniem państwa, ożywieniem gospodarki i pokojem społecznym jest obecnie tak

widoczny, jak rzadko kiedy. Wszystko wskazuje na to, że Polska jako pierwsza przewycięży recesję właściwą wszystkim krajom postkomunistycznym i już w 1993 r. wkroczy na drogę trwałego wzrostu gospodarczego. Uważam, że jako cel polskiej polityki gospodarczej winniśmy stawiać podwojenie dochodu narodowego w ciągu 10 lat.

Ten rząd nie chce dawać łatwych obietnic sukcesu, ale nie zapowiada „pięciu lat chudych”, jak pisano w niektórych komentarzach. Nie wzywamy do zaciskania pasa. Każdemu należy się satysfakcja, także materialna, z lepszej, bardziej wydajnej pracy, jeżeli tylko przynosi ona efekt w postaci konkurencyjnej produkcji.

Twierdzimy, że poprawa poziomu życia może nastąpić już w przyszłym roku, jednak wzrost konsumpcji musi być umiarkowany. Tak, aby nie przekreślał szans na zwiększenie udziału inwestycji w podziale dochodu narodowego. Wzrost płac powinien więc być wolniejszy od wzrostu produktu narodowego. Konieczny jest także wolniejszy niż planowaliśmy, ale jednak, wzrost emerytur i rent. Pełna obrona przed inflacją będzie dotyczyć świadczeń minimalnych.

Wola zdecydowanej poprawy położenia ekonomicznego każdego z nas i całej gospodarki narodowej jest nam potrzebna dziś. Sukces w tej sprawie to konieczny warunek osiągnięcia przez Polskę odpowiedniej pozycji w Europie, zapewnienia godnego życia Polakom, rozwiązania głównych problemów społecznych. Jeżeli kondycja gospodarki narodowej nie ulegnie zdecydowanej poprawie, nie uzyskamy poprawy poziomu życia. Napotkamy też poważne zagrożenia demokracji i stabilności wewnętrznej.

Mylą się ci, którzy wierzą w możliwość trwania, opartą wyłącznie na tradycji i zachowaniu korzeni. Zmiany cywilizacyjne są warunkiem osiągnięcia i zachowania stosownej do naszych oczekiwań pozycji w Europie. Z drugiej strony jednak, donikąd będzie nas prowadzić także próba dokonania zmian cywilizacyjnych, gospodarczych i ustrojowych w walce z tradycją, poprzez zanegowanie dawnych lub nieodległych w czasie doświadczeń narodu.

Wysoki Senacie! Naszą obecną sytuację określają zaszłości półwiecza i reformy podjęte w 1989 r. Wzrost gospodarczy lat pięćdziesiątych – a w mniejszym, lecz widocznym stopniu także następnych dekad – został ukierunkowany na cele inwestycji związanych ze specyficznymi potrzebami obozu socjalistycznego, takimi jak rozbudowa wojska, wielkie inwestycje w przemyśle ciężkim, eksport do krajów RWPG i Trzeciego Świata.

Dziedziczymy więc nie tylko niedorozwój gospodarczy, ale i złą strukturę gospodarki. Od dawna było wyczuwalne, a obecnie staje się coraz bardziej oczywiste, że spora część przemysłu

(premier H. Suchocka)

produkowała towary zbędne, dla których nie ma i nie będzie rynku zbytu. Przystarzały przemysł wykazywał zbyt duże zużycie energii i surowców. Podnosiło to koszty towarów, ale powodowało także nadmierny – jak na potrzeby nowoczesnej gospodarki – rozwój przemysłu surowcowego. Podobny był skutek „nie trafionych” inwestycji.

Zmniejszenie zapotrzebowania na sprzęt zbrojeniowy, wygaśnięcie „pseudoboomu” inwestycyjnego w Polsce i Związku Radzieckim, zacofanie technologiczne i organizacyjne, spowodowane brakiem presji konkurencyjnej na przedsiębiorstwa, oraz dekapitalizacja majątku produkcyjnego są głównym źródłem trudności zbytu produkcji wielu przedsiębiorstw. Ten rodzaj trudności nie ustąpi pod wpływem samej poprawy koniunktury gospodarczej. Znamienne jest bowiem, że w Finlandii recesja osiąga około 10% w ciągu roku i wiąże się ze wzrostem bezrobocia z 5% do 13%. W Polsce natomiast występuje ujawnienie bezrobocia ukrytego oraz bezrobocie wywołane recesją, a jego wskaźnik, jak na razie, wynosi też 13%. Przypadek Finlandii, a więc kraju o ugruntowanej gospodarce rynkowej, ale silnie powiązanego gospodarczo ze Związkiem Radzieckim, a także porównanie recesji w krajach byłej RWPG pokazuje, że zarówno w krajach wprowadzających reformy, jak i w krajach, w których zakres zmian był mniejszy, wielkość recesji jest porównywalna.

W Polsce źródeł recesji było więcej. Jednak pierwsi rozpoczęliśmy zmiany ustroju gospodarczego i pierwsi zaczynamy przezwycięzać recesję. Na sytuację gospodarki polskiej nie można zresztą spoglądać wyłącznie przez pryzmat recesji i innych trudności. Lata 1990 i 1991 pokazały, że wiele przedsiębiorstw było zdolnych do szybkiego dostosowania się do nowej sytuacji i podjęło wysiłek eksportowy. Luka po ubytkach wschodnich została szybko wypełniona, choć nie zawsze przez te same przedsiębiorstwa i te same produkty.

Ostatnie miesiące pokazują, że w znacznej mierze udało się już przezwyciężyć niektóre problemy. Najnowsze dane dają wreszcie powody do umiarkowanego optymizmu.

Po raz pierwszy od września 1989 r. w większości przedsiębiorstw oczekuje się wzrostu produkcji, nie zaś jej spadku. Rośnie produkcja eksportowa, zdolna do konkurencji na rynkach zewnętrznych. Następuje korzystna zmiana struktury produkcji na korzyść dóbr o przeznaczeniu inwestycyjnym. Daje się też zauważyć spadek kosztów wytwarzania oraz zmniejszenie bariery popytu. Z wolna ustępują trudności ze zbytem towarów i rośnie portfel zamówień krajowych.

Przewiduje się, że kierunek tych zmian utrzyma się w najbliższych miesiącach. Wszystko to

uprawnia do wytknięcia ambitnego celu dla Polski: podwojenia dochodu narodowego w ciągu jednej dekady. Chcę powtórzyć na forum Senatu, przypominając treść mojego sejmowego wystąpienia, siedem podstawowych warunków osiągnięcia tego celu.

Pierwszy z warunków to ustanawianie i egzekwowanie przez państwo norm prawnych, zapewniających bezpieczne warunki życia, stabilne reguły działalności gospodarczej oraz gwarantujących poszanowanie prawa własności i praw pracowniczych.

Konieczne są działania państwa, zapewniające utrzymanie przedsiębiorczości w ryzach prawa. Dotychczas nie mieliśmy do czynienia z tak dużą liczbą silnych podmiotów gospodarczych. Prywatyzacja i komercjalizacja przedsiębiorstw sprzyjają uzyskiwaniu maksymalnej efektywności ekonomicznej. Rezultatem tego jest poprawa organizacji pracy i technologii, a równocześnie pojawia się pokusa, aby w poszukiwaniu zysku obchodzić przepisy prawne. Obserwujemy dziś zwiększenie liczby przestępstw gospodarczych nowego rodzaju. Dlatego skuteczna walka z przemytem, oszustwami finansowymi i korupcją powinna przyjąć nowe formy.

Rząd będzie dążyć do maksymalnej jawności i przejrzystości procedur postępowania przy rozdziale koncesji, kontyngentów oraz przy podejmowaniu innych decyzji administracyjnych, wywierających wpływ na sytuację przedsiębiorstw. Towarzyszyć temu będzie ograniczenie decyzji uznaniowych do niezbędnego minimum.

Będziemy skuteczniej przeciwdziałać zorganizowanej przestępczości kryminalnej. Nie możemy dopuścić do paraliżu funkcji państwa, do trwałej utraty poczucia bezpieczeństwa obywateli. W programie rządowym zatytułowanym „Sprawiedliwe i bezpieczne państwo” przedstawiamy szereg konkretnych zmian, wzmacniających działania policji oraz aparatu celnego i skarbowego.

Największe kontrowersje budzą, jak można było oczekiwać, propozycje rozszerzające zakres operacyjnego działania policji i Urzędu Ochrony Państwa. Przewidują one wprowadzenie instytucji świadka koronnego i dopuszczenie innych metod wykrywania i udowadniania przestępstw. Jeżeli jednak w najbliższej przyszłości nie zdecydujemy się na zastosowanie przedstawionych środków, wówczas za rok walka nawet tymi sposobami może okazać się nieskuteczna.

Wysoki Senacie! Drugim warunkiem uzyskania zdecydowanego wzrostu gospodarczego jest zwiększenie rodzimego kapitału przeznaczanego na inwestycje. Konieczny jest wzrost udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego. Przez pięć pierwszych lat połowę przyrostu produktu narodowego winniśmy przeznaczać na inwestycje, a połowę na podwyższanie konsumpcji. Co najwyżej połowę.

(premier H. Suchocka)

Chcę jeszcze raz podkreślić, że chodzi o mniejszy udział konsumpcji w podziale przyrostu dochodu narodowego, czyli tego, co wyprodukujemy dodatkowo. Nie proponujemy, po przełamaniu spadku produkcji, generalnego ograniczania lub stagnacji konsumpcji, lecz jedynie ograniczenie jej wzrostu do poziomu pozwalającego na oszczędności i zwiększenie udziału inwestycji.

Stopniowemu odchodzeniu od krytykowanego popiwku będzie więc towarzyszyć kontrola wzrostu płac. Polegać ona będzie na dostosowywaniu podwyżek do skali środków przeznaczanych na rozwój zarówno całej gospodarki, jak i pojedynczego przedsiębiorstwa.

Trzecim warunkiem osiągnięcia postawionego na wstępie celu jest dopływ kapitału zagranicznego. Musimy określić nasz stosunek do firm, które zamierzają inwestować w Polsce, zmienić atmosferę wokół zagranicznych inwestorów. Dzięki poważnym inwestorom uzyskamy bowiem nowe miejsca pracy, wpływy podatkowe i poprawę koniunktury gospodarczej w Polsce. Jeśli inwestorzy wybiorą inny kraj, zyskamy tylko konkurentów.

Za czwarty warunek uznałam uruchomienie mechanizmów wzrostu, skłaniających do trafnych ekonomicznie inwestycji. Konieczne jest wzmocnienie systemu zachęt, jednak nade wszystko wzrost zależy od ogólnych warunków ekonomicznych i politycznych. Istotne jest zachowanie pozytywnego dorobku reform, a także ciągła analiza warunków rozwoju.

Obecnie jednak kredyt inwestycyjny jest, w przekonaniu inwestorów, zbyt drogi. Podkreślają oni fakt, iż wzrost cen dóbr inwestycyjnych jest niższy od wzrostu cen, wedle którego jest ustalana stopa kredytu refinansowego. Jako zbyt surowe ocenia się też wymagania dotyczące formalnych gwarancji dla kredytów. Jest to szczególnie kłopotliwe dla nowych przedsiębiorstw.

Aby uruchomić mechanizm oszczędzania i kredytów, rząd będzie działał na rzecz systematycznego obniżania inflacji. Nie będziemy proponować opodatkowania przychodów depozytów bankowych. Akcja kredytowa banków powinna być regulowana raczej przez konkurencję jakości projektów przedstawionych do kredytowania, niż przez zawyżanie wysokości oprocentowania i zaostrożenie wymagań gwarancyjnych. Rząd będzie kontrolował deficyt budżetowy oraz sposób jego finansowania, tak by nie pochłonął on całkowicie przyrostu pieniądza.

Rzeczywistym źródłem kapitału mogą być kredyty zagraniczne, wykorzystywane w większym stopniu. Wykorzystanie tych kredytów wynosi około 30%. Rząd podejmie się renegocjacji umów kredytowych, których warunki okazały się całkowicie niepraktyczne. Wprowadzimy też zdecy-

dowanie lepszy system informacji oraz promocji dostępnych funduszy i kredytów.

Konieczne jest też dokonanie zmian w funkcjonowaniu przedsiębiorstw państwowych przez ich prywatyzację bądź komercjalizację. Dopiero bowiem sprawnie zarządzane przedsiębiorstwa są w stanie pozytywnie reagować na korzystne warunki gospodarcze.

Ważne zmiany trzeba przeprowadzić w wielu sektorach o dużym znaczeniu dla całej gospodarki. Przykładem jest podjęta już decyzja o zasadach reformy sektora naftowego. W najbliższych tygodniach rząd zamierza przeciąć trwające już ponad dwa lata debaty o restrukturyzacji elektroenergetyki, górnictwa i gazownictwa oraz innych strategicznych sektorów gospodarki. W przeciwnym bowiem razie nie zdołamy powstrzymać fali podwyżek cen. A więc ze sztucznie zaniżanych cen energii, które przyczyniały się do rabunkowej eksploatacji środowiska, popadniemy w ceny paraliżujące konkurencyjność naszych towarów.

Aby podmioty gospodarcze miały pełne szanse działania, konieczne jest poszukiwanie rynków zbytu. Poprawa jakości i konkurencyjne ceny mogą dać szansę ofensywie na zachodnich rynkach. Niesłuchanie istotna jest jednak również nasza obecność na rynkach byłego Związku Radzieckiego.

Dziś podstawową trudność w handlu z tymi krajami stanowi ich zapaść gospodarcza, która jest daleko głębsza niż u nas. Nie ułatwia sprawy nie wyjaśniona kwestia wymienialności walut i ogromne trudności płatnicze, które są udziałem naszych potencjalnych partnerów z tamtego obszaru. Zachodzi jednak poważna obawa, że po ustąpieniu tych kłopotów okaże się, iż zostaliśmy trwale wyparci z rynku Rosji i innych państw postradzieckich. Bogatsze od nas kraje stać bowiem na kredytowanie handlu z Rosją i innymi krajami tamtego regionu.

Rząd będzie kontynuował starania o uzyskanie dla naszych firm zleceń finansowych z zachodnich funduszy pomocowych. Niebagatelnym atutem w tej sprawie jest fakt, że wiele polskich przedsiębiorstw zna warunki panujące w krajach byłego Związku Radzieckiego i potrafi skutecznie działać na tamym terenie. Powinniśmy także rozwinąć system ubezpieczeń eksportu, który ułatwiłby polskim podmiotom gospodarczym operowanie na rynkach podwyższonego ryzyka.

Kolejnym, piątym warunkiem jest rekonstrukcja, a zwłaszcza rozłożenie w czasie spłat zadłużenia zagranicznego. Nasza gospodarka nie jest dziś w stanie spłacać dawnych długów w tempie i wysokości, jakie wynikają z obecnych zobowiązań, nawet po uwzględnieniu korzystnych decyzji wierzycieli rządowych, zorganizowanych w Klubie Paryskim.

(premier H. Suchocka)

Jeśli nie nastąpi szybki wzrost gospodarczy, to w przewidywalnym czasie nikt nie odda polskich długów. Odpowiednie rozłożenie spłat i potraktowanie Polski przez wierzycieli prywatnych, czyli przez Klub Londyński, analogicznie do traktowania nas przez wierzycieli rządowych, leży więc w obustronnym interesie. Nie będzie to akt miłosierdzia. Da to Polsce szansę rozwoju, a wierzycielom nadzieję na odzyskanie swoich pieniędzy, choć na innych niż planowali warunkach.

Wysoki Senacie! Warunkiem koniecznym jest też budowanie trwałego pokoju społecznego. Uważam, że mimo trudnej sytuacji jego osiągnięcie będzie możliwe, pod warunkiem reprezentowania przez działaczy związków pracowniczych, rolniczych i związków pracodawców długofalowych interesów członków swoich organizacji.

Zapewnienie bezpieczeństwa socjalnego oraz nadanie ewolucyjnego charakteru przemianom na wsi i w rolnictwie wymaga porozumienia z różnymi grupami społecznymi. Jednak przeprowadzenie zasadniczych zmian, służących interesom narodowym, rozumianym szerzej niż chwilowy kompromis między różnymi grupami społecznymi: rolnikami, pracownikami, przedsiębiorcami, emerytami, wymaga od rządu kierowania się odpowiedzialnością za przyszłość Polski. Ta odpowiedzialność wyznacza granice kompromisu w prowadzonych negocjacjach i w rozwiązywaniu konfliktów.

Chcemy, aby w jak najkrótszym czasie nie tylko elity i ludzie interesu, ale każdy Polak mógł powiedzieć, że dokonaliśmy dobrego wyboru, zamykając komunistyczną epokę w czerwcu 1989 r. Aby mógł bez zastrzeżeń uznać ten wybór za swój. Nie jest to łatwe zadanie. Socjalizm zostawił po sobie napięcie pomiędzy oczekiwaniami społecznymi a możliwościami gospodarczymi. Dziś gospodarka nie jest w stanie unieść ciężaru tych świadczeń, do których przywykliśmy, oraz tych, których konieczność ujawniła się podczas transformacji. W wyniku tego nie są realizowane na odpowiednim poziomie te świadczenia, które bezwarunkowo należą się każdemu. W programie „Bezpieczeństwo socjalne obywateli” rząd określa nowy zakres socjalnych zobowiązań państwa.

Wysoka Izbo! Rząd, wykonując ustawowy obowiązek, przedłożył założenia polityki społeczno-gospodarczej na 1993 r. Uważam jednak, że w przyszłości w miejsce założeń winien być przedkładany program działania rządu, określający całość kształtu jego polityki. A zagadnienia makroekonomiczne powinny być prezentowane wraz z budżetem jako jego uzasadnienie. Dyskusja wokół założeń w Sejmie utwierdza mnie w tym przekonaniu.

Będziemy postulować nowelizację prawa budżetowego, ponieważ doświadczenia poprze-

dnich rządów wykazały, że prezentacja założeń w oderwaniu od budżetu nie jest skutecznym sposobem prowadzenia debaty na temat gospodarki i finansów.

Rząd przedłożył projekt korekty ustawy budżetowej na 1992 r. Przewiduje on ograniczenie niektórych wydatków oraz dodatkowe wpływy. Mimo to musi jednak nastąpić powiększenie planowanego deficytu budżetowego. Jak już powiedziałam, niezbędne są kroki dla przywrócenia równowagi budżetowej w roku bieżącym oraz odwrócenia trendów zwiększających deficyt w roku przyszłym.

Rząd przyjął pięć programów, które, zgodnie z zapowiedzią zawartą w moim *exposé*, zostały przesłane posłom i senatorom. Uznaliśmy, że zadeklarowanie zasad prowadzonej polityki, ustalenie zakresu prac, kalendarza działań i odpowiedzialności w tych właśnie sprawach jest najpilniejsze.

Kolejne programy rządowe, dotyczące wspomagania rozwoju gospodarczego, ograniczenia bezrobocia, szkolnictwa, administracji państwowej i samorządu będą sukcesywnie przyjmowane i ogłaszane. Projekt programu mieszkaniowego został poddany ocenie publicznej przez ministra budownictwa. Wkrótce minister rolnictwa przedstawi strategię rozwoju tej dziedziny gospodarki.

Przystąpiliśmy do negocjacji ze związkami zawodowymi projektów ustaw składających się na *Pakt o przedsiębiorstwie*. Wkrótce, po uzgodnieniu ich treści, przedłożymy je do postępowania ustawodawczego.

Rząd ma nadzieję, iż parlament potraktuje projekty ustaw, składane w związku z realizacją priorytetowych programów rządu, jako najpilniejsze w miarę ich przedkładania.

Wysoka Izbo! Przypomnę, że jest jeszcze jeden warunek powodzenia. Nie dotyczy on gospodarki ani polityki, ale nas samych. Jak już kilkakrotnie podkreślałam, nie ma zwycięstw bez woli zwycięstwa, nie ma sukcesów bez wiary w sukces. Zbyt często zamiast odważnego poszukiwania rozwiązań słyszę wyłącznie narzekania. Musimy odzyskać odwagę i wiarę we własne siły, wtedy szczęście będzie nam sprzyjać.

W swoim pierwszym przemówieniu w tej izbie podkreśliłam wiarę w to, że Polska da sobie radę. Jestem przekonana, że pogląd ten podziela wielu moich rodaków. Jeżeli uznają oni podwojenie dochodu narodowego w najbliższym dziesięcioleciu za swój cel, to nasz kraj odniesie sukces bez precedensu w swojej najnowszej historii. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo pani premier. Proszę pana ministra Kropiwnickiego o przedstawienie szczegółów założeń.

**Minister-Kierownik
Centralnego Urzędu Planowania
Jerzy Kropiwnicki:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałbym zacząć od podziękowania Wysokiej Izbie za zaszczyt wystąpienia przed tak dostojnym gronem, w tak ważnym momencie. To jest przecież ta część parlamentu, która jako pierwsza stała się podstawowym ciałem w nowej Rzeczypospolitej. Tym większe moje wzruszenie i tym większy zaszczyt, że z tego miejsca, przed tym gronem wystąpić mogę.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Budowa w Polsce społecznej gospodarki rynkowej, w której istnieć będzie harmonijna równowaga między indywidualną odpowiedzialnością człowieka za byt jego rodziny a solidarnością społeczną, jest procesem długotrwałym i trudnym. W 1990 r. zapoczątkowano proces tej przebudowy i wówczas zaczęły się ujawniać wszystkie słabości gospodarki odziedziczonej po półwieczu rządów komunistycznych. Obnażona została fałszywa, zła struktura produkcji, nie dostosowana do potrzeb rynku i wymogów konkurencji międzynarodowej. Skutkiem tej wadliwej struktury było niewłaściwe wykorzystanie zasobów kraju, mała efektywność produkcji, nieprzejrzysta struktura kosztów oraz skażenie środowiska. Praktycznie rzecz biorąc, wszystkie ceny w dawnym układzie gospodarczym – od cen węgla i energii poczynając a na cenie pracy kończąc – były nieprawdziwe. Dodatkowym obciążeniem było, i pozostało nadal, olbrzymie zadłużenie zagraniczne powstałe w latach siedemdziesiątych, a dramatycznie powiększone w ciągu następnych lat.

Urealnienie rachunku ekonomicznego i szerokie wprowadzenie elementów konkurencji zagranicznej było szokiem dla polskich przedsiębiorstw. Stara, zmonopolizowana struktura w pierwszym okresie zareagowała w sposób właściwy monopolom – skokiem cen i ograniczeniem rozmiarów produkcji.

Te negatywne reakcje gospodarcze zostały dodatkowo wzmocnione przez zdarzenia polityczne lat 1990-1991, takie jak zjednoczenie Niemiec, rozpad RWPG, upadek ZSRR.

W konsekwencji produkt krajowy brutto w 1991 r. był o 18% niższy od wytworzonego w 1989 r. Przewiduje się, że w 1992 r. nastąpi dalszy spadek o około 2% w stosunku do 1991 r. Tak więc w okresie 1989-1992 produkt krajowy brutto, czyli to co znamy pod popularną nazwą dochodu narodowego, ulegnie obniżeniu o około 20%. Podkreślić należy, że w tym samym czasie nakłady inwestycyjne brutto maleją o około 18%, a spożycie ogółem o około 13%. Przy czym spożycie indywidualne zmniejszy się o około 10%, podczas gdy spożycie zbiorowe, finansowane z budżetu, o około 17%. W procesie transforma-

cji spożycie było zatem chronione. Następuje jednocześnie przesuwanie większości wydatków związanych z konsumpcją na dochody osobiste ludności. Spadek produktu krajowego brutto był częściowo amortyzowany lepszym wykorzystaniem zapasów. Jest to szczególnie widoczne przy analizie zmian w nakładach inwestycyjnych. Stopa inwestycji nieznacznie wzrosła i utrzymywała się na dosyć niestety niskim poziomie lat osiemdziesiątych.

W tym miejscu nie mogę nie odnieść się do wypowiedzi – bardzo głośnych zwłaszcza w ostatnim czasie – próbujących przerzucić odpowiedzialność za zły stan gospodarki na rządy tzw. solidarnościowe. Ograniczę się tylko do trzech uwag.

Po pierwsze, komuniści oddali władzę w Polsce nie dlatego, że było dobrze, ale dlatego, że było źle.

Po drugie, nie tylko u nas występują problemy gospodarcze; nawet nie u nas są one największe. Nie słyszano o „Solidarności”, ani tym bardziej o rządach solidarnościowych np. w Mongolii, Rosji, na Ukrainie, Słowacji, czy na Kubie.

Po trzecie, nasze kłopoty nie zaczęły się w 1989 r. Żyliśmy z nimi przez całe dziesięciolecie. Chciałbym przypomnieć, że każdy tzw. kryzys, zmiana kierownictwa, odnowa, zaczynały się od krytyki systemu, który powodował budowanie gospodarki z lekceważeniem wymogów popytu wewnętrznego, rynku wewnętrznego i konkurencji międzynarodowej. To, co się dzisiaj dzieje, jest efektem tego, iż gospodarka była bardzo długo budowana z lekceważeniem zarówno zapotrzebowania wewnętrznego, jak i międzynarodowego.

Począwszy od kwietnia br. w procesach gospodarczych obserwuje się pewne zjawiska pozytywne i pewne zjawiska negatywne. Muszę się odnieść zarówno do jednych, jak i do drugich, ponieważ i jedne, i drugie legły u podstaw przyjętych przez rząd założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 roku.

Ogólne rozmiary produkcji przemysłowej ulegają powolnemu wzrostowi. Po ośmiu miesiącach są one niższe już tylko o 0,8% w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Produkcja budowlano-montażowa jest po ośmiu miesiącach o 3,8% wyższa niż przed rokiem. Zwiększa się rola sektora prywatnego. W produkcji przemysłowej udział tego sektora wyniósł w pierwszym półroczu 27%, wobec 21,5% w roku ubiegłym, a w budownictwie – 75,4%, wobec 59,6% w analogicznym okresie ub. r.

Od drugiego kwartału br. wzrasta wydajność pracy w przemyśle, co jest także potwierdzeniem, że rozpoczęły się w tym dziale procesy proefektywnościowe i antyrecesyjne.

Tegoroczne warunki klimatyczne spowodowały straty w produkcji rolniczej. Szacuje się, że w 1992 r. produkcja roślinna będzie o około 21% mniejsza niż przed rokiem. Produkcja zwierzęca zmaleje o około 6%, produkcja zaś globalna tego

(kierownik CUP J. Kropiwnicki)

działu gospodarki będzie o około 14% niższa od ubiegłorocznej.

W transporcie jedynie w żegludze oraz w transporcie rurociągowym wyniki są po ośmiu miesiącach nieco lepsze niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

W ciągu ośmiu miesięcy bieżącego roku obroty handlowe z zagranicą charakteryzowały się wzrostem wpływów z eksportu towarów o 12,1%, przy wypłatach za import na nie zmienionym poziomie w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku. W rezultacie obroty zamknęły się dodatnim saldem w wysokości 1 mld 6 mln dolarów USA. W ubiegłym roku saldo było ujemne i wyniosło 80 mln dolarów. Przebieg realnych procesów wskazuje zatem, że już w bieżącym roku gospodarka byłaby zdolna przełamać trend recesyjny. Zostało to jednak zahamowane przez wysoce niekorzystną sytuację w rolnictwie.

Obserwowanej poprawie wskaźników, dotyczących zmian ilościowych, nie towarzyszy równie silna poprawa sytuacji finansowej podmiotów gospodarczych. Wskaźnik rentowności produkcji od kilku miesięcy oscyluje wokół 3,3%. Zyskowność jest zaś nadal ujemna i po ośmiu miesiącach wynosi około 8% straty na każdy 1000 zł przychodu. Przedsiębiorstwa były zmuszone włączyć w kalkulację kilka istotnych czynników zwiększenia kosztów: wzrost cen energii, taryf przewozowych i opłat telekomunikacyjnych, skokową dewaluację złotówki w lutym br., wzrost opłat eksploatacyjnych, na przykład kopalni wykorzystywanych w budownictwie, a także zmiany stawek celnych oraz zakresu poboru podatku obrotowego, wzrost narzutów na płace oraz wzrost płacy minimalnej. Dodatkowy koszt stanowiło podwyższenie podatków i opłat na rzecz budżetów samorządowych, a także opłat za korzystanie ze środowiska naturalnego.

Koszty działalności, które w grudniu 1991 r. stanowiły 94%, w pierwszym kwartale br. wzrosły do 96,2% przychodów i utrzymują się nadal na tym poziomie. Zahamowany jednak został proces zwiększania liczby przedsiębiorstw deficytowych. W lutym 46,4% podmiotów zamykało swą działalność stratą. W lipcu liczba ta zmniejszyła się do 44,2%. Udział tej grupy w przychodach przedsiębiorstw, wynoszący w lutym 25,4%, obecnie szacowany jest na około 24,2%.

Mimo utrzymywania się silnych prokosztowych impulsów o charakterze zewnętrznym, podmioty gospodarcze w roku bieżącym o wiele lepiej niż w latach ubiegłych adaptują się do nowych warunków działania. Sprzyja temu rosnący udział sektora prywatnego i rozpad niektórych dużych struktur przedsiębiorstw państwowych, a także postęp w budowie instytucji rynkowych, w tym powstanie lokalnych rynków pra-

cy. Przedsiębiorstwa wykorzystały stworzone w bieżącym roku, nieliczne na razie, możliwości konkurowania z importem na rynku wewnętrznym oraz szanse na niepogarszanie efektywności eksportu. Mówiąc prościej, coraz więcej przedsiębiorstw zdolnych jest do równorzędnej, a często i zwycięskiej, walki z obcymi producentami i towarami, zarówno na rynku wewnętrznym, jak i na rynkach zagranicznych.

Zarysowane akcenty pozytywne, wskazujące na szansę zapoczątkowania procesu przełamania recesji, nie mogą przesłaniać wielu problemów i zjawisk negatywnych. Czują się zobowiązani do otwartego ich przedstawienia Wysokiej Izbie.

Przede wszystkim należy dostrzec, że w 1992 r. nie został zahamowany spadek rozmiarów nakładów inwestycyjnych. Postępuje dekapitalizacja majątku narodowego, a zdolność do akumulowania środków na odtworzenie i rozwój jest nadal niska, zbyt niska.

Nie funkcjonują w sposób prawidłowy mechanizmy alokacji wolnych środków finansowych. Wynika to zarówno z niedostatecznego rozwoju decydujących o tym instytucji rynkowych i systemu bankowego, braku prawdziwej giełdy, słabości funduszy inwestycyjnych, systemów kas pożyczkowych, jak i ogólnie odczuwanego niedoboru środków. Zdolność podmiotów gospodarczych do przystosowywania się mogłaby być większa, gdyby mogły one uruchomić procesy restrukturyzacyjne i inwestycyjne.

Przeszkadza temu jednak niedobór środków własnych, wynikający z obciążenia wyniku finansowego, po pierwszym półroczu br. wynoszącego 127,5%, gdy w pierwszym półroczu 1991 r. było to 98,2%. Problemem jest również utrzymująca się trudna dostępność kredytów na rynku krajowym oraz kredytów zagranicznych, a także słabe sygnały alokacyjne płynące z rynku i brak długofalowych programów restrukturyzacyjnych odnoszących się do gospodarki narodowej, a w przypadku przedsiębiorstw sektora państwowego – także niejasne perspektywy prywatyzacyjne.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przypuszczalnie, bo możemy to mierzyć tylko pośrednio, rok 1992 przyniósł dalsze zmiany dochodów ludności. Statystyki dotyczące rozkładu dochodów na całym świecie są, ze względu na wyjątkową trudność ich gromadzenia, opóźnione w porównaniu z innymi danymi o gospodarce narodowej. Prawdopodobnie zwiększa się rozwarstwienie dochodów gospodarstw domowych. Za tym twierdzeniem przemawiają wyniki obserwacji następujących faktów. Po pierwsze, nadal rośnie, choć w tempie wolniejszym niż w roku ubiegłym, rejestrowana liczba bezrobotnych. W tej grupie w ostatnich miesiącach powiększa się liczba osób pozbawionych prawa do korzystania z za-

(kierownik CUP J. Kropiwnicki)

siłku. Po drugie, od stycznia br. utrzymuje się spadek płac realnych w grupie pracowników sześciu podstawowych działów gospodarki. Po trzecie, rośnie liczba właścicieli i pracowników sektora prywatnego, których dochody w znaczny, korzystny sposób odbiegają od przeciętnej. Po czwarte, spada realna wartość przeciętnych świadczeń emerytalno-rentowych. I wreszcie po piąte, wystąpiła utrata oczekiwanych dochodów w przypadku rolników dotkniętych klęską suszy, przy potencjalnym wzroście dochodów pozostałych producentów rolnych.

Zmiany w strukturze dochodowej rodzin nakładają się na istotne przekształcenia struktury wydatków gospodarstw domowych, wynikające ze zmian cen żywności oraz wydatków o sztywnym charakterze, jak opłaty za utrzymanie i eksploatację mieszkania, opłaty komunikacyjne oraz podatki. Wiele rodzin ma ograniczony dostęp do usług do niedawna w całości finansowanych z budżetu, jak opłaty za leki, sanatoria i niektóre usługi służby zdrowia. Powoduje to z jednej strony wzrost liczby rodzin ubiegających się o wsparcie ze świadczeń socjalnych zakładów pracy lub pomocy społecznej, a z drugiej narastanie nastrojów frustracji i pesymizmu w grupach zawodowych niepewnych swej przyszłości. Rośnie poczucie alienacji i wrogości wobec reform oraz grup, które są w stanie wykorzystywać nowe rozwiązania systemowe do pomnażania swych dochodów i wyraźnej poprawy sytuacji bytowej.

Sygnalizowane wyżej, a trudne do sklasyfikowania, do liczbowego ujęcia procesy przemian w dochodach sprawiają, że popyt konsumpcyjny, płynący z większości gospodarstw domowych, jest ograniczony do dóbr podstawowych i ma niewielką elastyczność cenową. Zmiany cen w tym zakresie w niewielkim stopniu ograniczają wydatki na żywność ze strony poszczególnych rodzin czy obywateli. Grupa utrzymująca się z pracy w sektorze publicznym, ciągle najliczniejsza, ma wysoce ograniczone możliwości oszczędzania, zakupu artykułów trwałej konsumpcji. Ma też ograniczone możliwości inwestowania. Generalnie rzecz biorąc, grupa potencjalnych inwestorów jest ciągle jeszcze nieliczna i niezbyt zasobna kapitałowo.

Budżet jest znaczącym kreatorem popytu w skali gospodarki narodowej. Niedobór dochodów powoduje jednak, że maleje rola budżetu jako stymulatora procesów restrukturyzacyjno-modernizacyjnych. Od dwóch lat wydatki budżetu podlegają istotnym ograniczeniom oraz głębokim zmianom strukturalnym. Rosną w budżecie wydatki związane z obsługą długu i koniecznością finansowania osłony społecznej dla grup najsilniej dotkniętych skutkami procesu trans-

formacji, czyli dla bezrobotnych, najuboższych oraz emerytów i rencistów.

Ograniczane są wydatki na inwestycje publiczne, na restrukturyzację sektorów, na postęp naukowo-techniczny oraz na kreowanie instytucji rynkowych. Budżet wycofuje się z ulg podatkowych mogących sterować zachowaniami podmiotów gospodarczych. Maleją wpływy do budżetu od przedsiębiorstw państwowych, a jednocześnie nie ma skutecznych instrumentów pozwalających na egzekucję podatków z rozwijającego się sektora prywatnego.

Narastający deficyt państwa ma swoje główne źródła w opóźnieniu rozpoczęcia procesu transformacji systemu finansowania sfery budżetowej oraz systemu ubezpieczeń społecznych, dla którego budżet jest pełnym gwarantem. W rezultacie, sztywne płatności budżetu z tytułu spłaty zadłużenia oraz dopłat do ubezpieczeń społecznych z jednej strony ograniczają możliwości finansowania wydatków bieżących i majątkowych, a z drugiej, wobec niewydolności strony dochodowej, wymuszają narastanie długu wewnętrznego.

W ciągu dziewięciu miesięcy bieżącego roku budżet pozyskał około 215 bln zł, to znaczy około 63,7% planowanych w ustawie budżetowej wpływów. Na taki stan złożyło się kilka przyczyn.

Po pierwsze, brak wpływów z prywatyzacji, po drugie, mniejsze niż przewidywano przychody z podatku dochodowego od osób prawnych oraz z podatku obrotowego. Mniejsze od założonych były również wpłaty przedsiębiorstw państwowych z tytułu dywidendy. Wydatki budżetowe wyniosły 254,5 bln zł, to znaczy około 63,1% kwot planowanych. W okresie od stycznia do września br. deficyt budżetu wyniósł ponad 39,3 bln zł.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Za podstawową zasadę polityki pieniężnej w 1992 r. uznano kształtowanie podaży pieniądza na takim poziomie, aby jego nadmiar nie stał się samoistnym czynnikiem inflacji i jednocześnie, aby niedostatek pieniądza nie utrudniał procesów gospodarczych.

W związku z tym przyjęto zasadę, iż wzrost podaży pieniądza wynika głównie z przewidywanego wzrostu produktu krajowego i prognozowanej stopy inflacji. Przyjęto także, że tempo obiegu pieniądza pozostanie na poziomie z 1991 r. Zarówno jednak proces transformacji gospodarki, jak i niedorozwój oraz niedowład w funkcjonowaniu instytucji charakteryzujących gospodarkę rynkową, w naturalny sposób wzmagają globalny popyt na pieniądź.

Ze strony sektora gospodarczego nie znajduje to bezpośredniego odzwierciedlenia w popycie zgłaszanym na kredyt w sektorze bankowym. Wynika to przede wszystkim z wysokiej ceny kredytu oraz wzrostu wymagań banków wobec

(kierownik CUP J. Kropiwnicki)

kredytobiorców. Banki preferują angażowanie się w kredytowanie sektora rządowego, który oferuje jednocześnie bardzo korzystne dla banku formy lokaty wolnych środków, bez ryzyka towarzyszącego kredytowaniu przedsiębiorstw.

W konsekwencji, po ośmiu miesiącach br. budżet angażuje ponad połowę przyrostu kredytów uruchomionych w systemie bankowym, dodatkowo napinając, i tak już przecież napiętą, sytuację w tej dziedzinie.

Niedostateczne jest tempo rozwoju instytucji rynku kapitałowego. Nie mogą uzyskać pożądanego tempa procesy przekształceń własnościowych. Nie osiąga możliwej skali absorpcja kapitałów zagranicznych.

W rezultacie, nie wykształcają się właściwe gospodarce rynkowej mechanizmy i kryteria alokacji wolnych środków finansowych. Słaba aktywność inwestycyjna podmiotów gospodarczych nie pozwala na szybką poprawę efektywności i konkurencyjności gospodarki. Kapitał sektora prywatnego, a także część środków napływających z zagranicy, nadal jest lokowany w dziedzinach pozwalających na szybkie zyski, ale z reguły trudnych do skontrolowania przez budżet.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Chciałbym tę część swojej wypowiedzi, która wprowadza w opis stanu gospodarki, w jakim podejmujemy próbę skonstruowania programu na rok następny i uzyskania dla niego aprobaty ze strony parlamentu, pogłębić informacjami dotyczącymi podstawowych makroproporcji, proporcji między różnymi kluczowymi dla gospodarki narodowej wielkościami.

Kształtowanie się podstawowych makroproporcji w roku 1993 oceniano zakładając utrzymanie się korzystnych tendencji obserwowanych w bieżącym roku. Uwzględniono także przewidywane skutki proponowanych w założeniach zmian mechanizmów ukierunkowanych na ożywienie produkcji i niezbędne zmiany efektywnościowe.

Przewiduje się, że nastąpi zahamowanie tempa spadku produkcji i usług, zarówno w sferze produkcji materialnej, jak i w sferze usług niematerialnych, wyrażające się wzrostem wartości globalnej łącznie o 1,4%.

W sferze produkcji materialnej wzrost wystąpi:

- w przemyśle o 2%,
- w budownictwie o 2,5%,
- w handlu o 3%.

Spadek produkcji będzie się, niestety, nadal utrzymywał w rolnictwie – jako kontynuacja skutków katastrofalnej suszy w 1992 r. Spadek nastąpi zwłaszcza w produkcji zwierzęcej.

Wzrost o 2% produkcji w przemyśle oznacza utrzymanie obserwowanych w bieżącym roku

korzystnych tendencji. Od kwietnia br. realizowany jest wzrost produkcji – średnio, za okres 5 miesięcy, o 4,5%. To jest wejście na ścieżkę wzrostu produkcji po blisko trzyletnim okresie jej spadku.

Wzrost produkcji w 1993 r. zakłada się prawie we wszystkich grupach gałęzi przemysłu, z wyjątkiem przemysłu elektromaszynowego, w którym spadek produkcji był najgłębszy, oraz metalurgicznego. W tych gałęziach przemysłu procesy dostosowawcze przebiegają znacznie wolniej, z uwagi na głębsze ich uzależnienie od rynków krajów byłej RWPG.

Utrzymanie korzystnych tendencji w produkcji i przełamywanie recesji w podstawowych działach oznacza, że tylko w budownictwie i handlu produkcja będzie wyższa od poziomu z 1990 r. Produkcja w przemyśle, mimo wzrostu o 2%, będzie nadal niższa, niż była dwa lata temu i pozostanie na poziomie 91% w porównaniu z rokiem 1990.

Kontynuacja obserwowanych, korzystnych tendencji z bieżącego roku oraz wprowadzanie mechanizmu zapewniającego niezbędny poziom opłacalności eksportu, były podstawą prognozowania wzrostu obrotów w handlu zagranicznym. Po ośmiu miesiącach 1992 r. wpływy za eksport w bilansie płatniczym wynoszą blisko 9,3 mld dolarów USA a wypłaty za import około 8,3 mld dolarów USA.

W ujęciu towarowym zakłada się, że w roku przyszłym eksport wzrośnie o 5% a import o 5,2%, przy uwzględnieniu zmiany struktury importu na rzecz szybszego wzrostu importu inwestycyjnego, związanego z przewidywanym wzrostem inwestycji o 3,3% – zakładamy, że ten wzrośnie o 9,9% – oraz importu zaopatrzeniowego związanego ze wzrostem produkcji, zwłaszcza eksportowej.

Saldo dolarowe utrzyma się na poziomie przewidywanym dla bieżącego roku, to znaczy wyniesie około 600 mln dolarów USA. W wyniku korzystniejszej sytuacji w zakresie *terms of trade* wzrośnie natomiast nieco saldo złotówkowe, zmniejszając trochę produkt krajowy do podziału.

W konsekwencji wyżej wymienionych procesów, w tym ożywienia produkcji w podstawowych działach, nastąpi zahamowanie spadku zatrudnienia w gospodarce narodowej, a także wzrostu liczby bezrobotnych. Przewidujemy, że ich liczba pod koniec 1993 r. wyniesie, niestety, 3 mln 300 tys. osób. Przy czym od razu chciałbym powiedzieć, że przedstawiana przez nas w tym zakresie prognoza jest pesymistyczna.

Produkt krajowy brutto wzrośnie o 2% i będzie w znacznym stopniu wynikiem wzrostu wydajności pracy. Społeczna wydajność pracy wzrośnie o 4%, przy spadku liczby pracujących w gospodarce narodowej o 2%. Na zwiększenie produktu krajowego brutto będzie wpływał także

(kierownik CUP J. Kropiwnicki)

spadek wskaźnika poziomu pośredniego zużycia kosztów oraz kontynuacja korzystnych zmian w strukturze produkcyjnej i własnościowej. Udział sektora prywatnego w tworzeniu produktu krajowego brutto w 1990 r. wynosił 31,4%, w 1991 r. – 46,1%, a w 1993 r. przekroczy 50%. Będzie to więc już zupełnie inna, także i w sensie jakościowym, gospodarka. Produkt krajowy do podziału będzie wyższy o 1,7%. W podziale produktu krajowego brutto zakłada się, przypominam, szybsze tempo wzrostu akumulacji i inwestycji brutto o 3,3%, natomiast wolniejsze tempo wzrostu spożycia ogółem o 1,3%.

W wyniku zakładanego wzrostu udziału ludności w finansowaniu spożycia dóbr i usług, dotychczas finansowanych z tzw. funduszy społecznych, nastąpi częściowe ich przesunięcie do spożycia z dochodów osobistych. W konsekwencji wzrost spożycia o 2% z dochodów osobistych nastąpi w tempie nieco szybszym niż wzrost spożycia ogółem, przy spadku spożycia zbiorowego, który wyniesie około 1%.

Przyspieszone tempo wzrostu cen żywności we wrześniu br. spowodowało zmianę dotychczasowej prognozy inflacji na 1992 r., a tym samym zmianę przewidywań na rok przyszły. Przy szacowaniu wskaźników cen przyjęto, że kurs walutowy zmienia się według tej samej zasady co w roku bieżącym, to znaczy miesięcznie średnio o 1,8% do 1,9%.

Stabilizacja warunków działalności eksporterów będzie utrzymana, ponieważ nie nastąpi aprecjacja, czyli wzrost wartości złotówki względem koszyka walut.

Szacunek podziału produktu krajowego brutto wykorzystywanego w kraju oparto na następujących założeniach:

- po pierwsze, płace realne zostaną utrzymane na poziomie 1992 r.;
- po drugie, poprawa koniunktury gospodarczej oraz dalszy rozwój eksportu spowodują wzrost inwestycji w gospodarce narodowej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Szczegółowe dane pozwolę sobie złożyć do protokołu, tak żeby ci spośród pań i panów senatorów, którzy chcieliby poddać je głębszej analizie, mogli to uczynić, mając przed sobą wydrukowany tekst.

Chciałbym jednocześnie podkreślić, że – pytanie to zresztą w sposób naturalny musi się pojawić, zważywszy program prac Senatu w tym miesiącu – w symulacjach, które stały się podstawą naszych prognoz, nie uwzględniliśmy zmian w polityce podatkowej w czwartym kwartale br. ani też konsekwencji innych rozwiązań proponowanych w korekcie ustawy budżetowej na 1992 r. Oznacza to, że do wielu spośród rozważanych tutaj problemów będziemy musieli

wrócić wtedy, kiedy tamte problemy staną się przedmiotem analizy Senatu.

Chciałbym jednak, zwłaszcza po tym długim i bardzo szczegółowym, a dla niefachowców nużącym, prezentowaniu danych liczbowych, dojść do pewnej konkluzji syntezującej wybór, przed którym stoimy. Ten wybór, w gruncie rzeczy, streszcza się do jednego pytania: pytania o dostatecznie silną wolę obu izb parlamentu, senatorów i posłów. Czy istnieje wola, by podjąć odważny program antyrecesyjny w przyszłym roku? Odważny, ale jednocześnie na tyle odpowiedzialny, by nie wzbudzać ponownie procesów inflacyjnych znanych nam z jesieni 1989 r.

Są w naszej gospodarce i w naszym społeczeństwie prawa nabyte. W tym sensie, że zwykło się je traktować jako raz przyznane i nienaruszalne. Pula środków jest ograniczona. Przed Wysoką Izbą, tak jak i przed całym parlamentem, stoi pytanie: czy będziemy debatować nad drogami powiększenia bochenka chleba, czy też nad problemem podziału coraz mniejszego bochenka? Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu ministrowi. W imieniu Komisji Gospodarki Narodowej stanowisko w sprawie projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej na 1993 rok przedstawi pan senator Wiesław Wójcik. Proszę bardzo.

Senator Wiesław Wójcik:

Panie Marszałku, Wysoki Senacie!

Jako sprawozdawca Komisji Gospodarki Narodowej mam zaszczyt przedstawić Wysokiemu Senatowi projekt uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej o stanowisku Senatu w sprawie projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 roku. Projekt tej uchwały jest zawarty w druku senackim nr 88B.

Propozycja Komisji Gospodarki Narodowej brzmi następująco:

„Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej o stanowisku Senatu w sprawie projektu »Założeń polityki społeczno-gospodarczej w roku 1993«.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej przedstawia Sejmowi następujące uwagi do projektu »Założeń polityki społeczno-gospodarczej w roku 1993«:

Punkt I. Projekt »Założeń polityki społeczno-gospodarczej w roku 1993« jest dokumentem, na którego podstawie trudno będzie opracować projekt budżetu państwa na 1993 r. Nie oszacowano w nim: wielkości produktu krajowego brutto, deficytu budżetu państwa, sposobu pokrycia deficytu budżetu państwa, wskaźnika inflacji, wskaźnika wzrostu płac, kształtowania się poziomu płac, wielkości dochodów gmin, wzrostu cen urzędowych.

(senator W. Wójcik)

Punkt II. W obliczu zagrożenia stanu finansów państwa proponowane działania nie zapewniają dyscypliny finansowej, przede wszystkim z powodu braku konkretnych instrumentów dyscypliny budżetowej i płac oraz w związku z postulatem potania kredytu.

Punkt III. Budzą niepokój propozycje: obniżenia kwoty bazowej stanowiącej podstawę rewaloryzacji rent i emerytur, zmniejszenia realnych wartości zasiłków rodzinnych, waloryzacji wynagrodzeń sfery budżetowej dopiero w trzecim kwartale 1993 r. Zamierzenia te w połączeniu z przewidywanym zwiększeniem obciążeń podatkowych i wzrostem kosztów utrzymania spowodują dalsze obniżenie poziomu życia.

Punkt IV. Projekt «Założeń polityki społeczno-gospodarczej w roku 1993» pomija zupełnie istnienie i funkcjonowanie samorządu terytorialnego, traktując go tylko jako współuczestnika ponoszonych na rzecz obywateli kosztów. Przedłożony dokument nie pozwala odczytać polityki rządu w stosunku do gmin w 1993 r.

Z projektu nie wynika, aby rząd zamierzał reformować administrację centralną, a jest oczywiste, że administracja odziedziczona bez zmian po systemie centralistycznym, przystosowana do gospodarki nakazowo-rozdzielczej, będzie jednym z najpoważniejszych hamulców wprowadzenia gospodarki rynkowej.

Punkt V. Zaprezentowane przez rząd priorytowe programy w pięciu kluczowych dziedzinach stanowią rozszerzenie projektu «Założeń polityki społeczno-gospodarczej w roku 1993», stąd też jako znacznie dojrzsze i pełniejsze powinny stać się podstawą do budowania budżetu państwa na 1993 r.»

Projekt tej uchwały opracowała Komisja Gospodarki Narodowej, opierając się na własnych wnioskach oraz stanowiskach Komisji Rolnictwa, Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, Komisji Ochrony Środowiska, Komisji Obrony Narodowej, Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej oraz Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Żadna z komisji nie opowiedziała się za odrzuceniem rządowego projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej w roku 1993. Zgłoszone uwagi świadczą jednak o tym, że nie jest to dokument doskonały i za taki nie może być uważany. Na ostateczne stanowisko Komisji Gospodarki Narodowej wpłynął fakt, że w dniu posiedzenia komisji, kiedy omawiane były założenia, otrzymaliśmy druk senacki nr 88A, który zawiera priorytetowe programy rządowe w pięciu kluczowych dziedzinach – z jedenastu zapowiadanych w założeniach. Są to: „Nowy ustrój i prywatyzacja przedsiębiorstw”, „Szansa dla wsi i rolnictwa”, „Sprawiedliwe i bezpieczne państwo”, „Uzdrowie-

nie finansów publicznych”, „Bezpieczeństwo społeczne obywateli”.

Z konieczności analiza tych dokumentów była pobieżna, ale wystarczająca, by stwierdzić, że wypełniają one treścią ogólnikowe założenia, zawierają harmonogram prac rządu w zakresie legislacyjnym i organizacyjnym. Stanowi to dobrą bazę wyjściową do opracowania realnego budżetu państwa w 1993 r.

Ze względu na to oraz na fakt, że jest to wstępne stanowisko Senatu, umożliwiające zakończenie procedury legislacyjnej w Sejmie, wnoszę o przyjęcie przez Wysoką Izbę uchwały zgodnie z projektem zawartym w druku nr 88B. Dziękuję za uwagę.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Zgodnie z art. 40 ust. 4 regulaminu Senatu pragnę zapytać, czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, ma krótkie, zadawane z miejsca pytanie do senatora-sprawozdawcy?

Jeśli nie ma pytań, otwieram debatę nad przedstawionym projektem uchwały.

Na listę mówców zapisało się 19 osób. Pierwszym mówcą będzie pan senator Zdzisław Czarnobilski, drugim pan senator Adam Skupiński.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Zdzisław Czarnobilski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Zastanawiam się, czy założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 roku są koncertem życzeń, czy też zaledwie materiałem informacyjnym. Są bardzo ogólnikowe. Nie wykazano dotychczasowych dokonań i nie pokazano, jaki będą miały wpływ na realizację założeń. Czy na tej podstawie można opracować dobrą ustawę budżetową?

Równocześnie zdaję sobie sprawę z tego, że trudno dzisiaj w sposób precyzyjny przewidzieć rozwój gospodarczy i finansowy, gdyż życie niesie wiele niespodzianek, zwłaszcza w naszym kraju.

Głównym celem określonym w tym dokumencie, a więc i głównym celem polityki gospodarczej, jest przewyciężenie recesji. Ale jak można tego dokonać, gdy wzrasta bezrobocie? Nie czujemy się bezpiecznie w pracy, nie ma aktywnych form zwalczania bezrobocia. Obniża się waloryzację emerytur i rent ze 100% do 91% średniego wynagrodzenia. Będzie to już drugie w tym roku ograniczenie wzrostu emerytur i rent w stosunku do podwyżek płac. Reaguję na to z wielkim oburzeniem. Wiem, że część emerytów i rencistów pobiera świadczenia, z których da się żyć, ale gros z nich to ludzie biedni, których już nie stać na opłacenie podstawowych świadczeń i usług, a jeszcze proponuje się na nich oszczędzać!

(senator Z. Czarnobilski)

Zakłada się zwiększenie obciążeń finansowych ludności i pracodawców przez zwiększenie podatków, składek i zamrożenie płac. Rozumiem konieczność zaciskania pasa przez całe społeczeństwo, ale nie można tego traktować w sposób automatyczny, powinno się podchodzić do tego problemu bardziej elastycznie. Nie można jednakowo traktować ludzi, którzy jeszcze są w stanie na czymś oszczędzić i ludzi, którzy żyją na pograniczu nędzy. Sondáže OBOP wskazują, że 64% obywateli nie zgodzi się na utrzymywanie przez 5 lat kontroli płac i obecnego poziomu życia.

Z jednej strony rząd uważa politykę rodzinną za istotny element polityki społecznej, a z drugiej strony dąży do zmniejszenia zasiłków rodzinnych. Czy jedno nie przeczy drugiemu? Czy nie może to świadczyć o działaniach *de facto* antyrodzinnych?

Jak tak dalej pójdzie, staniemy się państwem zasiłków. W tej chwili co czwarta rodzina korzysta z pomocy. A w niedalekiej przyszłości może już co druga będzie zmuszona z niej korzystać? Do czego to dojdzie? Ludzie zdają sobie sprawę, że następne lata będą trudniejsze, ale nie można popadać w skrajności. Może to doprowadzić do nie kontrolowanych wybuchów społecznych. Obciążenie świadczeniami chorobowymi do 5 tygodni drobnych zakładów pracy, zwłaszcza nowo powstających, może doprowadzić do ich upadku albo do pozbywania się z zakładu ludzi chorych. Wzorując się na rozwiązaniach zachodnich, tym razem nie możemy tracić z pola widzenia naszych uwarunkowań społeczno-gospodarczych.

Wysoki Senacie! Jeżeli chodzi o gwarancje państwa w zakresie ochrony zdrowia, najbliższej mi dziedziny, to mam dwa zastrzeżenia.

Po pierwsze, brakuje pieniędzy na funkcjonowanie służby zdrowia. Ich ilość w przyszłym roku okaże się na pewno niewystarczająca w stosunku do założeń na 1993 r.

Liczę przede wszystkim na lepsze, sprawiedliwsze gospodarowanie kwotami, jakie otrzymamy.

W tej trudnej sytuacji społeczeństwo powinno wiedzieć, jakie świadczenia są bezpłatne, dostępne bez żadnych ograniczeń, jakie będą odpłatne częściowo, a jakie całkowicie. Chodzi o zapewnienie minimum bezpieczeństwa zdrowotnego. Obecnie panuje generalny bałagan w tej dziedzinie. Nie wiadomo, które placówki służby zdrowia oficjalnie pobierają za swoje usługi opłaty, a które nie. Konsekwencją takiej polityki jest stan niepewności wśród zdezorientowanych pacjentów, którzy nie wiedzą, czy stać ich na te usługi, czy nie.

Gdy dodamy do tego złą sytuację gospodarczą i klimat polityczny, nie wróży to dobrze kondycji psychicznej i fizycznej społeczeństwa.

Po drugie, brakuje jednej instytucji o statusie centralnego organu administracji państwowej, która zajęłaby się w całości ochroną zdrowia w Polsce, czegoś w rodzaju głównego inspektora-tu ochrony zdrowia publicznego. Powinien on podlegać Sejmowi lub prezesowi Rady Ministrów.

Doświadczenia minionych lat wskazują, że dotychczasowe struktury zajmujące się zdrowiem publicznym nie spełnią nigdy pokładanych w nich nadziei. Dlatego proponuję podjęcie inicjatywy i powołanie zespołu złożonego z naukowców i praktyków, który będzie pracował nad propozycją nowej ustawy. Winna ona w całości zająć się szeroko pojmowaną profilaktyką i promocją spraw zdrowia, określać zadania w tej dziedzinie, odpowiadające potrzebom zdrowotnym społeczeństwa; powinna być zgodna z ustawodawstwem europejskim i wymogami WHO. Nierozpoczęcie tych prac w najbliższym okresie spowoduje nie kontrolowane rozdrobnienie i rozproszenie działań, które w efekcie będą nieefektywne i drogie. Dziękuję za uwagę.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu pana senatora Skupińskiego, następnym mówcą będzie pani senator Gościej.

Senator Adam Skupiński:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W imieniu senackiej Komisji Ochrony Środowiska przedstawię uwagi do projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej w roku 1993.

Woda jest dobrem ogólnonarodowym. Odgrywa ważną rolę w życiu każdego człowieka i funkcjonowaniu gospodarki narodowej. Polska zajmuje prawie ostatnie miejsce wśród krajów europejskich, jeśli chodzi o zaopatrzenie w wodę. Główne źródło zaopatrzenia stanowią wody powierzchniowe. Wielkości: 1600 m³ wody na jednego mieszkańca Polski rocznie w porównaniu z 6100 m³ w Finlandii, 4800 m³ na Węgrzech, 1800 m³ w Czecho-Słowacji mówią same za siebie. Ilość wody na jednego mieszkańca w Polsce jest taka jak w Egipcie.

Obecny rok, najbardziej suchy od dwustu lat, jest dla nas ostrzeżeniem i zmusza do refleksji nad dalszymi działaniami rządu i czynnikami, mającymi wpływ na gospodarkę wodną. W ostatnich latach występują niebezpieczne opóźnienia w zagospodarowaniu tych i tak szczupłych zasobów. Łączna pojemność użytkowa 150 większych zbiorników wodnych w Polsce wynosi około 2500 mln m³, a więc około 4% przeciętnego odpływu z obszaru Polski. Dla porównania,

(senator A. Skupiński)

dla Czecho-Słowacji wskaźnik ten wynosi 12%, a dla Bułgarii 15%.

Pogorszący się stan ilościowy i jakościowy zasobów wód podziemnych oraz niezadowalający stan jakości wód powierzchniowych doprowadziły do powstania i rozszerzania się obszarów deficytowych wody. Z tego powodu zaistniała konieczność kosztownych przerzutów wody na znaczne odległości dla Śląska, Wałbrzycha oraz leżących przeciw nad Wisłą Warszawy i Krakowa. Spośród ośmiuset miast w Polsce, około 25% zagrożonych jest deficytem wody, tzw. okresową niemożnością jej poboru, z powodu niewystarczającej ilości i jakości wody w źródle poboru. Największe zagrożenie deficytem wody występuje w makroregionie obejmującym południowe obszary Polski, gdzie zlokalizowanych jest 40% miast.

Podstawową przyczyną obecnego stanu jest dotychczasowy system zarządzania gospodarką wodną. Dlatego bardzo pilne jest uchwalenie ustawy „Prawo wodne”. Unormuje ona prawnie system zarządzania gospodarką wodną.

Obszar Podkarpacia to ważne źródło zaopatrzenia w wodę. Rząd musi rozwiązać w trybie pilnym kwestię budowy zbiorników wodnych w rejonie Czorsztyna, gdzie prace są bardzo zaawansowane, oraz spowodować postęp prac przy budowie zbiornika wodnego na rzece Skawie, w Świnnej Porębie, który miał powstać do 1996 r., a przy obecnym tempie zostanie go w budowie XXI w., ponieważ opóźnienie względem harmonogramu prac przekroczyło już 4 lata. Zbiornik ten, o pojemności 161 mln m³, będzie ważnym źródłem zaopatrzenia aglomeracji katowickiej w bardzo dobrą wodę. W ciągu ostatnich trzech lat przekazano na ten cel z budżetu centralnego bardzo małe kwoty.

Stan czystości wód naszych rzek jest bardzo zły. Tylko 5% długości polskich rzek odpowiada pierwszej klasie czystości, 30% – drugiej, 30% – trzeciej, a około 35% nie odpowiada w ogóle normom użytkowym. Oceniając czystość Wisły stwierdzono, że decydujący wpływ na jej stan mają substancje rozpuszczalne, w tym chlorki i siarczany pochodzące z wód dołowych kopalni węgla kamiennego Górnego Śląska. Do Wisły odprowadzanych jest blisko 9 tys. ton chlorków i siarczanów na dobę, a najwięcej, około 50% ogólnej ilości, odprowadza 5 kopalni węgla. Sprawa to, że wody Wisły na 57% jej długości nie odpowiadają normom. W rozwiązaniu tego problemu należy kopalniom pomóc.

Inne źródła zanieczyszczenia wód to stosowane w gospodarce chemikalia, które są wykorzystane w około 60%, podczas gdy 40% trafia do środowiska. Ocenia się, że rocznie do wód, gleby, kanalizacji miejskich, a za ich pośrednictwem do

rzek dostaje się około 250 tys. ton rozpuszczalników naftowych, olejów, smarów, elektrolitu, detergentów, środków konserwujących oraz różnych osadów. Substancje te stanowią dalsze, nie kontrolowane źródło zanieczyszczenia.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku jezior. Na podstawie badań 161 jezior, w tym 120 dużych, o powierzchni ponad 50 ha, do poszczególnych klas czystości wód zakwalifikowano: do pierwszej – 4 jeziora, tj. 2,5%, do drugiej – 64, tj. 40%, do trzeciej – 47 jezior, tj. 30%. Normom nie odpowiadało 46 jezior, tj. 28%.

Badania Morza Bałtyckiego dostarczają licznych dowodów na poważne naruszenie jego równowagi biologicznej. Ze względu na ogrom zanieczyszczeń nie będę podawał cyfr.

Według danych GUS w 1990 r. w Polsce istniało 830 miast, w tym 721 skanalizowanych, wśród których 254 nie miało oczyszczalni ścieków. W grupie tej znajduje się wiele dużych miast wojewódzkich, m.in.: Poznań, Toruń, Bydgoszcz, Koszalin, Szczecin, Kraków, Łódź. W ciągu tych dwóch lat niewiele zmieniło się na lepsze.

Jeśli chodzi o zakłady przemysłowe, to spośród 2870 dużych zakładów, objętych statystyką GUS, 417 nie ma żadnych oczyszczalni, a na 13 tys. mniejszych zakładów około 50% nie posiada urządzeń do oczyszczania ścieków. Najbardziej uciążliwe, ze względu na ilość i skład, są ścieki przemysłowe i chemiczne przemysłu ciężkiego i celulozowo-papierniczego.

Najważniejsze problemy do rozwiązania w najbliższych latach to: poprawa zaopatrzenia wsi w wodę, przez budowę wodociągów wiejskich; uporządkowanie gospodarki ściekami w 700 miastach; rozwiązanie problemu gospodarki ściekami na wsi, przez wybudowanie około 8300 małych oczyszczalni. Należy rozwinąć przemysł produkujący oczyszczalnie ścieków, uporządkować gospodarkę ściekami w zakładach przemysłowych, ograniczyć wydobywanie wód zasolonych z kopalni węgla kamiennego, wprowadzić utylizację lub hydrotechniczne unieszkodliwianie wód kopalnianych.

Do celów strategicznych polityki państwa w zakresie ochrony wód przed zanieczyszczeniem należy zaliczyć:

- zapewnienie wody dobrej jakości dla ludności, jak również rolnictwa i przemysłu;
- zachowanie bądź przywrócenie naruszonej równowagi środowiska wodnego w rejonach o szczególnych walorach przyrodniczych, a zwłaszcza na obszarze pojezierzy – tam częściowo mają być zlokalizowane zielone płuca Europy;
- znaczące ograniczenie ładunku zanieczyszczeń wprowadzanych z terytorium Polski do Bałtyku, zgodnie z zawartymi umowami międzynarodowymi.

(senator A. Skupiński)

Aby to zrealizować, program inwestycyjny wymaga zapewnienia do roku 1995 środków finansowych w wysokości 21 bln zł.

Kto truje, ten płaci. Taka jest zasada. Okazuje się jednak, że w skali całego kraju wpływa tylko 50% naliczonych opłat i kar. Różne są tego powody, a głównym jest to, że przemysł boryka się z licznymi trudnościami, o których wszyscy wiemy.

To powoduje, że do czasu ustabilizowania sytuacji finansowej licznych zakładów... (Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi). Już kończę. Do tego czasu rząd powinien przeznaczyć środki na rozwiązanie nabrzmiałych problemów, ponieważ środki własne inwestorów – wojewódzkie fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, fundusze gminne, pomoc zagraniczna, która zaspokoi tylko około 5% potrzeb finansowych – na to nie wystarczą.

Ocenia się, że pełne uporządkowanie gospodarki wodnej i doprowadzenie wód w Polsce do wymaganego stanu czystości będzie możliwe przy nakładach finansowych rządu około 200 bln zł, według szacunków z roku 1990, w okresie około 25 lat.

To, co przedstawiłem, jest poddane pod rozagę rządu, który opracował projekt założeń polityki społeczno-gospodarczej, a w konsekwencji przedstawi budżet państwa na rok 1993.

Panie Marszałku, Wysoka Izbo, dziękuję za uwagę.

Marszałek August Chelkowski

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę teraz o zabranie głosu pana senatora Bartodzieja. Następny będzie pan senator Bartnik.

Senator Gerhard Bartodziej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Dyskutujemy rządowe założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. w trudnych warunkach, będących jednak udziałem wielu krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Mamy bowiem podobne dziedzictwo, nie tylko w gospodarce. Mechanizmy kryzysowe, które wystąpiły u nas, są znane w świecie od dziesiątków lat. Kraje, w których maleje zatrudnienie w sferze produkcyjnej, a tempo wzrostu płac wyprzedza tempo wzrostu produkcji – w dodatku w przedsiębiorstwach często nieefektywnych i subwencjonowanych – w warunkach gospodarki rynkowej są eliminowane z rynku międzynarodowego, z oczywistymi skutkami również w sferze wewnętrznej.

Stan, w jakim się znajdujemy, nie jest fatalnym przeznaczeniem, z którego nie ma wyjścia. Analiza historii rozwoju gospodarczego szeregu krajów wykazuje istnienie pewnych reguł, przydatnych do osiągnięcia rozwoju gospodarczego. Brazylia podwoiła swój dochód narodowy w ciągu osiemnastu lat, między rokiem 1961 a 1979; Korea Południowa w ciągu jedenastu lat, między rokiem 1966 a 1977. Jeszcze szybszy wzrost dochodu narodowego wykazał Tajwan.

Nie można upatrywać uwarunkowań sukcesów ekonomicznych tych krajów jedynie w teorii i konstrukcji systemów gospodarczych, dość zróżnicowanych. Można jednak wskazać, na podstawie analiz wielu ekspertów, cztery praktyczne recepty na sukces gospodarczy i społeczny.

Po pierwsze, w czasie kryzysu należy inwestować w kształcenie ludzi: dobrze zorganizować i prowadzić nauczanie podstawowe, zawodowe i wyższe oraz zapewnić elementarną opiekę zdrowotną i odżywianie. Są to bowiem główne warunki bezpośrednio odczuwanego bezpieczeństwa socjalnego, od którego zależy z kolei spójność społeczny.

Po drugie, trzeba tworzyć stabilne i bezpieczne warunki rozwoju przedsiębiorczości, która jest podstawowym czynnikiem zapewnienia pracy i rozwoju gospodarczego. Należy zmniejszać ingerencję państwa w ceny, redukować ograniczenia działalności gospodarczej i pozostawiać możliwość działania praw rynku. Państwo powinno interweniować w gospodarkę w sposób celowy, przy jasno zdefiniowanych istotnych celach tych interwencji.

Po trzecie, podstawowe znaczenie dla rozwoju gospodarczego ma otwarcie gospodarki na współpracę międzynarodową i na inwestycje kapitału zagranicznego. Transfer kapitału i technologii stanowi podstawowy motor rozwoju produkcji. Dostosowanie warunków działania gospodarki do norm europejskich jest w naszych warunkach prostą koniecznością.

Po czwarte, konieczne jest prowadzenie zdrowej polityki makroekonomicznej, zmierzającej do opanowania inflacji, minimalizowania deficytu budżetowego, i stworzenie tym samym w kraju warunków do budowania kapitału przez akumulowanie oszczędności, stworzenie warunków do inwestowania. Dopiero przy niższej o około 15% stopie oprocentowania kredytów inwestycyjnych można, w obecnych polskich warunkach, liczyć na wzrost gospodarczy wynikający z szerokiego inwestowania w małych i średnich przedsiębiorstwach.

Konieczne jest zdefiniowanie na nowo roli państwa w gospodarce rynkowej i skoncentrowanie przy tym jego funkcji na inwestowaniu w ludzi, ulepszaniu infrastruktury społecznej, administracyjnej i prawnej, zapewnianiu realizacji praw człowieka. Zdaję sobie sprawę z ogromu trudności, wynikających z warunków, w jakich

(senator G. Bartodziej)

działamy: rozbicia politycznego, problemu restrukturyzacji dużych zakładów przemysłowych w warunkach braku kapitału, problemów rolnictwa, wzrastającego bezrobocia.

Myślę jednak, że nie ma dla nas drogi wyjątkowej, która pozwoliłaby ominąć pracę organiczną, mozolne budowanie struktur społecznych i gospodarczych opartych na regułach europejskich, na europejskim systemie prawnym. Pozostaje kwestia czasu, który obok kapitału jest jedną z podstawowych wartości ekonomicznych. Czy możemy nadal zwlekać z podjęciem niezbędnych działań?

W przedstawionych przemyśleniach próbuję ocenić założenia, które dzisiaj dyskutujemy. Są one efektem szeregu kompromisów, przewidują jednak znaczną część niezbędnych działań. Dla mnie są krokiem w kierunku wypracowania spójnego programu działań. Oby były początkiem drogi do wyjścia z kryzysu.

Zdając sobie sprawę z realnych ograniczeń, w jakich działamy, opowiadam się za przyjęciem przedstawionych założeń. Dziękuję, Panie Marszałku.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Poproszę pana senatora Bartnika. Następny będzie pan senator Wygłędowski.

Senator Wacław Bartnik:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Założenia polityki społeczno-gospodarczej, rozpatrywane łącznie z programami rządowymi w pięciu kluczowych dziedzinach, oraz *exposé* pani premier, zawierające program, pozwoliły ostatecznie określić wizję strategicznych działań rządu, jak również zapowiedź konkretnych działań, zawartych w dokumentach o programach rządowych.

W dokumentach tych zawarto myśl o bezpieczeństwie narodowym i gospodarczym, czyli o ochronie przed zagrożeniem bytu państwa. W rzeczywistości słaba gospodarka oznacza słabe państwo. Zapisy te tworzą szansę wzrostu gospodarczego przez inwestowanie w potencjał gospodarczy kraju. Należy ją wykorzystać z zachowaniem pełnej odpowiedzialności za decyzje.

Problemem podstawowym jest stworzenie sytuacji gospodarczej, w której każdy przedsiębiorczy człowiek z inicjatywą i talentem znajduje pełną satysfakcję w realizacji swoich zamierzeń. Są to atrybuty potrzebne do realizacji odnowy gospodarczej, modernizacji gospodarki państwa. Aby program stał się możliwy do wykonania, musi uzyskać akceptację społeczną, akceptację ludzi realnie wi-

zących terażniejszość i przyszłość. Do tego potrzebny jest dialog ze społeczeństwem.

Wysoki Senacie! Po zapoznaniu się z różnymi poglądami senackich komisji oraz z ostatecznie określonym stanowiskiem Komisji Gospodarki Narodowej chciałem zwrócić uwagę na kilka spraw.

Wprowadzony po raz pierwszy zapis o edukacji ekologicznej społeczeństwa ma ogromne znaczenie nie tylko na terenach ekologicznie zagrożonych, ale również relatywnie mniej skażonych, jakim jest przykładowo rejon Warmii i Mazur. Nie zwrócono natomiast uwagi na luki legislacyjne i przestarzałe prawo budowlane, w dalszym ciągu tolerujące samowolę budowlaną. Chodzi o dacie budowane w parkach krajobrazowych, nad brzegami jezior, lokalizowane tam niezgodnie z planami zagospodarowania przestrzennego. Mechanizmy walki z tym zjawiskiem są zbyt słabe.

W dokumentach dość wyraźnie wyeksponowano sprawę rolnictwa. Uważam, że należy się cieszyć, iż taki zapis pojawił się po raz pierwszy w planach działania rządu. W kraju, w którym co najmniej 1/3 ludności zajmuje się rolnictwem – nie mówię, że utrzymuje się z rolnictwa – ważna jest przede wszystkim ochrona rolników, zapewnienie im przyzwoitych warunków życia. Powinno to stworzyć możliwość zmian strukturalnych na wsi, transformacji sektora państwowego i musi być właściwie i z konsekwencją wykorzystane.

Trudno nie zgodzić się z tezą, że podstawowym zadaniem rządu na przyszły rok w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego będzie obniżenie stanu zagrożenia porządku publicznego, podniesienie stanu bezpieczeństwa państwa i zmniejszenie postępującej dezorganizacji jego struktur. Jest to założenie tyle słuszne, co trudne w realizacji. Jego urzeczywistnienie zależy w decydującym stopniu od spełnienia dwóch elementarnych warunków. Po pierwsze, chodzi o stworzenie kompletnego, spójnego systemu regulacji prawnych, obejmujących wszystkie dziedziny składające się na bezpieczeństwo wewnętrzne państwa oraz bezpieczeństwo obywateli i porządek publiczny. Po drugie, dotyczy to wzmocnienia instytucji państwowych, które mają realizować zadania w tym zakresie, a więc Urzędu Ochrony Państwa, policji, Straży Granicznej, instytucji wymiaru sprawiedliwości, służb celnych, podatkowych itp.

Nieco więcej uwagi chciałbym poświęcić sprawom kultury. Wśród jedenastu szczegółowych programów, służących realizacji celów polityki społeczno-kulturalnej społeczeństwa, nie wymienia się wprost słowa „kultura”, ale przecież bezpieczeństwo socjalne obywateli to nie tylko zaspokajanie potrzeb materialnych, ale również gwarantowanie dostępu do kultury. Dobra i nowoczesna szkoła to taka, która również zapewnia edukację kulturalną młodego pokolenia. Wszystkie badania wskazują na zmniejszenie uczest-

(senator W. Bartnik)

nictwa Polaków w kulturze, choć w stopniu znacznie mniejszym niż spadek dochodów realnych, produkcji przemysłowej czy innych wskaźników kondycji ekonomicznej. Dalsze rozwarstwienie i pogłębienie się pauperyzacji części społeczeństwa, poszerzanie kręgów ubóstwa materialnego będzie prowadzić do spadku uczestnictwa w kulturze i utrwalenia się kręgów upośledzenia kulturalnego.

Truizmem jest stwierdzenie, że bez przełamania recesji i zwiększenia dochodów można zwielokrotnić wydatki w sferze socjalnej, ale tym bardziej obowiązuje nas szczególnie rozważne kształtowanie polityki w istniejących ramach narzuconych przez bariery ekonomiczne. Dlatego też z satysfakcją należy odnotować próby sformułowania polityki kulturalnej, opublikowanie raportów dotyczących życia kulturalnego Polaków czy krajobrazu kulturalnego Polski. Są to dane uzyskane na podstawie najświeższych tegorocznych badań przeprowadzonych przez resort pozbawiony ministra. Należy życzyć, by powołanie ministra kultury i sztuki nie zakłóciło tych prac oraz szczególnie efektywnych, partnerskich kontaktów z terenową administracją rządową czy z władzami miast i gmin.

Akceptując generalnie kierunki polityki kulturalnej rządu na 1993 r., pragnę wnieść uwagi do części dotyczącej ochrony książki i czytelnictwa. Jeśli należałoby coś ochraniać, to powszechny, bezpłatny dostęp do książki, do czego obligują nas ratyfikowane konwencje międzynarodowe, dotyczące dostępu do informacji, której podstawowym nośnikiem jest nadal słowo pisane. Dlatego należałoby rozszerzyć postulat doskonalenia informacji bibliograficznej w Bibliotece Narodowej i zaproponować tworzenie zrębów nowoczesnego, skomputeryzowanego systemu informacyjnego na bazie systematycznie uzupełnianych zbiorów, z włączeniem państwowych bibliotek wojewódzkich. Wydaje się, że można to skorelować z tworzonym komputerowym systemem łączności administracji państwowej, wykorzystując w pełni pojemność tego systemu i rozszerzając jego funkcje. Doceniając wagę bibliotek, nie można jednocześnie popadać w konserwatywną skrajność. Książka nie jest jedynym nośnikiem wartości kultury. Wśród skrupulatnie liczonych czytelników i ilości wypożyczeń są również konsumenci schematycznych „harlekinów”, niczym nie różniących się od wielu równie schematycznych filmów wideo. W gminach mamy prawie 10 500 bibliotek i ich filii utrzymywanych z budżetu, ale również ponad 13 tys. wypożyczalni wideo, utrzymywanych na zasadach komercyjnych i przynoszących wpływ do tego budżetu.

Może udałoby się również wykorzystać ten kanał do przekazywania wartości kultury, choćby filmu polskiego. Jeśli mówimy o ochronie

miejsca, przestrzeni, w której dzieje się lub dzieć się może coś wartościowego w dziedzinie kultury, to wymiemy sieć prawie 14 tys. ośrodków, klubów kultury i świetlic w gminach. Mówiąc o utrzymaniu tej sieci nie mamy na myśli konkretnych instytucji – nawiasem mówiąc, w znacznym stopniu utrzymywanych przez uczestników działalności kulturalnej – ale chodzi nam o zagwarantowanie miejsca pozwalającego na samoorganizację społeczności lokalnych, ich aktywności społecznej w sferze kultury. Jest to niezbędny warunek budowy społeczeństwa obywatelskiego ze zbioru wyizolowanych jednostek.

Wymieniłem tylko przykłady uzasadniające tezę, że trudno arbitralnie przesądzić o wartości poszczególnych kanałów przepływu kultury i jej form organizacyjnych. Zostawmy wybór społeczeństwu. Wyniki badań nie są jednoznaczne, tylko 32% badanych ma dostęp do teatru... (*Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi*). Już kończę... 77% badanych ma bibliotekę w miejscu zamieszkania, a korzysta z bibliotek bezpłatnie tylko 24%.

Przechodzę do końcowej konkluzji. Będę bronił zapewnienia warunków do uczestnictwa w kulturze w całej bogatej i różnorodnej gamie form, wszędzie tam gdzie zaakceptują to, często w znacznym stopniu partycypujący w kosztach, uczestnicy. Nie mogę natomiast przyjąć, że któraś z sieci instytucji, nawet bliskich mi bibliotek, jest ważniejsza od innych i podlega ochronie w obecnym kształcie. Taka opcja w polityce kulturalnej jest z pewnością kosztowniejsza, lecz wydaje się, że tej dziedzinie, uparcie nie poddającej się recesji, należy zapewnić jakąś, właściwie znikomą, część budżetu.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Proces transformacji gospodarki i uruchomienia rozwojowych tendencji, które ten program zawiera, wymaga bardzo efektywnej pracy w zakresie projektów ustaw, o czym wcześniej wspomniano. Wszelkimi możliwymi sposobami należy stworzyć mechanizmy powodujące, że ustalone terminy będą społecznie wiarygodne. Od tego zależy wiarygodność działań rządu.

Opowiadam się za przyjęciem założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. Dziękuję bardzo.

Marszałek August Chełkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Poproszę pana senatora Mieczysława Wyględowskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Zbigniew Komorowski.

Senator Mieczysław Wyględowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Po zapoznaniu się z treścią założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r., opracowa-

(senator M. Wyględowski)

nych przez Radę Ministrów, uznałem ten dokument za niespójny, hasłowy, ogólnikowy i życzeniowy. W tej wersji nie może on stanowić podstawy ukierunkowania projektu budżetu państwa na 1993 r.

Z oczywistych powodów odniosłem się tylko do kilku tematów omawianych w tym dokumencie.

Założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. zostały przygotowane w oderwaniu od oceny polskiej gospodarki. Nasza gospodarka znajduje się w głębokiej recesji. Produkcja przemysłowa w latach 1989-1992 obniżyła się łącznie aż o 45%. Deficyt budżetu państwa na koniec roku 1992 osiągnie prawdopodobnie kwotę około 100 bln zł. Spadek wynagrodzeń realnych w przedsiębiorstwach w pierwszym półroczu 1992 r. wyniósł 17%. Narasta bezrobocie, 12,6% ludności zawodowo czynnej nie ma pracy.

W moim przekonaniu, w dokumencie nie ma jasnych, klarownych propozycji rozwiązania tych problemów i zlikwidowania zagrożeń.

W założeniach polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. proponuje się obniżenie konsumpcji, ogłoszenie następnych „lat chudych”.

Można zapytać, jakie grupy społeczne mają tę konsumpcję ograniczyć i na jak długo? Jeżeli jest prawdą, że dzisiaj poniżej minimum socjalnego żyje ponad 1/3 rodzin pracowniczych i około 1/2 rodzin emerytów i rencistów, to oczywiste jest, że tym ludziom już nic odebrać nie można. A jednak rosną ceny artykułów konsumpcyjnych, usług, energii i czynszów.

Rządowy projekt nowelizacji tegorocznego budżetu przewiduje zwiększenie wpływów pieniężnych kosztem emerytów i rencistów. Przewiduje się modyfikację systemu waloryzacji emerytur i rent na grudzień br. Podstawą tej waloryzacji, zamiast pełnej kwoty przeciętnego wynagrodzenia, jak przewiduje ustawa, będzie kwota równa 91% tego wynagrodzenia. Podobne rozwiązania planuje się na 1993 r.

Usuwanie przez rząd trudności finansowych kosztem najsłabszych jest błędem i nie uzyska świadomej zgody społeczeństwa.

Aby nasi renciści i emeryci nie musieli się przemęczać, wprowadzono ograniczenie możliwości pracy, nie bacząc na prawa człowieka. Odebrano rencistom i emerytom prawo do bezpłatnych leków i leczenia sanatoryjnego. Czyżby nasi bliscy, sterani pracą emeryci i renciści nie mogli żyć spokojnie, bez ciągłego zagrożenia odbieraniem czy ograniczaniem tak skromnych świadczeń rentowych i emerytalnych?

Polityka naukowa – rząd uznaje, że podstawowe i stosowane badania naukowe są czynnikiem warunkującym wzrost gospodarczy i cywilizacyj-

ny oraz prestiż kraju w świecie. Nauka jest inwestycją o efekcie odroczonym.

Trudno jednak poważnie traktować takie stanowisko rządu, gdy każdy wie, że zmniejszenie wydatków na badania naukowe w Polsce nie ma precedensu w świecie. W 1989 r. na naukę przeznaczono 2% dochodu narodowego; w 1990 r. – tylko 1,2%; w 1991 r. – 0,8%, a w roku bieżącym będzie to prawdopodobnie 0,5% dochodu narodowego. Jaki więc ma sens mówienie o utrzymaniu preferencji dla nauki? Nie intencje rządu, a jego zdolność rozwiązywania problemów nauki dowiodą jego rzetelności.

Ochrona zdrowia – rząd utrzymuje powszechność dostępu do świadczeń zdrowotnych w zakresie gwarantowanego koszyka. Wprowadzony zostanie gwarantowany przez państwo system bezpieczeństwa zdrowotnego obywateli.

Stwierdzenia te są budujące, ale też niewiele mają wspólnego z prawdą. Wystarczy popatrzeć, posłuchać, przeczytać w prasie, z jakimi trudnościami borykają się szpitale i przychodnie. Jak długo można opowiadać, że leczy się chorych, jeżeli nie ma leków i sprzętu? Oglądając reklamy uzdrowicieli i znachorów zalewających nasz kraj, umiających wyleczyć wszystkich i wszystko niekonwencjonalnymi metodami, dochodzę do przykrego wniosku: czy aby nie szkoda pieniędzy na kształcenie młodych kadr lekarskich i pielęgniarskich? Czy i kiedy w tej smutnej sprawie zajmie stanowisko resortu zdrowia i Naczelna Izba Lekarska?

Jak można mówić o gwarancjach zdrowotnych dla narodu, jeżeli z budżetu, który nie pokrywa nawet minimalnych potrzeb ochrony zdrowia, próbuje się zabrać w czwartym kwartale br. około 800 mld zł? Jeżeli się nie mylę, a chciałbym się mylić, budżet dla ochrony zdrowia na 1993 r. będzie stanowił około 65% budżetu z 1992 r.

Tak oto wyglądają priorytety dla nauki i ochrony zdrowia.

W ciągu trzech lat zmian strukturalnych ochrony zdrowia nie zrobiono nic, poza opracowaniem licznych koncepcji, które miały uzdrowić chorą służbę zdrowia. Nie zostały jednak wprowadzone, więc nie mogły tego zrobić.

To samo odnosi się do zmiany systemu ubezpieczeń społecznych, która to zmiana jest warunkiem jakichkolwiek przekształceń organizacyjnych w służbie zdrowia.

Wysoka Izbo, wyrażam nadzieję, że ten nie – dopracowany, niedokładny, zbyt ogólnikowy, życzeniowy, nie dyscyplinujący dokument: „Założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r.”, będzie podstawą opracowania projektu budżetu państwa na 1993 r., co do którego wszystkie zgłoszone dziś przeze mnie wątpliwości będą bezpodstawne. Dziękuję za uwagę.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Poproszę pana senatora Zbigniewa Komorowskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Zbigniew Pusz.

Senator Zbigniew Komorowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na samym wstępie z ubolewaniem stwierdzam, że jeśli Senat ma podnosić najżywotniejsze sprawy związane z gospodarką, to okazuje się, że nasze zainteresowanie tymi problemami jest bardzo małe. Widzimy to wyraźnie na tej sali. Bardziej podniecamy się, kiedy mówimy o dekomunizacji, o walce politycznej, o wszelkiego rodzaju innych sprawach. Jest to przykre.

Po trzech miesiącach przygotowań rząd przedstawia nam założenia, z których wynika wola kontynuowania dotychczasowej polityki społeczno-gospodarczej, jedynie z małymi retuszami. Wszystko to, co w ogólnikowych założeniach jest bardziej konkretne, przesądza o kontynuacji.

Rząd chce się porozumiewać z niezadowolonym społeczeństwem bez istotnej korekty programu, mając świadomość, że przeważająca część społeczeństwa negatywnie ocenia realizowaną politykę społeczno-gospodarczą.

Jaskrawym uchybieniem w przedstawionym programie jest całkowity brak rzetelnej diagnozy polityki ostatnich trzech lat. Tylko wiarygodna i uczciwa diagnoza może być przekonywającą podstawą do kontynuacji lub zmian. Okazuje się, że siły odpowiedzialne za politykę prowadzoną w ostatnich trzech latach, nie są skłonne jej postawić.

Jest oczywiste, że opory te mają charakter nie tyle merytoryczny co polityczny. Brakuje sił i odwagi, by przyznać rację w wielu sprawach swym przeciwnikom. W obecnym rządzie liczne kluczowe stanowiska zajmują ludzie nie tylko wyznający orientację liberalną w gospodarce, ale także bezpośrednio odpowiedzialni za politykę prowadzoną w ostatnich trzech latach. Ich opory są przynajmniej zrozumiałe.

Powstaje jednak pytanie, jaką rolę pełnią rządowi koalicjanci, których zadaniem było narzucić krytyczną masę zmian? Czyżby zmienili nagle charakter? Przypomnijmy sobie hasła głoszone przez partie, które weszły do koalicji w trakcie wyborów, i porównajmy to wszystko z przedstawionymi nam założeniami.

Wysoka Izbo! W uczciwej diagnozie powinna przede wszystkim znaleźć się ocena tego, jaki zakres olbrzymich kosztów społecznych transformacji był obiektywnie nieunikniony, a jaki jest wynikiem błędów, z których należy wyciągnąć wnioski.

W diagnozie nie może brakować rozliczenia strategii „twórczej destrukcji”, a więc filozofii

„spalonej ziemi” i dążeń do budowania wszystkiego od podstaw. Z pewnym trudem, ale można było dopatrywać się sensu takiego podejścia w 1989 r., gdy liczone na wielki dopływ kapitału z zewnątrz. Ale obecnie, gdy wiemy, że w ostatnich latach biedna i przekształcająca się Polska była eksporterem kapitału netto, to liberalne otwieranie się na konkurencję zewnętrzną stało się drogą nie do Europy, ale do Trzeciego Świata.

W diagnozie nie powinno również zabraknąć oceny skutków arbitralności w ograniczeniu dopływu pieniądza do gospodarki, nadmiernej restrykcyjności monetarnej i otwarcia na import komercyjny. W konsekwencji spadek dochodów ludności i bariera popytu ustawione zostały dużo niżej, niż to wynikało z potrzeb odejścia od rynku niedoborów. To musiało doprowadzić do głębszej recesji i większego bezrobocia.

Ważne miejsce w diagnozie winny znaleźć skutki lekceważenia polityki mikroekonomicznej, a zarazem konsekwencje pozostawienia samemu sobie przedsiębiorstw państwowych. Taka polityka okazała się zabójcza dla budżetu państwa, a równocześnie stała się zdumiewającym przykładem „porzucenia mienia przez właściciela”.

W efekcie najważniejsze jest jednak umiejętne antycypowanie zagrożeń wynikających z katastrofalnej sytuacji finansowej. O finansowej agonii gospodarki najlepiej świadczy fakt, że na przemysł jako całość nałożone są podatki, które w coraz większej skali przekraczają cały wygenerowany zysk.

Strukturalnym problemem dla Polski jest nie tylko jawne bezrobocie, sięgające prawie 2,5 mln ludzi, ale coraz bardziej ciężący, olbrzymi nawis niewypłacalnych przedsiębiorstw i coraz większy nawis ukrytego bezrobocia, które szacuje się na około 2 mln osób.

Uruchomienie tych nawisów grozi lawiną bankructw przedsiębiorstw. Bankructw pobudzających się przez negatywny efekt mnożnikowy, wynikający z zaniku wzajemnego zasilania.

Brak realnych działań antyrecesyjnych to nic innego jak godzenie się na to, że w najbliższych latach do bezrobotnych uznanych oficjalnie dodać będziemy musieli ponad 2 mln osób obecnego bezrobocia ukrytego. Ale będzie to jednocześnie przekreślenie szans na porozumienie społeczne w Polsce oraz pożegnanie się z demokratycznym charakterem państwa.

Wysoka Izbo! Logicznym skutkiem braku rzetelnej i uczciwej diagnozy jest jaskrawa dysproporcja między realnymi zagrożeniami a proponowanymi działaniami zaradczymi.

Oczekiwane są próby leczenia objawów, a nie przyczyn narastających trudności. Z założeń widać bezradność i pasywność w stawianiu czoła narastającej destrukcji finansów państwa. To chyba nowy układ koalicyjny zdecydował, że tak mało proponuje się konkretnych działań sana-

(senator Z. Komorowski)

cyjnych, a tak dużo wiary, że wszystko samo się poprawi.

Niemalą jest przejawów sprzeczności i niespójności, co jest sprzeniewierzeniem się regułom sztuki ekonomicznej.

Znamienne jest to, że Rada Ministrów wyeliminowała wiele antyrecesyjnych zamierzeń, jakie zawierał pierwotny dokument Centralnego Urzędu Planowania. Czyżby Rada Ministrów była organem bardziej fachowym, a CUP bardziej politycznym? Czy może to świadczy o tym, że merytoryczne argumenty nie są w stanie przebić się przez obecną Radę Ministrów?

Nie sprzeciwiając się wysunięciu na czoło programu prywatyzacji, jak mamy liczyć na uzdrowienie finansów państwa, gdy dotychczas sektor prywatny poza podatkiem obrotowym już nie prawie nie płaci na rzecz budżetu? Statystyczna rentowność tego sektora na poziomie 0,4% i jego niewydolność podatkowa należą do najbardziej zdumiewających doświadczeń polskiej transformacji.

Jak mamy liczyć na ożywienie gospodarki, jeśli nie przedstawia się żadnych realnych przedsięwzięć gwarantujących wzrost popytu wewnętrznego i wzrost inwestycji? Nie zakłada się wzrostu środków, które mogłyby być przeznaczone na wzrost ulg inwestycyjnych i preferencji kredytowych.

Jak mamy liczyć na ograniczenie inflacji, gdy zakłada się wzrost podatku obrotowego i duży wzrost amortyzacji? Wprowadza się podatek od wielkości dodanej, zwiększa koszty związane z tworzeniem funduszu gwarancji płacowych. Planuje się przecież rozluźnienie polityki płacowej przedsiębiorstw. Silnie inflacyjny będzie również, odłożony na produkcję zwierzęcą, produkcyjny i cenowy skutek załamania produkcji roślinnej w tym roku. Nie można również zapominać, że w ostatnich latach wykorzystano już istotny amortyzator antyinflacyjny, jakim był spadek rentowności przedsiębiorstw z 26% do 3,3%.

Jak mamy wierzyć w skuteczność polityki oddłużania przedsiębiorstw i uzdrowienia systemu bankowego, gdy istnieje tak duża dysproporcja między zakresem potrzeb a wielkością środków stawianych do dyspozycji? W tej sytuacji uruchomi się lawinowo narastający proces procedur oddłużeniowych, który z braku środków trzeba będzie przerwać. Grozi to falą protestów tych, którzy nie ze względów merytorycznych, lecz ze względu na brak środków nie zostaną poddani tej procedurze.

Trudno sobie wyobrazić restrukturyzację przedsiębiorstw narzuconą oddolnie przez banki w sytuacji, gdy nie przyjęto sektorowej polityki przemysłowej i proeksportowej.

Jak mamy wierzyć w złagodzenie napięć społecznych, gdy zamierza się odroczyć rewaloryzację dochodów emerytów i sfery budżetowej, a jednocześnie drastycznie zwiększyć opodatkowanie dochodów osobistych w wyniku utrzymania progów podatkowych z obecnego roku, mimo ponad 40% inflacji?

W sumie o założeniach można powiedzieć, że nie wynika z nich program ani o charakterze antyrecesyjnym, ani o charakterze antyinflacyjnym; można również powiedzieć, że nie tworzy on podstaw nie tylko do uzdrowienia, ale nawet do stabilizacji bardzo złej kondycji finansów państwa.

W związku z tym wnioskuję o odrzuceniu założeń w całości. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję panu senatorowi. Proszę teraz o zabranie głosu pana senatora Pusza. Następnym mówcą będzie pan senator Makarewicz.

Senator Zbigniew Pusz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. są dokumentem bardzo ogólnym, nie pozbawionym widocznych na pierwszy rzut oka formalnych i merytorycznych uchybień. Niosą jednak ze sobą pewną całościową wizję intencji, poglądów i zamierzeń rządu w sferze społeczno-gospodarczej.

Uchybienia i słabość przedstawionego materiału to przede wszystkim prawie zupełna nieobecność narzędzi gospodarczych, co wyjaśniałoby, w jaki sposób, jakimi środkami, rząd będzie w stanie zrealizować zawarte w założeniach zamierzenia.

Oczywiście są to tylko założenia, a więc pewne tezy. I trudno oczekiwać od nich pełnego pokrycia w liczbach, pieniądzach, dokładnych danych. To mamy nadzieję zobaczyć w projekcie budżetu. Ale pozbawienie tego dokumentu minimum informacji, które mogłyby go sprowadzać do realiów gospodarczych, zwłaszcza budżetowych, czyni go po trosze tekstem publicystycznym, choć interesującym.

Jeśli chodzi o pewną przedstawioną w nim filozofię, to wydaje mi się, że jest to filozofia dobrze odpowiadająca potrzebom czasu przejściowego – przede wszystkim dlatego, że wszystkie zamierzenia gospodarcze są umieszczone w wyraźnym kontekście społecznym. Są to założenia robione nie pod kątem kolejnej teorii ekonomicznej, ale biorące pod uwagę konkretnych ludzi, społeczeństwo żyjące w obliczu oczywistych zagrożeń i mające określone potrzeby i aspiracje. Widać to wyraźnie w bardzo mocno podkreślanej walce z recesją oraz nierezygnowaniu

(senator Z. Pusz)

z realnej osłony socjalnej, zwłaszcza dla osób znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji życiowej.

Oceniając założenia generalnie pozytywnie, przynajmniej w sferze intencji i zamierzeń, przy pewnym niedosycie i niepewności co do „umocowania” tego programu w sensie stricte ekonomicznym, chciałbym zwrócić szczególną uwagę na kilka spraw ogólniejszych i kilka bardziej szczegółowych.

Jeśli chodzi o rozdział „Instrumenty polityki makroekonomicznej”, to na pewno trzeba tu zasignalizować kilka różnych problemów. Przy zapisie w „Polityce pieniężnej”, że rząd będzie inspirował wprowadzenie systemów gwarancji i ubezpieczeń kredytowych, pozwalających na obniżenie ryzyka banków, moim zdaniem potrzebna jest uwaga, że będzie to naprawdę czasowe rozwiązanie. Przy „Polityce podatkowej” warto zwrócić uwagę na ulgi inwestycyjne, np. dla przedsięwzięć finansowanych kredytami zagranicznymi. Widzę to, między innymi, w kontekście słabego wykorzystania kredytów zagranicznych. Ulga musi pociągać za sobą większą dochodowość, ale to daje podstawy do zainteresowania banków różnego rodzaju projektami. Wydaje się, że do „Polityki podatkowej” można by dołączyć pkt 8, dotyczący właśnie ulg inwestycyjnych.

Bardzo istotna, ale i bardzo trudna przy omawianiu polityki dochodowej, jest sprawa waloryzacji emerytur i rent w 1993 r. Obniżenie kwoty bazowej do 91% średniego wynagrodzenia musi budzić wątpliwości, przede wszystkim natury moralnej. Wydaje się, że potrzebne jest tu jakieś strukturalne rozwiązanie. W innym przypadku, przy problemach finansowych państwa, emeryci i renciści będą zawsze narażeni na kolejne cięcia.

W „Polityce naukowej” słusznie dokonano wyboru dziedzin, którym państwo gwarantuje utrzymanie. Myślę, że należy jednak pójść jeszcze dalej. Gdy założenia wymieniają wśród preferowanych dziedzin najnowocześniejsze technologie, to trzeba wyraźnie wybrać te dziedziny przemysłu, które już dziś przynoszą największe dochody. Ale na polityce przemysłowej państwa chciałbym się skupić za chwilę.

Podobnie proszą się o pewne uzupełnienie preferencje polityki ekologicznej. Nie można dziś zaniechać inwestowania w nowe źródła energii. W polskich warunkach gaz i woda muszą być docenione i wykorzystane.

Wiele ważnych sformułowań pada w „Polityce gospodarczo-obronnej”. Podstawowym jednak odniesieniem dla propozycji przedkładanych w tym punkcie musi być stwierdzenie, że naszym celem jest silna, dobrze wyposażona armia, posiadająca wystarczającą techniczną niezależność od dostaw z zewnątrz.

Jeśli jestem już przy sprawie bezpieczeństwa, tym razem wewnętrznego, to mój sprzeciw budzi wymienienie działań chroniących życie i mienie obywateli dopiero w dalszej kolejności wśród strategicznych celów resortu. To musi być zawsze zadanie nie tylko pierwszoplanowe, ale pierwsze!

Z uznaniem przyjmuję rozdział o rolnictwie, szczególnie jednak chciałbym podkreślić pkt 37 ppkt 4, czyli prowadzenie działań na rzecz wielofunkcyjnego rozwoju wsi, którego fragment brzmi: „Na terenach zacofanych cywilizacyjnie i zagrożonych najwyższą stopą bezrobocia wspierać się będzie rozwój sieci usług, prywatnego przetwórstwa rolno-spożywczego, rzemiosła i handlu. Tworzony będzie system szkolenia ludności wiejskiej w zawodach przydatnych poza rolnictwem”.

O znaczeniu osłony socjalnej w tym programie mówiłem już na początku. Oczywiście, jest ona ograniczona bardzo skromnymi środkami, tym bardziej więc trzeba uważać, jak się je wydaje.

Inna sprawa to emerytury i renty. Wracam do tego jeszcze raz. Trzeba zrobić wszystko, aby przynajmniej te najniższe świadczenia były w pełni zwaloryzowane.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwie sprawy w punkcie poświęconym edukacji. Przede wszystkim musimy pamiętać o finansowym przygotowaniu przejścia szkolnictwa podstawowego przez samorządy. Cieszę się, że znalazł się w założeniach zapis o utrzymaniu systemu dotacji dla szkół niepublicznych. W nich skupia się wielki potencjał energii ludzkiej. Odciażają one w pewnej mierze szkolnictwo publiczne, ale przede wszystkim przecierają nowe ścieżki i są bardzo ważnym polem doświadczalnym dla całej oświaty.

Jestem bardzo zadowolony, że w przedstawionym dokumencie kilkakrotnie pojawia się zapis o konieczności rozbudowy istniejących i uruchamianiu nowych przejść granicznych. Nie da się przecenić roli tego zagadnienia dla rozwoju polskiej gospodarki.

W wystąpieniu tym pozwoliłem sobie na pewną globalną ocenę założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r., która, przy dostrzeganiu wszystkich braków i słabości, jest jednak pozytywna. Za najważniejsze uważam określenie polityki przemysłowej państwa.

Pozwalam sobie określić siedem najpilniejszych zadań stojących przed rządem, który postawił sobie za cel odzyskanie zaufania i poparcia społecznego dla przebudowy i rozwoju kraju. Za najpilniejsze uważam:

- po pierwsze, określenie strategicznego planu działań;

- po drugie, przyjęcie przez rząd aktywnej postawy, rozumianej w ten sposób, że rozwiązaniom makroekonomicznym powinny towarzyszyć elementy mikropolityki;

(senator Z. Pusz)

- po trzecie, konsolidację zarządzania państwem, co oznacza uzgodnienie polityk resortowych w ramach ogólnej strategii i rozwiązań w makroskali;

- po czwarte, potrzebę opracowania czytelnego, dynamicznego planu społeczno-gospodarczego;

- po piąte, traktowanie budżetu jako wyniku planu, nie zaś sumy potrzeb resortów;

- po szóste, szybsze podejmowanie decyzji, gdyż kluczową rolę odgrywa czas;

- po siódme, kompetentne prowadzenie polityki informacyjnej.

Z satysfakcją stwierdzam ponownie, że te potrzeby zostały dostrzeżone i wierzę, że nie przerodzą się w „siedem grzechów głównych”.

Z dostępnych materiałów wiem, że właśnie dzisiaj, 15 października, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zamierza rozpatrzyć założenia polityki przemysłowej jako jeden z elementów polityki społeczno-gospodarczej, obok wcześniej przyjętej polityki ekologicznej i długookresowej koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju.

W porównaniu do omawianego dzisiaj dokumentu, założenia polityki przemysłowej muszą obejmować dłuższy przedział czasowy, co najmniej do 2000 r., i koncentrować się, oczywiście, na strategii wobec przemysłu. Muszą kłaść większy nacisk na problematykę restrukturyzacji, politykę techniczną i podejście sektorowe, nawiązując do polityki makroekonomicznej, handlowej, ekologicznej i regionalnej. Nie może być między tymi dokumentami sprzeczności w ocenie niezbędnych działań krótkoterminowych.

Najpilniejszym obecnie celem jest zahamowanie recesji, być może poprzez zlikwidowanie dywidendy obligatoryjnej dla przedsiębiorstw państwowych... (Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi). Jeszcze sekunde.

Zahamowanie recesji być może uda się osiągnąć również takimi działaniami, jak: zastąpienie podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń innym instrumentem kontroli przepływu pieniądza na rynek; oddłużenie przedsiębiorstw w drodze postępowania wynikającego z ustawy o restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw i banków; likwidację wzajemnych zadłużeń przez publiczny handel długami; stosowanie odpowiedniej polityki podatkowej i kredytowej, zwłaszcza dla inwestorów tworzących nowe miejsca pracy w regionach o wysokim zagrożeniu bezrobociem.

Szczególnie istotne jest zaakcentowanie sektorowego podejścia w polityce przemysłowej, ze specjalnym potraktowaniem sektorów strategicznych, to jest przemysłu zbrojeniowego, paliwo-energetycznego i przemysłów o wysokiej materiał- i energochłonności.

Przekształcenia własnościowe wymagają przyspieszenia, zwłaszcza w kierunku komercjaliza-

cji, a prace naukowo-badawcze wymagają konsekwentnej polityki finansowej państwa opartej na merytorycznej ocenie tematów i zespołów.

Kończąc chciałbym podkreślić, że uważam założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. za dokument potrzebny i stanowiący dobry punkt wyjścia do opracowania strategicznego planu działań, który również powinien łączyć wszystkie polityki w mikroskali.

Następnym krokiem musi być rozpatrzenie i zaakceptowanie założeń polityki przemysłowej. Przyjmując takie podejście, należy opracować projekt kontraktu sektorowego, ustawę o szczególnym trybie przekształceń własnościowych przedsiębiorstw państwowych. Za potrzebę chwili uważam podjęcie szybkich decyzji umożliwiających przejście od etapu programowania do etapu realizacji.

Panie Marszałku, Wysoka Izbo! Będę głosował za przyjęciem założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. Dziękuję. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Poproszę teraz o zabranie głosu pana senatora Makarewicza i po tym wystąpieniu chciałbym ogłosić półtoragodzinną przerwę, bo siedzimy tu już dwie i pół godziny. Proszę bardzo.

Senator Henryk Makarewicz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Po raz kolejny mamy przyjemność mówić w tej izbie na temat założeń polityki społeczno-gospodarczej i tego, co kolejny rząd zamierza czynić, by w Polsce żyło się lepiej. Zastanawiam się jednak, czy nie za często mówimy o programach. Gdyby tak sięgnąć pamięcią w bliską i dalszą przeszłość...Ile wspaniałych programów mieliśmy okazję poznać! Rzecz jednak w tym, czy którykolwiek udało się do końca zrealizować?

Specyficzne dla Polski stało się już to, że kolejne rządy tworzą swe wizje bez próby adaptowania, ulepszania, kontynuowania przyjętych i sprawdzonych rozwiązań. Wydaje mi się, że nie można zbudować dobrego programu bez oceny przeszłości, rozliczenia zysków i strat, osiągnięć i pomyłek, jakie przyniosły ostatnie lata.

Wysoka Izbo! Minęły ponad 3 miesiące od chwili powołania ostatniego rządu. Po raz kolejny czekaliśmy na jasny program. Jakby nie patrzeć, nie mamy tu do czynienia z rządem debiutantów, raczej z rządem weteranów „liberalnej” pracy, którzy od kilku lat budują wolny rynek. Tym większe zdziwienie budzi fakt, iż nie otrzymujemy programu, lecz założenia programowe o dużym stopniu ogólności. Jak zwykle każdy może znaleźć w tym zbiorze życzeń coś miłego dla siebie. Problem leży jednak w tym, że

(senator H. Makarewicz)

zamiast konkretnych zobowiązań otrzymujemy obietnice i zapowiedzi świetlanej przyszłości. Jeśli nie znajdą one odniesienia w budżecie, w bardzo wielu wypadkach staną się zapowiedziami bez pokrycia. Dlatego sądzę, że czas zaprzestać posługiwania się hasłami i zacząć jasno formułować odpowiedzi na szereg zagadnień nurtujących polskie społeczeństwo.

Wysoka Izbo! Proponowana polityka gospodarcza w niedostatecznym stopniu uwzględnia specyfikę naszych warunków i głębię zapaści. Nie bierze się pod uwagę zarówno zakresu paraliżu rynku, powodowanego przez kryzys zbytu i nadmierne otwarcie granic dla importu konsumpcyjnego, jak i paraliżu wynikającego z załamania się systemu finansowego przedsiębiorstw. Jak dotąd nie odcięliśmy się od strategii „twórczej destrukcji”, która polega na budowaniu nowej gospodarki na gruzach starej. Trzeba dostosować tempo strukturalnych zmian zarówno do realnych możliwości akumulacji, jak i do realnego dopływu kapitału.

Trudno również zgodzić się z restrykcyjną, sztywną polityką pieniężną bez wyciągania z niej wniosków. U podstaw tak nieoczekiwane głębokiego kryzysu leży arbitralne i nadmierne ograniczenie dopływu pieniądza, a także nadmierne zmniejszenie siły nabywczej ludności. Ustalając bardzo niską barierę popytu, doprowadzono do zbyt dużej dysproporcji między rzeczywistym a potencjalnym dochodem narodowym. Wydaje się, że jednym z głównych celów polityki gospodarczej jest umiejętne skorygowanie tego historycznego błędu, to znaczy przesunięcie równowagi na wyższy poziom wykorzystania aparatu wytwórczego.

Dotychczasowe propozycje rządu nie są w stanie wyprowadzić gospodarki z pułapki samonapędzającego się zniszczenia. Proponowane cięcia wydatków i narastający fiskalizm, jako pochodna głębokiego deficytu budżetowego, prowadzą do coraz głębszej zapaści finansowej państwa. Niedawanie szans przedsiębiorstwom to jakby podcinanie gałęzi, na której się siedzi. Dotychczas ani budżet, ani polityka kursowa, celna czy oddłużeniowa, nie dają im szans. Groźba całkowitego załamania finansów przedsiębiorstw, dalszy spadek płynności i w konsekwencji załamanie systemu bankowego, niosą realne niebezpieczeństwo nowej, katastrofalnej fali recesji. Grożą uruchomieniem lawiny bankructw, co w naszej sytuacji byłoby równoznaczne nie tylko z katastrofą gospodarczą, ale i społeczno-polityczną.

Trzy lata temu zdecydowanie wkraczaliśmy na drogę prywatyzacji. Wydawało się, że jest to szansa dla pracowitych i aktywnych rolników, rzemieślników, przedsiębiorców. Wydawało się, że stworzymy w Polsce warunki, w których najlepší będą mogli osiągnąć sukcesy – one nawet

były i są nadal. Potem okazało się jednak, że największą troską kolejnych prywatyzatorów jest przyspieszone przejmowanie wielkich i dobrych przedsiębiorstw państwowych, często bez zważania na cenę i wymierne korzyści, jakie miałyby to przynieść. Otóż prywatyzacja nie może być celem, lecz środkiem. Jeśli w wymiarze globalnym hamuje ona rozwój, to nie znajduje usprawiedliwienia. W tej sytuacji powszechną prywatyzację społeczeństwo kojarzy często z koncentracją własności w rękach nowej nomenklatury.

W założeniach programowych poświęconych rolnictwu, a opatrzonych budzącym nadzieję tytułem „Szanse dla wsi i rolnictwa”, wśród licznych sformułowań na temat tej ważnej gałęzi gospodarki narodowej trudno dopatrzeć się konkretnych i precyzyjnych rozwiązań. Zaprezentowana tu została swego rodzaju ideologia, która już od dłuższego czasu pojawia się w *mass mediach*, a upowszechniana jest głównie przez ministra rolnictwa. Na przykład mówi się o kredytach inwestycyjnych, oddłużeniu, kredycie subsydowym, dopłatach do paliw. Budzi to na wsi jedynie gorycz, frustrację i rozdrażnienie. Do tej pory są to tylko słowa bez pokrycia.

Sporo emocji wzbudza również kwestia stowarzyszenia z EWG. Jest to ogromna szansa, m.in. również dla polskiego rolnictwa, ale pod warunkiem że zostanie wykorzystana. Dotychczas trudno znaleźć przesłanki spodziewanego sukcesu. Według ocen ekspertów warunkiem, którego spełnienie sprawiłoby, że nasze rolnictwo – w szerokim tego słowa znaczeniu – sprosta konkurencji na rynku EWG, jest zainwestowanie w nie i w bliskie mu dziedziny, około 4 mld dolarów w roku przyszłym i tyle samo w następnych latach. Jeśli nie będzie nas na to stać, to zrzeszenie z EWG przesunie się o dalsze lata. Tym samym owe szanse pozostaną tylko w marzeniach.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Nie ma tu możliwości szczegółowego omówienia wszystkich punktów zawartych w założeniach. Nie można jednak rozpatrywać założeń polityki gospodarczej na 1993 r. w oderwaniu od rzeczywistości. Na rządzie spoczywa obowiązek opracowania rozwiązań realnych, skutecznych, a przede wszystkim pozwalających przeżyć większości społeczeństwa. Należy pamiętać, że to państwo i rząd służą społeczeństwu, nie zaś odwrotnie. Czytając założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. odnosi się wrażenie, że kolejny rząd chce nas przekonać, że wie, którądy wiedzie droga, ale szczegóły pozostawia na później, by zrobić społeczeństwu niespodziankę. Rzeczywiście, było ich już kilka. Myślę, że tylko czekać na następne!

Moim zdaniem, omawiany program wymaga większego urealnienia w czasie i przestrzeni w taki sposób, aby bardziej przystawał do polskiej rzeczywistości.

Marszałek August Chełkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Teraz proszę jeszcze o podanie komunikatu.

Senator Tadeusz Brzozowski:

Proszę o uwagę! Na 10 minut przed zakończeniem przerwy obiadowej w sekretariacie komisji rozpocznie się krótkie posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska.

Marszałek August Chełkowski:

Dziękuję bardzo. Ogłaszam przerwę obiadową do godziny 15.00. Pierwszym mówcą po przerwie będzie pan senator Bender.

(Przerwa w obradach od godz. 13.36 do 15.00).

Marszałek August Chełkowski:

Proszę panie i panów senatorów o zajmowanie miejsc. Kontynuujemy obrady. Proszę pana senatora Bendera o zabranie głosu.

Senator Ryszard Bender:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Łatwo dostrzec, że założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. przedłożone nam przez rząd są w niejednym punkcie podobne do założeń proponowanych przez poprzednie gabinety; podobne są szczegóły dotyczące wzrostu recesji, utrwalania się stagnacji czy też oszczędnych prognoz korzystnych dla kraju.

Pani premier słusznie zauważyła, że zwłaszcza założenia nie związane z budżetem są, z konieczności, nazbyt optymistyczne. To, powiedzmy wyraźnie, *pia desideria*. Mimo to pani premier proponuje zaciskanie pasa, a nawet wzrost trudności gospodarczych w ciągu najbliższych pięciu lat! A podwojenie dochodu narodowego, nie mylić z naszym indywidualnym, dopiero w perspektywie dziesięciu lat. Pani premier wie doskonale, co znaczy tzw. planowanie. Jako posłanka w Sejmie PRL wielokrotnie spotykała się z iluzorycznością planów pięcioletnich. A teraz otrzymujemy propozycję poprawy sytuacji społeczno-ekonomicznej w dalekiej, dziesięcioletniej perspektywie. Przecież taki plan to futurologia, iluzja!

Panie i Panowie Senatorowie! Wczoraj tutaj, w Warszawie, koło pomnika Wincentego Witosa podeszły do mnie trzy osoby i rozpoznawszy mówią: „Senatorze, toż to kradzież i rozbój w biały dzień, zmniejszanie rewaloryzacji emerytur. Jak wy rządzą w tym parlamencie?” Trudno mi było wytłumaczyć, że to nie my rządzymy w parlamencie, a tym bardziej Senat nie ma możliwości podejmowania decyzji, które są w gestii rządu.

W Lublinie niewiasta utrzymująca się ze średniej, wynoszącej nieco ponad milion emerytury męża pytała mnie, co ma czynić, skoro musi płacić za mieszkanie czynsz wynoszący połowę emerytury. A za co żyć? Za co opłacać prąd, gaz? Mówią jej, że nie ma się wcale źle, bo otrzymuje nie najniższą, ale średnią emeryturę. Właśnie te średnie emerytury, najliczniejsze, nie będą zwiększane, nie nastąpi ich waloryzacja. I to jest zasadniczy problem.

Wysoki Senacie! Wczoraj dowiedzieliśmy się, że specjalny wysłannik prezydenta Jelcyna przekazał panu prezydentowi Wałęsie akta dotyczące zbrodni katyńskiej. Jest to dla mnie szczególnie ważne. Przed wielu laty, w Sejmie, jako pierwszy i jedyny, domagałem się ujawnienia prawdy o Katyniu. Za jej dochodzenie Polacy byli inwigilowani, karani, a moi studenci trafiali do więzienia. I teraz, przed kilkoma dniami, Sejm utrzymał dotychczasowe, tzw. mundurowe emerytury, przysługujące również byłym pracownikom służby bezpieczeństwa. Zbieżność czasowa rzeczywiście niezwykła. Ludziom nie tak dawno inwigilującym naród, zmuszającym często do współpracy z tajnymi służbami, będą obecnie wypłacane emerytury wysokie, zaś ich ofiarom zmniejszone. Tragicznych dziejów naszego narodu ciąg dalszy!

Wysoki Senacie! Idzie o wiarygodność nie tylko rządu, ale i systemu władzy III Rzeczypospolitej, jej parlamentu, a więc Sejmu i naszego Senatu. Ludzie muszą być pewni, że skoro rząd przyrzekł waloryzację emerytur i rent do 100% średniego wynagrodzenia, to nie może tuż zaraz obniżyć jej do 91%. Emeryci muszą wierzyć, że rząd Rzeczypospolitej Polskiej dotrzymuje danego wcześniej słowa, mówi prawdę, nie wprowadza w błąd najbardziej potrzebnych w kraju. Nie tędy droga do zwiększenia budżetu o 1,5 bln zł. Jest to błędna ścieżka, sprowadzająca na bezdroża politykę społeczno-gospodarczą naszego państwa!

Marszałek August Chełkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Głos zabierze teraz pan senator Madej. Następny będzie pan senator Choroszuca.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. zostały uzupełnione wypowiedziami pani premier Suchockiej i pana ministra Kropiwnickiego. I mimo to, a może właśnie w wyniku tego, nasuwają się bardziej czy mniej szczegółowe uwagi i wątpliwości, których nie ma w tych założeniach. W wyjaśnieniach zarówno pani premier, jak i pana ministra, pewne plany czy pewne zamierzenia zostały skonkretyzowane, niemniej

(senator J. Madej)

nie jest aż tak dobrze, żeby nie było o czym dyskutować.

Ponieważ zajmuję się głównie zagadnieniami ochrony środowiska, a również, w pewnej mierze, problemami obronności kraju, te dwa tematy chciałem nieco rozwinąć.

Sprawa ekologii czy ochrony środowiska. W ostatnim okresie, zwłaszcza od czasu Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro, modne jest słowo ekorozwój. Nie jest to tylko hasło, bo doświadczenie państw wysoko rozwiniętych wykazuje, że właśnie ten rozwój przemysłowy, cywilizacyjny odbywa się najczęściej kosztem środowiska. Kierunek rozwoju, jaki był przyjęty w tych krajach, grozi zniszczeniem środowiska, jego utratą, zwłaszcza dla przyszłych pokoleń. Dlatego musimy również to brać pod uwagę w naszych planach rozwojowych.

Nie wiem, czy wszyscy zdajemy sobie sprawę, że podstawowym czynnikiem zanieczyszczenia środowiska, przynajmniej w naszym kraju, jest kompleks energetyczno-paliwowy. Cała energetyka oparta jest w Polsce na węglu kamiennym, a dodatkowo na brunatnym. Powoduje to, że zanieczyszczenie środowiska – chodzi głównie o powietrze i wodę – jest dla nas tak dotkliwie.

Dlatego w założeniach powinien być uwzględniony fakt, że energetykę należy objąć szczególnym nadzorem. Możemy zaś odczytać z nich tyle, iż dziedzina ta została wzięta pod uwagę, ale w polityce budżetowej, gdzie mówi się o budowie systemu wymuszającego racjonalizację użytkowania energii, słusznie zresztą, choć jest to tylko jeden z elementów, gdzie przede wszystkim chodzi o sprawę oszczędności energii. W swojej wypowiedzi pani premier zasygnalizowała, że cały nasz przemysł, zwłaszcza ciężki, jest bardzo energochłonny. Często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że utrzymywanie tych zakładów w obecnym stanie, przy obecnie stosowanej technologii, powoduje z jednej strony ogromne zużycie energii, z drugiej zaś zanieczyszczenie środowiska. Te kwestie powinny zostać wyeksponowane w założeniach polityki społeczno-gospodarczej.

W rozdziale dotyczącym polityki ekologicznej mówi się również – tak jest to sformułowane – że ze względu na skalę marnotrawstwa energii energetyka stanowi kluczowy problem ekorozwoju. Zgadza się z tym. Dalej nie mówi się jednak o przedsięwzięciach, które miałyby na celu poprawę tego stanu rzeczy. Są to oczywiście przedsięwzięcia bardzo kosztowne, niemniej niezwykle istotne.

Przytoczę tylko jeden przykład, który dosyć dobrze znam, gdyż Komisja Ochrony Środowiska Senatu poprzedniej kadencji próbowała pchnąć tę sprawę do przodu. Jest to kwestia tego, co

nazywamy umownie, lub tłumacząc z języka angielskiego, agencją poszanowania energii. Chodzi o instytucję, która będąc agendą rządową z jednej strony pilnowałaby, zalecała czy pomagała we wprowadzaniu nowoczesnych technologii w energetyce, z drugiej zaś promowała technologie o niskiej energochłonności.

Już od dwu lat agencja poszanowania energii nie może zostać powołana. Ostatnio dowiadujemy się o propozycjach utworzenia jej w postaci spółki akcyjnej, która prowadziłaby *consulting*, doradztwo czy też inne przedsięwzięcia tego typu. Powinna to być jednak agenda rządowa nie podlegająca, oczywiście, ministrowi przemysłu, lecz bezpośrednio premierowi. Kontrolowałaby prawidłowy rozwój całej energetyki i technologii o niskiej energochłonności. Jak już mówiłem, od dwu lat staramy się o powołanie takiej agencji. Niestety, w dalszym ciągu nie znajduje to uznania w oczach rządu. Być może z obawy, że proponowane rozwiązania nie dadzą wyników, o których mówiliśmy.

Następnym problemem związanym z ochroną środowiska jest problem rolnictwa. Z dyskusji, które odbywają się w obydwu izbach parlamentu, widać, że mówi się głównie o potrzebach rolnictwa, o konieczności inwestowania, unowocześnienia technologii, o racjonalnej gospodarce, o kredytach, o wielu innych sprawach. Prawie wcale zaś nie mówi się o tym, że rolnictwo jest jedną z dziedzin produkcji w poważnej mierze zanieczyszczających środowisko. Skażenia te powstają w wyniku stosowania nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin. W większości przypadków, choć nie można tego generalizować, chemikalia w postaci nawozów czy środków ochrony stosowane są w Polsce w sposób przypadkowy, nie kontrolowany. Dawniej używano ich wtedy, gdy akurat były w magazynie czy w sklepie. Wbrew pozorom często stosuje się je w nieodpowiednim okresie i w niewłaściwych, zwykle zbyt dużych, dawkach. Nadmiar środków nie zużytych w procesie wegetacji roślin zostaje wypłukany, dostaje się do gruntu albo spływa z wodami powierzchniowymi do naszych rzek, jezior, wreszcie do Bałtyku. Nie ma na ten temat żadnej wzmianki ani w rozdziale dotyczącym polityki ekologicznej państwa, ani w rozdziale dotyczącym rolnictwa. Doświadczenie krajów, w których rolnictwo stoi na wysokim poziomie, jak również nasze doświadczenie wskazuje na to, że nie można pominąć tego problemu.

Jeśli chodzi o sprawy obronności, to z zaskoczeniem przeczytałem pkt 19 założeń, w którym mówi się o polityce gospodarczo-obronnej. Przeczytam go państwu, bo to trzeba zacytować: „Głównym celem polityki gospodarczo-obronnej w 1993 r. będzie niedopuszczenie do osłabienia zdolności obronnej państwa i stworzenie przesła-

(senator J. Madej)

nek racjonalnej przebudowy systemu bezpieczeństwa narodowego. Podstawowym czynnikiem decydującym o zdolności obronnej państwa są odpowiednio wyposażone i wyszkolone siły zbrojne". Można by wywnioskować, że jest to odkrywcze stwierdzenie, jeśli trzeba o tym pisać. I w dalszym ciągu: „Konieczne jest też kontynuowanie przemian strukturalnych w siłach zbrojnych oraz modernizacja techniczna armii". To wszystko, co mówi się w założeniach na temat obronności państwa. Jeżeli tak będą formułowane założenia polityki społeczno-gospodarczej i według nich będzie ona realizowana, to można mieć poważne wątpliwości, czy przyniesie rezultaty.

W dalszym ciągu rozdziału jest kilka akapitów poświęconych zagadnieniom przemysłu zbrojeniowego. Słusznie, bo jest to problem związany z obronnością, ale głównie ze sprawami gospodarczymi.

Kwestia obronności, dziedziny, o której problemach i trudnościach ostatnio tyle mówimy w związku ze zmianami sytuacji politycznej w Europie, wymaga jednak chyba większego uwypuklenia i podkreślenia, jak również wskazania kierunku zmian. Stwierdzenie bowiem, iż chodzi tylko o przemiany strukturalne oraz techniczną modernizację armii jest – chciałem powiedzieć, że po rosyjsku, ale ze względu na pana marszałek powiem, że po francusku – truizmem.

Analizując program założeń, należy sobie zdawać sprawę, że jest niemożliwe, by wszystkie problemy zostały w nich szczegółowo ujęte. Niemniej oczekiwałem, że będą one bardziej zapisem działań rządu. Z tego ma potem wynikać projekt ustawy budżetowej na 1993 r. Będziemy porównywać i ustalać, czy zamiary, które przedstawiane są w założeniach, będą mogły być zrealizowane zgodnie z przyjętym budżetem.

Z analizy objętości poszczególnych rozdziałów widać wyraźnie, że w założeniach szczegółowiej omówiono dwie sprawy i wydaje mi się, że położono na nie największy nacisk. Jest to polityka wobec przedsiębiorstw i polityka społeczna.

Zgadzam się z tym, że o kierunku w jakim będzie przebiegał rozwój naszego państwa, o tym na ile bogaty będzie budżet, gospodarka i społeczeństwo, zadecydują przede wszystkim przemiany gospodarcze, rozwój gospodarczy. Dlatego w pełni zgadzam się z tym, że ów rozdział został opracowany najbardziej obszernie... (*Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi*). Panie Marszałku, pan senator Brzozowski jest tak młody, a zwraca mi uwagę.

Zgadzam się z tym, że właśnie te elementy zostały uwypuklone. Nie można jednak powiedzieć, że rząd zajmuje się tylko dwiema sprawami, tzn. przemianami gospodarczymi w przedsiębiorstwach państwowych i polityką społeczną. Rząd odpowiada za wszystkie dziedziny.

Oczekując w tej sytuacji, że uwagi zostaną uwzględnione, a przede wszystkim, że będziemy mogli to ocenić wtedy, gdy dostaniemy projekt ustawy budżetowej na rok 1993, będę popierał projekt uchwały przedstawiony przez Komisję Gospodarki Narodowej i będę głosował za jego przyjęciem. Dziękuję bardzo.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Choroszuchę, następny będzie pan senator Kaźmierowski.

Senator Ireneusz Choroszucha:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej głosowałem jako jedyny, o ile sobie dobrze przypominam, przeciwko wnioskowi komisji, dotyczącemu stanowiska Senatu w sprawie projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. W związku z tym pragnę tu przedstawić moje odrębne stanowisko w tej sprawie.

Twierdzę, że Komisja Gospodarki Narodowej powinna była zająć bardziej jednoznaczne stanowisko. Senat nie jest bowiem, w moim najgłębszym przekonaniu, ciałem eksperckim. Ekspert wypowiada się w granicach swoich kompetencji fachowych. Senat jest ciałem politycznym i powinien wypowiadać się w granicach swoich kompetencji politycznych.

Jakie to są granice? W moim przekonaniu, Senat powinien przyjąć albo odrzucić projekt założeń. W każdym z tych wypadków Senat może wnieść swoje uwagi i zastrzeżenia, dotyczące kwestii szczegółowych. Ale w uchwale Senatu powinna znaleźć się wyraźna formuła, że Senat wypowiada się jednoznacznie za lub przeciw. I tej właśnie jednoznaczności zabrakło w stanowisku Komisji Gospodarki Narodowej.

Pragnąłbym jednak przypomnieć, że tej jednoznaczności nie zabrakło kilka miesięcy temu, kiedy dyskutowaliśmy nad projektem założeń przedstawionym przez poprzedni rząd. Pamiętacie państwo zapewne tę gorącą dyskusję nawet nad tym, czy głosować w trybie jawnym, czy tajnym.

Dzisiaj mamy przed sobą wniosek Komisji Gospodarki Narodowej, który ma się stać uchwałą całej izby. I z tego wniosku nie wynika wyraźnie, czy komisja jest za projektem założeń, czy też przeciwko niemu.

Ten wniosek zawiera także szereg uwag szczegółowych. Owszem, słusznych, ale odnoszących się tylko do niektórych poruszonych w projekcie założeń polityki społeczno-gospodarczej kwestii, nie zawsze nawet najważniejszych.

(senator I. Choroszuca)

Skoro mówię w tej chwili o szczegółowych uwagach Komisji Gospodarki Narodowej i twierdzę, że są one w większości słuszne, to muszę zarazem powiedzieć, że jeden punkt nie jest słuszny. Mam na myśli pkt V, który pozwolę sobie odczytać: „Zaprezentowane przez rząd priorytetowe programy w pięciu kluczowych dziedzinach stanowią rozszerzenie projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej, stąd też, jako znacznie dojrzałe i pełniejsze, powinny stać się podstawą do budowania budżetu państwa na 1993 r.”

Nie zgadzam się, proszę państwa, z tym stwierdzeniem, ponieważ mówi się w nim o pięciu priorytetowych programach, a w projekcie założeń mówiło się o jedenastu. Mówiła o tym również pani premier. Pięć programów już opracowano, a sześć następnych opracuje się później. Nie ma więc racjonalnych powodów, żeby wziąć za podstawę do budowania budżetu na przyszły rok tylko pięć programów, tylko dlatego, że są już gotowe, a sześć pozostałych odrzucić, bo ich jeszcze nie ma. Nastąpi tutaj zachwianie równowagi. To tak, jak byśmy przyjęli milczące założenie, że tych pięć programów wyczerpuje całość rzeczywistości społeczno-gospodarczej, a tymczasem tak nie jest. Dopiero na podstawie wszystkich jedenastu programów można sensownie budować budżet.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! W moim przekonaniu główną wadą projektu założeń jest to, że są one nieweryfikowalne. Ponieważ nie są oparte na żadnych szacunkach liczbowych, to w przyszłym roku, za kilka miesięcy nie będziemy nawet w stanie powiedzieć, czy te założenia były dobre, czy niedobre. Jakikolwiek szacunek liczbowy – nawet taki, który okaże się fałszywy – ma tę zaletę, że daje pewną podstawę do dyskusji. Te założenia nie posiadają takiej cechy. Są po prostu nie do zweryfikowania. Dowiedzieliśmy się od pana ministra Kropiwnickiego o niektórych przewidywanych danych liczbowych. Ale dowiedzieliśmy się o nich dopiero dziś, pięć minut przed debatą. Myślę, że w gruncie rzeczy pan minister rozpoczął tym nową dyskusję, tylko my nie jesteśmy do niej przygotowani.

Stąd też, nie wnikając już w tej chwili w zarzuty natury bardziej szczegółowej, ze względu na fakt, że w takiej formie projekt założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. nie może być podstawą do konkretnej dyskusji, będę głosował przeciwko. Dziękuję bardzo.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu pana senatora Kaźmierowskiego, następnym będzie pan senator Woźnica.

Senator Andrzej Kaźmierowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Gdy się przemawia w drugiej dziesiątce mówców, to już właściwie część tematów została omówiona. Postaram się państwa nie zanudzić.

Chciałem tylko wyjaśnić, również jako członek Komisji Gospodarki Narodowej, że jeśli komisja miała w zasadzie dwie możliwości: odrzucić założenia albo je przyjąć, to nie odrzucając, zgłosiła do nich swoje uwagi. Taki był ostateczny cel obrad naszej komisji.

Przechodząc do szczegółów, nie mogę całkowicie podzielić niepokoju pana senatora Bendera, jeśli chodzi o sprawy mieszkaniowe. Uważam, że w zarysowanym nam programie idą one we właściwym kierunku, bo nie damy rady bez przerwy finansować mieszkalnictwa. Zapowiedziane przez szefa resortu stuprocentowe podwyżki czynszów spowodują wydatki w postaci dopłat mieszkaniowych. Wydaje mi się, że z tego tytułu nie poniosą, a przynajmniej nie powinni ponieść dodatkowych kosztów, renciści i emeryci, ale ta część społeczeństwa, którą na to stać. Spowoduje to natomiast, że zostanie uporządkowany tak trudny i bolesny problem mieszkaniowy.

Nie zgadzam się również z przedstawioną w założeniach propozycją waloryzacji rent i emerytur. Proszę państwa, wiemy, jaki jest stan tych wydatków, jak one obciążają budżet, ale wiemy również, że wśród rencistów i emerytów są ludzie w wieku podeszłym, którzy mimo najszczęśliwszych chęci nie dożyją dobrobytu w naszym kraju. W związku z tym apelowałbym do rządu – może to się uda – i do Wysokiej Izby, gdy będziemy rozpatrywać liczby, aby tak, jak chronimy najniższe renty i emerytury 35% progiem, dać jakąś rekompensatę – trudno mi teraz wymyślić jaką, to wymaga wyliczenia – 80-letnim i starszym emerytom, którzy bardzo często wymagają opieki i których nie możemy skazać na wegetację.

Problem reformy służby zdrowia był omawiany. Uważam, że jest on bardzo pilny. Nie jestem całkiem przekonany, że wprowadzenie weryfikacji grup inwalidztwa w 1994 r. jest terminem właściwym. Sądzę, że proces ten należy przyspieszyć.

Wróćmy jeszcze do założeń polityki mieszkaniowej. Należy pilnie załatwić sprawę możliwości korzystania z książeczek mieszkaniowych tym, którzy chcą te książeczki zrealizować poza spółdzielczością mieszkaniową. Zmuszanie ludzi do utrwalania starej struktury, jaką jest spółdzielczość, jest błędem. Z tych książeczek – przynajmniej w moim województwie i na pewno w całym państwie – nie mogą ludzie korzystać wtedy, kiedy kupują mieszkanie na wolnym rynku. A są już tacy przedsiębiorcy budujący mieszkania, w których metr kwadratowy z pełnym założeniem mierników mediów kosztuje 3 mln 200 tys. zł. To nie jest drogo. Jednocześnie w monopo-

(senator A. Kazmierowski)

listycznej właściwie spółdzielni metr kwadratowy kosztuje ponad 4 mln zł. Pomijam inwestorów prywatnych, którzy mają kłopoty ze wszystkimi instytucjami państwowymi. Nie będę ich tu omawiał – traktuję to jako moją działalność senatorską – ale przerażenie budzi administracja państwowa, która nie jest dostosowana do nowych warunków. Wymaga to pilnych i szybkich rozwiązań. Nie słyszałem, żeby ktoś o tym mówił.

Opieka lekarska dla bezrobotnych jest rzeczą bardzo ważną, należy to zapisać na plus. Wiele słów niepochlebnych „odebrało” mi przemówienie pani premier, ale zainspirowany wypowiedzią pana ministra Kropiwnickiego chciałbym powiedzieć, jak powiększyć nasz wspólny „bochenek”, który przecież trzeba dzielić.

W specjalistycznej prasie przeczytałem, że jeden celnik przynosi budżetowi państwa wpływ w wysokości 4 mld zł. Przeżywany obecnie głęboki deficyt budżetowy nie powinien w żadnym wypadku dotknąć rozbudowy aparatu celnego i nakładów na poprawę jego funkcjonowania. Pamiętamy, jak w naszej izbie rozmawialiśmy o transporcie międzynarodowym i mówiliśmy, że nie ma na przejściach granicznych wag, w związku z tym ucieka nam wiele opłat budżetowych. Wagi te kosztują w granicach 5 tys. marek niemieckich, a lepiej by było produkować je w kraju; i na to muszą się znaleźć pieniądze. „Bochenek” będzie wtedy większy. Ludzie robiący wagi będą mieli zatrudnienie, a my będziemy mieli wpływ budżetowe.

Pozwalam sobie również przytoczyć niezwykle trafne opracowanie pana profesora Wernika, który mówi tak: „Finanse państwa znajdują się w stanie kryzysu, ale nie wynika to ze spadku dochodów budżetu w wyniku recesji. Spadek dochodów budżetowych wynika z rozregulowania w trakcie transformacji systemu wymiaru i poborów. Spadek dochodów, oczywiście liczony realnie, jest znacznie głębszy niż spadek produktu krajowego brutto. W 1986 r. budżet państwa przejmował 37,1% produktu krajowego brutto. Natomiast w 1991r., łącznie z budżetem gmin, przejął tylko 30,1% produktu krajowego brutto. Ogromny wpływ na tę sytuację ma fakt, że przedsiębiorstwa prywatne wykazują relatywnie znacznie niższe zyski niż przedsiębiorstwa państwowe. Według danych GUS w ciągu sześciu miesięcy br. przeciętna rentowność w sektorze publicznym wynosiła 4,4%, zaś w sektorze prywatnym 0,4%. Świadczy to oczywiście nie o wyższej efektywności gospodarowania w sektorze publicznym, lecz o wysokiej umiejętności topienia zysków w kosztach w sektorze prywatnym i stanowi ważny element kryzysu finansów państwa”.

Proszę państwa, namawiam rząd, żeby uznał, że coś w naszym państwie da się zrobić. Nie

można tego wymagać tylko od obywateli. Są możliwe oszczędności... (Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi). Już kończę, Panie Marszałku.

Następną sprawą, do której poruszenia zobowiązali mnie nauczyciele z mojego województwa, jest problem, jak dzielić równo biedę. Uporaliśmy się z kominowymi zarobkami komorników. W tej chwili grozi nam krytyka ze względu na ustawienie płac w biurach notarialnych. To jako sygnał, próba powiększenia „bochenka”. Dziękuję bardzo.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę pana senatora Janusza Woźnicę, następnym mówcą będzie pan senator Kuczyński.

Senator Janusz Woźnica:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Pragnę stwierdzić, że założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. idą, powiedziałbym, w umiarkowanie pożądanym kierunku. Na pewno nie zapowiadają kontynuacji dotychczasowej polityki, jak to ostatnio ogłosiła „Solidarność 80”, lecz niezbyt wprawdzie śmiało, ale zmianę polityki gospodarczej, chociażby w odniesieniu do rolnictwa. Założenia nie są na pewno dokumentem doskonałym; ich oczywiste wady wytknęli senatorowie, którzy występowali wcześniej.

Zbyt optymistycznie oceniają one aktualny stan gospodarki. Stwierdzenie na stronie pierwszej, że gospodarka wychodzi z recesji, jest według mnie przesadzone. Nie wierzą w to, jak się wydaje, również autorzy tych założeń, skoro na stronie czwartej mówią, iż dochody budżetu zmniejszają się z powodu recesji. Niestety, to ostatnie stwierdzenie jest prawdziwe.

Podatek dochodowy od przedsiębiorstw wpłynął dotychczas w niespełna 80%. Powiększa się dalej bezrobocie, a np. w USA skala bezrobocia jest probierzem kondycji gospodarki. Jeśli pragniemy być optymistami i chcemy uniknąć sprzeczności, których w dokumencie rządowym być nie powinno, to najbardziej prawidłowym byłoby określenie, że obserwujemy niezbyt wyraźne tendencje ożywienia gospodarki.

Założenia stwierdzają, że celem polityki gospodarczej w 1993 r. będzie przełamanie recesji. Jednym z instrumentów tej polityki ma być potanie kredytu. Jest to zamiar bardzo słuszny. Istnieje bowiem zapotrzebowanie na przystępny kredyt. Potanie kredytu jest sposobem na nakręcenie koniunktury.

W tej sytuacji zdziwienie budzi stanowisko większości członków Komisji Gospodarki Narodowej, którzy w przedstawionym Senatowi projekcie uchwały, w pkt II stwierdzili, że z powodu potania kredytu może się załamać dyscyplina budżetowa.

(senator J. Woźnica)

Jak wiadomo, budżet w roku 1992 okazał się nierealny mimo utrzymania drogiego kredytu. Przedstawiano już Sejmowi jego korektę. Podobnie było w 1991 r., choć kredyt był jeszcze droższy, jeszcze trudniej osiągalny. Jak widać, drogi kredyt niewiele ma wspólnego z dyscypliną budżetową. Uważam, że jest przeciwnie – tani, przystępny kredyt może poprawić kondycję finansową części przedsiębiorstw. Może umożliwić im rozwój, wzrost produkcji. Myślę tu o przedsiębiorstwach, które mają szansę zbytu swoich produktów, ale nie posiadają kapitału na rozwój produkcji. Tańszy kredyt ułatwi rozwój małym firmom; niedostatek kapitału jest bowiem dla nich poważną barierą rozwoju. Jakie są konsekwencje wzrostu produkcji dla budżetu, w tym gronie nie muszę wyjaśniać. Jeśli nie będzie tańszego kredytu, to nie będzie również wzrostu produkcji. Będzie się utrzymywać recesja, będą się musiały znaleźć pieniądze na utrzymanie zwiększającej się liczby bezrobotnych.

Przełamanie recesji należy uznać za główną część założeń. Komisja Gospodarki Narodowej bezpośrednio się temu nie przeciwstawia, ale pragnie wytrącić rządowi z rąk instrument walki z recesją, dlatego proponuję skreślenie pkt II z projektu uchwały przedstawionego Wysokiemu Senatowi przez Komisję Gospodarki Narodowej. Dziękuję, Panie Marszałku.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo. Sądzę, że pan senator zgłosi to na piśmie. Tak? Proszę, teraz pan senator Kuczyński, następnym mówcą będzie pan senator Bohdanowicz.

Senator Józef Kuczyński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Jesteśmy dziś po raz kolejny w wyjątkowo trudnej sytuacji. Mamy zająć stanowisko w sprawie projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r., założeń, które poddane zostały totalnej krytyce i ledwo obroniły się przed odrzuceniem w Sejmie.

Należy podkreślić, że ta generalna krytyka nie jest prowadzona jedynie przez ugrupowania opozycyjne. Nawet profesor Geremek polemizując, jako drugi w dyskusji, z negatywnymi ocenami naszego klubu, wygłoszonymi przez Aleksandra Kwaśniewskiego, przyznał, że gdyby nie wystąpienie pani premier Suchockiej 9 października, to przedłożone założenia byłyby – jak to delikatnie sformułował – dyskusyjne i niepełne. Bronił ich jednak ze zrozumiałych względów, jako przedstawiciel największego ugrupowania koalicji rządowej.

Spójrzmy jednak prawdzie w oczy. Wyjątkowa słabość i hasłowość tego dokumentu – krytykowanego nie tylko przez lewicę, ale nawet dużo ostrzej i bardziej bezpardonowo przez niektóre prawicowe ugrupowania postsolidarnościowe i tzw. niepodległościowe – zostały najostrzej chyba „skancerowane” przez samych działaczy UD, KLD i PPG, którzy obradowali w tej sprawie w ubiegły czwartek.

Znana jest przecież powszechnie wypowiedź eksperta Unii Demokratycznej, Waldemara Kuczyńskiego, który powiedział między innymi, iż założenia te są najgorsze spośród opracowywanych przez trzy rządy, że założenia przedstawione przez rząd premiera Olszewskiego, które Sejm odrzucił kilka miesięcy temu, prezentują się zupełnie dobrze na tle obecnie otrzymanych. Do tego dodać trzeba jeszcze wypowiedź czołowego ekonomisty Unii Demokratycznej, Marka Dąbrowskiego, że założenia mają charakter antyreformatorski i że jest to „zlepek resortowych pomysłów w stylu peerelowskiej Komisji Planowania”. To chyba wystarczy.

Nie będę więc ze swojej strony powtarzał tego, co już zostało do tej pory powiedziane i chyba nikogo nie zdziwi, że będę głosować przeciwko przyjęciu założeń. Z szerszą oceną i wnioskami wystąpię, gdy będziemy dyskutować konkrety ekonomiczne, przy zajęciu stanowiska przez Senat. Dziękuję bardzo.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo. Proszę pana senatora Waldemara Bohdanowicza, następnym mówcą będzie pan senator Tadeusz Kamiński.

Senator Waldemar Bohdanowicz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Chciałbym ustosunkować się do kilku spraw związanych z dzisiejszą debatą.

Myślę, iż przygotowując się do wystąpień, nie poprzestaliśmy tylko na lekturze założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. Skorzystaliśmy na pewno z pięciu programów, które – jak wiemy – są częścią programów przygotowywanych przez rząd. Czytaliśmy bądź słuchaliśmy wystąpienia pani premier. Dzisiaj, w innej wersji, zawierało ono znacznie więcej szczegółów. Czy było uzupełnieniem sejmowego wystąpienia? Przemówienie pana ministra Jerzego Kropiwnickiego, kierownika Centralnego Urzędu Planowania, ujawniło również więcej szczegółów, rozszerzyło naszą znajomość tematu, pozwoliło lepiej „czuć” sprawę.

Myślę więc, iż nie można mówić o wyjątkowo ogólnym przykładzie dokumentu czy też programu. Wydaje mi się, iż określenie: „założenia polityki społeczno-gospodarczej” jest adekwatne do

(senator W. Bohdanowicz)

szczegółowości przedstawionych nam dokumentów. Do dokumentów tych trzeba też dodać przedstawiony przez rząd projekt zmiany ustawy „Prawo budżetowe” na 1992 r. – niestety, dopiero dzisiaj włożony nam do skrzynek, ale przecież dzięki prasie mogliśmy zapoznać się z założeniami przedstawionymi na posiedzeniu rządu w dniu 10 października. Myślę, że ważną sprawą jest to, iż te założenia zawierają diagnozę wyjściowego stanu.

Chciałbym tutaj jednocześnie ustosunkować się do pewnych politycznych wystąpień, z których by wynikało, iż to, co mamy, spadło na nas z nieba. Tymczasem nie spadło z nieba, bo przecież zadłużenia odziedziczyliśmy. Odziedziczyliśmy także rezultaty pewnego systemu i dziwię się senatorowi Komorowskiemu, iż w tak mało obiektywny sposób, z dużym przejęciem przypisuje nagle rządowi solidarnościowym czy też niepodległej Rzeczypospolitej wszystkie winy. Wiemy, że sytuacja jest trudna, ale i z tego raportu wynika, że się poprawia. Mówiono nam – i myślę, że nie trzeba tutaj powtarzać szczegółów – że byłoby dobrze, gdyby bilans handlu zagranicznego zamknął się nadwyżką chociażby miliarda dolarów. I to jest bardzo ważne.

Mówiono też o kłopotach. Rząd szczerze je przedstawia. Zacząć trzeba od szacunku dochodów. Często przeszacowane dochody, jako dowód optymistycznego podejścia, sprawiają wrażenie, jak gdyby wynikały z pomyłki matematycznej. Mam nadzieję, że tak nie jest. Myślę, iż powodem nierealizowania dochodów jest także kwalifikowanie finansowego zadłużenia przedsiębiorstw po stronie dochodów. Finansowe zadłużenie przedsiębiorstw przechodzi, jak gdyby, z jednego okresu budżetowego na następny i w nim tkwi. Tu jest także zadanie dla rządu, aby owa sprawa została załatwiona w maksymalnie bezkolizyjny, ale społecznie sprawiedliwy i ekonomicznie uzasadniony sposób.

Uświadomiono nam kwestię słabego wykorzystania kredytów krajowych i zagranicznych. Z krajowymi związany jest ich wysoki koszt, z zagranicznymi warunki, które – jak zapowiada rząd – mają być renegotjowane, a także brak kredytów krajowych, bo są to bardzo ściśle związane sprawy.

Nie możemy zapominać o zagranicznych zadłużeniach Rzeczypospolitej. Muszę powiedzieć, że z satysfakcją stwierdzam, iż rząd zamierza podjąć pewne bardzo odważne kroki.

W założeniach stwierdza się, iż należy przystąpić do renegotjacji zadłużenia zagranicznego. Proszę państwa, to jest – powiadam – akt wielkiej odwagi, zarówno w rozmowach z Klubem Paryskim, jak i z Klubem Londyńskim.

Myślę, iż działaniami, które ułatwią osiągalność kredytów, są przewidywane przez rząd gwa-

rancje kredytowe. Mają one zminimalizować ryzyko banków. Wpłyną więc na obniżenie kosztów kredytu i w konsekwencji powinny wpłynąć na przyspieszenie obrotu pieniądzem, a także na wzrost zaangażowania kapitałowego w inwestycje.

Rząd informuje nas, iż zamierza dokonać dalszych regulacji podatkowych. Jest to uproszczenie systemu, o którym mówiliśmy już tutaj parę miesięcy temu, w czasie dyskusji nad założeniami polityki pieniężnej Narodowego Banku Polskiego. Myślę, że należałoby przy tej okazji wyrazić nadzieję, iż podatek od towarów i usług będzie opracowany, wprowadzony i jak najszybciej wymagany, aby założenie wzbogacenia dochodów mogło być realizowane już od półrocza, a nie w trzecim czy czwartym kwartale nadchodzącego roku. Kwestia ściągłości każdego nowego podatku jest, proszę państwa, problemem technicznie bardzo trudnym.

W swoim przemówieniu sejmowym pani premier wspomniała o podatku importowym. Dziwię się, iż nikt nie podjął tu tego tematu. Senatorowie rolnicy tak często przecież wołają o to, aby postawić pewne bariery dla taniego importu, w tym również i płodów rolnych. Podatek importowy ma to w jakimś stopniu zagwarantować.

Rząd mówi także o konieczności pomocy dla regionów dotkniętych bezrobociem. Musimy pamiętać o tym, kiedy zastanawiamy się nad naszą sytuacją i nad tym, jak należy ją zmienić na lepsze.

W projekcie stanowiska Komisji Gospodarki Narodowej w sprawie założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. jest zdanie, które brzmi: „Założenia polityki społeczno-gospodarczej pomijają w zupełności istnienie i funkcjonowanie samorządu terytorialnego, traktując go tylko jako współuczestnika w ponoszonych na rzecz obywateli kosztach”.

Proszę państwa, choć jestem przedstawicielem rządu w terenie, to jednak jestem też samorządowcem. Myślę więc sobie, dlaczego Polska ma być dzielona na samorządową i rządową? Kłopoty związane z budżetem, z uciążliwościami życia, z kryzysem, nie mogą być przypisywane tylko rządowi. One muszą – mówię to również jako radny miasta Łodzi – być skierowane także ku samorządowi, tzn. samorząd musi, moim zdaniem, pomóc w likwidacji problemów dotyczących całego społeczeństwa.

Aktualnie na kontach bankowych samorządów znajduje się nadwyżka w kwocie około 6 bln zł. Jest to ważna sprawa. Chciałbym również zwrócić uwagę na kwestię nie chcianego majątku. Należy powołać agencję, która by się nim zajęła. Myślę tutaj o możliwym – jest to mój apel do rządu – przyspieszeniu prac nad ustawą o prokuraturii generalnej, czy też o agencji nie chcianego majątku.

Jednocześnie wyrażam nadzieję, iż agencja ta nie będzie działała tak, jak Agencja Majątku

(senator W. Bohdanowicz)

Rolnego, która zamiast przejmować wszystkie pegeery wybiera sobie najlepsze i zarządzając nimi, dobrze prosperuje.

Padł tutaj argument za powołaniem w służbie zdrowia administracji specjalnej. Pan senator Czarnobilski był uprzejmy sugerować podwyższenie kosztów administracji i rozbudowę administracji specjalnej... (*Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi*). Już kończę, Panie Marszałku.

Panie Senatorze, myślę, że to nie jest dobry kierunek, że powinniśmy jak najmniej wydawać na administrację, a budować Polskę samorządową.

Myślę, że sytuacja, w której znalazł się rząd, jest pewną kontynuacją tego, co było wcześniej. Generalnie rzecz biorąc, kierunek tych wytycznych nie został zmieniony.

Tym co wyróżnia jednak rząd premier Suchockiej, jest odwaga, z jaką powiedział nam on, iż w ciągu pięciu lat będziemy musieli żyć mniej więcej na takim poziomie, na jakim żyjemy, a w ciągu dziesięciu lat podwoimy dochód narodowy brutto. To jest ważne.

Ustosunkowując się do projektu stanowiska Komisji Gospodarki Narodowej, jestem za tym, aby wyrażone ono było znacznie krócej i jednoznacznie.

Jesteśmy za czy przeciw? Rozumiejąc wszystkie uwarunkowania będę głosował za.

Na zakończenie chciałbym jeszcze zwrócić uwagę państwa na pewną propozycję, jaką złożyła w dzisiejszym przemówieniu pani premier Suchocka, która stwierdziła, iż założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. winny być załącznikiem do ustawy budżetowej. Osobiście uważam to za bardzo dobry pomysł i gorąco go popieram. Dziękuję, Panie Marszałku.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Poproszę o zabranie głosu pana senatora Kamińskiego. Następnym będzie pan senator Tukalło.

Senator Tadeusz Kamiński:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Opiniowane założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. rozpoczynają się od stwierdzenia, że przekształcenia gospodarki mają doprowadzić do powstania w Polsce społecznej gospodarki rynkowej, w której istnieje harmonijna równowaga pomiędzy indywidualną odpowiedzialnością człowieka za byt jego rodziny a solidarnością społeczną.

Nie mówi się jednak o znacznie trudniejszej do uzyskania w gospodarce rynkowej równowadze

społecznej, zwanej też socjalną, mianowicie o optymalnej relacji między efektywnością gospodarczą a wyrównaniem socjalnym.

Co najważniejsze, odpowiedzialność za tę optymalizację, za ogólnogospodarczą równowagę, powinno ponosić państwo, wykorzystując w tym celu odpowiednio skonstruowane środki polityki gospodarczej i socjalnej.

Środki te należy stosować tak, aby mieszcząc się w ramach ustroju gospodarki rynkowej, przyczyniać się jednocześnie do stabilizacji cen, wysokiego poziomu zatrudnienia i równowagi w handlu zagranicznym przy ciągłym i odpowiednio określonym wzroście gospodarczym.

Ekspozować więc trzeba nie tylko odpowiedzialność obywatela, ale i odpowiedzialność państwa za równowagę w społecznych warunkach gospodarki rynkowej.

Ponadto należałoby podkreślić, że wyrównanie socjalne, w porównaniu z tak znamienymi dla gospodarki rynkowej wymogami efektywności, jest zadaniem dalece ryzykownym, chyba nigdy i nigdzie do końca nie wykonanym.

Podkreśla się to dobitnie w krajach, w których socjalna gospodarka rynkowa osiągnęła już dojrzałą formę. Równowaga w tej mierze, o ile w ogóle można ją osiągnąć, jest stale bardzo chwiejna w obliczu walki społeczno-politycznej, która ma przecież miejsce i w naszym kraju.

Trzeba zatem kształtować świadomość, że nie tylko niewydolność gospodarki pozostawiona po okresie minionym, co się podkreśla w założeniach, ale i inne obiektywne uwarunkowania są powodem trudności we wkroczeniu na drogę przekształceń zmierzających do społecznej gospodarki rynkowej. W ustrój gospodarki rynkowej, na którą zdecydowaliśmy się przed trzema laty i od której, jak się podkreśla w założeniach, nie ma dla polskiej racji stanu odwrotu, wbudowana jest sprzeczność między swobodą działania gospodarczego a utrzymaniem więzi społecznych.

Dlatego też system gospodarczy społecznej gospodarki rynkowej jest chyba najtrudniejszym do ukształtowania i utrzymania rodzajem porządku gospodarczego. Słuszne jest stwierdzenie zawarte w projekcie założeń, że od podjętych teraz decyzji i dokonanych w polityce społeczno-gospodarczej wyborów zależy zarówno tempo procesu przemian, jak i ich ostateczny rezultat. Założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. powinny, zasadniczo rzecz biorąc, stanowić przynajmniej ramy strategii krótkookresowej i przesłanki strategii długookresowej rozwoju poszczególnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego kraju.

Przyjrzyjmy się pod tym kątem opiniowanemu projektowi założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. Jak wiadomo, strategia określa cele działania, środki i sposoby osiągania celów, szanse i zagrożenia realizacji projektowanych

(senator T. Kamiński)

przedsięwzięć. Identyfikacja tych elementów wymaga bardzo rzetelnej diagnozy stanu sytuacji i wyodrębnienia jego mocnych i słabych stron. Nie można bowiem, zwłaszcza w życiu społeczno-gospodarczym, burzyć wszystkiego od podstaw, nawet gdybyśmy skonstruowali optymalny nowy ład gospodarczy.

Co naprawdę mamy restrukturyzować? Przecież to powinno wynikać z oceny stanu gospodarki i jej poszczególnych sektorów. Ocena ta sprostowana jest w projekcie założeń właściwie do sloganowych uogólnień, a nie do konkretnych ustaleń, stanowiących bazę działań strategicznych. Stwierdza się, że wyodrębnione sektory przemysłu wymagają odmiennych rozwiązań w programach restrukturyzacji. Jak budować te programy i kto to robi, jeśli w całych założeniach nie ma odpowiedzi na pytanie, jaka będzie polityka przemysłowa państwa, jakie będą konkretne jej narzędzia, jaka jest pożądana skala interwencjonizmu lub ingerencji państwa w rozwój krajowego przemysłu? Dowiadujemy się wprawdzie, że chce się aktywizować eksport, ale co z importem? Co z polityką celną? Wiemy przecież, że wyniszcza ona sporą część krajowego przemysłu, zwłaszcza charakteryzującego się znacznym cyklem powtarzania.

Podobnie można zapytać, jaka będzie polityka państwa w innych dziedzinach: budownictwie, a zwłaszcza usługach? Jeśli budujemy system gospodarki rynkowej, to dominuje w nim, jak wiadomo, sfera usług. Niezwykle ważny jest akt kreacji nowych struktur i w rezultacie produktu globalnego. Jak zamierzamy stworzyć infrastrukturę i efektywność wykorzystania gospodarki tego typu, skoro większość instytucji odcina się, na przykład, od połączeń międzymiastowych z powodu oszczędności?

Brak diagnozy stanu gospodarki powoduje, że wyodrębnione w założeniach sfery polityki społeczno-gospodarczej budzą niepokój i wydają się sprzeczne. Jako najważniejszy i pierwszy cel stawia się rozwój sektora prywatnego, a obok tego ochronę stabilności pieniądza, co może być tylko realne przy poprawie i umocnieniu budżetu państwa. Tymczasem kondycja finansowa większości podmiotów gospodarczych wobec zwiększających się wydatków, co się podkreśla w założeniach, jest taka, że nie są one w stanie płacić podatków. Te podatki, które wpływają do budżetu, pochodzą głównie z jednostek państwowych. Prywatyzacja nie zapewnia, jak dotąd, pożądaną efektywności, a co najważniejsze, znamienne jest ukrywanie zysków w sektorze prywatnym i w związku z tym uszczuplanie wpływów z podatków.

Czy więc możliwe jest zrealizowanie celów wyznaczonych na 1993 r. i czy prywatyzacja zapewni niezbędne dochody w państwie? Tym bardziej

że – jak wynika z założonej procedury – przynajmniej część roku 1993 upłynie załogom przedsiębiorstw państwowych na wyborze drogi prywatyzacyjnej. Badania empiryczne potwierdzają, że prace związane z postępowaniem prywatyzacyjnym bardzo osłabiają troskę kadry kierowniczej i załóg o efektywność ekonomiczną. A ponadto znamienne jest wówczas dążenie do przeznaczania zysku na inne, nieinwestycyjne cele, bo „nie wiadomo, czyje to potem będzie”.

Prywatyzacja stanowi niewątpliwie czynnik rozwoju w dłuższym czasie, nie rokuje jednak nadziei na uzdrowienie finansów publicznych w 1993 r., co jest przecież najważniejszym warunkiem skutecznej polityki państwa. Czy znów czeka nas w 1993 r. ratowanie budżetu kosztem emerytur, rent, usług socjalnych i medycznych?

Jeszcze bardziej utopijne niż wyodrębnione cele wydają się wyszczególnione warunki, w których rząd zamierza działać w 1993 r., takie jak na przykład bezpieczeństwo socjalne obywateli, ograniczenie bezrobocia, dobra i nowoczesna szkoła, dostępność mieszkań i rozwój budownictwa. Ich realizacja nie wydaje się realna nawet dla długofalowego rozwoju Polski, a co dopiero w nadchodzącym już przecież 1993 r.

Za podstawowy regulator działań i ich racjonalizacji uznaje się w projekcie założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. pobudzenie skłonności do inwestowania i oszczędzania. Jest to niezwykle ważny mechanizm, stanowiący istotę procesów rynkowych i podstawowe narzędzie walki konkurencyjnej na rynku. Czy jednak tylko świadomość solidarności obywateli wystarczy, aby taki mechanizm uruchomić? Jakie narzędzia polityki fiskalno-ekonomicznej państwa będą temu sprzyjać? Jaki inwestor przekona się o słuszności inwestowania, jeśli nie zna zamierzonego tempa wzrostu dochodu narodowego, niezbędnej stopy inwestycji, a nade wszystko – oprocentowania kapitału umieszczanego w poszczególnych dziedzinach gospodarki, czy też ewentualnych preferencji podatkowych. Przecież wiadomo, że wysoka inflacja, a z taką mamy do czynienia, odstrasza inwestorów od angażowania się w inwestycje.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Kończąc chciałbym powiedzieć, że różnie można patrzeć na projekt założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. Jeśli traktować go tylko jako materiał informacyjny, można uznać, że podejmuje się w nim wiele słusznych spraw programowych. Nie stanowi on jednak wystarczającej bazy do zbudowania programu działań rządu i obywateli w 1993 r.

Pani premier powiedziała, że Polska da sobie radę. Konieczne jest przełożenie podstawowych założeń polityki państwa na 1993 r. na język

(senator T. Kamiński)

konkretnych, ilościowych relacji, z uwzględnieniem ich różnych wariantów w zależności od spodziewanego lub też prawdopodobnego scenariusza wydarzeń społeczno-politycznych, w stosunku do których rząd będzie jednym z autorów. Dziękuję. (Oklaski).

Marszałek August Chełkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu pana senatora Konstantego Tukalę, następnym mówcą będzie pani marszałek Alicja Grześkowiak.

Senator Konstanty Tukalło:

Panie Marszałku! Panie i Panowie!

Nie mam wątpliwości, że nie mając mocy ustawy, założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. wskazują wyłącznie na polityczne kierunki formowania budżetu państwa. Ponieważ charakter polityczny rządu jest powszechnie znany, tezy zawarte w założeniach nie były dla mnie zaskoczeniem.

Trzeba podkreślić, że przyjęcie lub odrzucenie założeń nie ma istotnego wpływu na budowanie budżetu, czego dowiodła sytuacja sprzed kilku miesięcy. Senat je przyjął, Sejm odrzucił i nie miało to żadnych skutków. Dlatego przedstawione przez rząd założenia można traktować najwyżej jako preambułę do projektu ustawy budżetowej. Zastanawiam się wobec tego nad sensem gorącej dyskusji w izbie poselskiej, jakiej byliśmy świadkami. Myślę, że dopiero przedstawienie wiarygodnych liczb zawartych w projekcie ustawy budżetowej pozwoli na rzetelne i ściśle określenie polityki rządu.

Dopiero sposób rozdysponowania środków finansowych wskaże nam, w jaki sposób rząd zamierza realizować powierzone mu przez parlament, a więc przez naród, zadania.

Traktuję więc głosowanie wysokiej izby jako wyraz zaufania lub braku poparcia dla rządu – bez żadnych dalszych konsekwencji dla rządu, lecz z dużymi konsekwencjami społecznymi.

W razie odrzucenia przez wysoką izbę założeń, nastąpi zahamowanie wzrastającego zaufania dla rządu zarówno w kraju, jak i za granicą. Wyrazem tego zaufania były znane wszystkim stwierdzenia szefa NATO, Manfreda Woernera, skierowane do premier Hanny Suchockiej podczas jej ważnej i udanej wizyty w Brukseli. Zaufanie to opiera się na tym, że w ciągu zaledwie kilku miesięcy rząd zdołał opracować pięć programów, które nawet jeśli są niedoskonałe, to jednak stworzyły podstawy do dyskusji i negocjacji. Programy rządu, podkreślam, koalicyjnego, a nie partyjnego, stworzyły realne podstawy planu wychodzenia z recesji.

Intensywna praca rządu w miesiącach fali groźnych, czasem bardzo kontrowersyjnych strajków, podczas klęski suszy i dawno nie spotykanych pożarów zasługuje na najwyższe uznanie.

Odniosę się krótko do założeń polityki społecznej.

Rząd deklaruje zmodyfikowanie przestarzałego i niesprawiedliwego systemu orzecznictwa inwalidzkiego, wiążąc świadczenia z faktycznym stopniem niezdolności do pracy. Nastąpi weryfikacja obowiązujących zasad przechodzenia na emeryturę i, między innymi również dzięki inicjatywie Senatu, nastąpią bardzo daleko idące zmiany systemu ubezpieczeń. Akt normatywny „Karta praw osób niepełnosprawnych” zapewni inwalidom pełnoprawne uczestnictwo w życiu społeczeństwa.

Mieszkaniowy program osłonowy, dopłata do leków, pomoc dla bezrobotnych, którzy utracili prawo do zasiłku oraz dla najuboższych rodzin na wsi, to tylko niektóre nakreślone cele, których zrealizowania głośno domaga się społeczeństwo.

W polityce dotyczącej nauki nie mogę nie poprzeć finansowania przede wszystkim silnych i ważnych instytucji naukowych, z zaniechaniem utrzymywania instytutów pseudonaukowych.

W ochronie zdrowia system bezpieczeństwa zdrowotnego obywateli pozwoli także na uporządkowanie finansów resortu zdrowia i wyeliminuje działające bezprawnie systemy finansowania ochrony zdrowia.

Stopniowe przekazywanie zadań wojewodom i samorządom spełni także oczekiwania szerokich grup społecznych, domagających się decentralizacji.

Chciałbym, żeby dzisiejsza debata została oceniona jako konstruktywna nie zaś destruktywna krytyka i by stała się wyrazem zaufania do koalicyjnego rządu, co go zobowiąże do zrealizowania przedstawionych założeń. Sądzę też, że ich odrzucenie bez przedstawienia lepszego programu nie wpłynie pozytywnie na prestiż naszej izby w opinii społecznej.

Mimo słusznych i uzasadnionych niekiedy zastrzeżeń, będę głosował – w szeroko pojętym interesie państwa – za przyjęciem założeń polityki społeczno-gospodarczej. Dziękuję.

Marszałek August Chełkowski:

Dziękuję bardzo. Proszę panią marszałek Grześkowiak. Następnym mówcą będzie pan senator Mazurek.

Senator Alicja Grześkowiak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Dwie sprawy, nawiązujące do założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r., chcę uczynić przedmiotem mojego wystąpienia. Tylko dwie,

(senator A. Grześkowiak)

choć powinienem mówić na wiele więcej tematów.

Pierwsza sprawa dotyczy zakładanej polityki socjalnej państwa, a druga polityki wymiaru sprawiedliwości, zawartej w pkt 20 „Polityka bezpieczeństwa wewnętrznego”.

Problem pierwszy – polityka socjalna państwa jawi mi się jako polityka odhumanizowana, w której nie człowiek i jego dobro były zasadą głównej linii programowej. Jest prawdą, że w okresie kryzysów najgorzej żyje się ubogim. Tytuły tego ubóstwa są różne: wiek, zdrowie, choroba, bezradność. Obszar ubóstwa wzrósł niepokojąco, polityka społeczna w czasie kryzysów winna więc kierować się preferencyjną opcją na rzecz ubogich. W moim głębokim przekonaniu, opcja ta nie znajduje, mimo pewnych propozycji, rzeczywistego odbicia w założeniach, bo wskazane w nich gwarancje bezpieczeństwa socjalnego nie dadzą właściwych rozwiązań.

Uwzględnienie w polityce socjalnej państwa preferencyjnej opcji na rzecz ubogich – a mówię o tym już czwarty rok, tak długo jak długo jestem senatorem – nie może polegać na polityce w gruncie rzeczy charytatywnej, gdy w ogólnej polityce państwa nie ma dla nich właściwego miejsca.

Rząd, przed ustaleniem polityki socjalnej państwa, powinien rozeznaczyć obszary ubóstwa i zabezpieczyć fundusze na opiekę nad ludźmi ubogimi. Pozostała, być może niewielką resztę funduszy, powinien przeznaczyć na inne cele.

Jest oczywiste, że przyszłość państwa zależy od rodziny. Jeśli uwzględni się jej rolę we wspólnocie państwa, to prawdziwy jest pogląd, że gdy choruje rodzina, musi chorować i państwo. Państwu stworzonemu dla dobra człowieka zależy więc winno, by rodzinom wiodło się dobrze. Każda rodzina ma przecież swoje potrzeby – i duchowe, i materialne. Rodzina, by być, musi także mieć.

Polityka państwa winna być polityką prorodzinną, bo trzeba zrozumieć, że pomyślność państwa zależy od pomyślności rodzin. W założeniach zatem, dla dobra państwa należy zapewnić rodzinie godne życie, bez ubóstwa.

Założenia nie przyjmują opcji prorodzinnej, choć w kilku miejscach o rodzinie mówią. Na ich tle ochrona rodziny nie wydaje się być aż tak ważna dla rządu. Widzi on rodzinę głównie przez pryzmat pomocy społecznej, nie traktuje zaś opieki nad rodziną jako priorytetowego zadania państwa.

Gdyby rząd prowadził politykę prorodzinną, nie trzeba byłoby udzielać pomocy wielu rodzinom. Wzięłyby one na siebie trud zabezpieczenia swojego bytu. W założeniach widać preferencje dla rodziny, ale w kontekście dość niepokojącym.

W dwóch miejscach mówi się o rodzinie wiejskiej. Najpierw, że rząd będzie wspierał rozwój rodzinnych gospodarstw rolnych. I chwala mu za to, ale przecież są i rodzinne zakłady rzemieślnicze, im też należy się wsparcie!

W drugim miejscu, na stronie 28, mówi się o pomocy najuboższym rodzinom wiejskim. Przecież najuboższym rodzinom miejskim też należy się pomoc. Pomoc powinna objąć każdą rodzinę, i źle jest, gdy wprowadza się rozróżnienia klasowe. To jest niedobre myślenie, że są rodziny wiejskie i rodziny miejskie. Wielka jest zatem wina tego, kto wpadł na pomysł rozbijania rodzin według kryterium: wieś – miasto. Nie dzielmy się na rodziny wiejskie i miejskie, chrońmy każdą rodzinę!

O rodzinie założenia mówią w kontekście niezbyt pozytywnym. Twierdzi się w nich, że finanse państwa są w kryzysie, wskazując, że przyczyną tego jest, między innymi, wzrastająca liczba rodzin, które przejściowo muszą korzystać z pomocy społecznej. A dalej mówi się w nich o obniżeniu kwoty bazowej waloryzacji emerytur, rent, a to z pewnością spowoduje jeszcze większy wzrost liczby rodzin, które korzystać będą z pomocy społecznej. O nich jest w założeniach mowa.

Ciągle jednak mówi się o pomocy społecznej, nie zaś o polityce społecznej, waloryzującej potrzeby rodziny. Gdyby rząd prowadził politykę prorodzinną, być może nie trzeba byłoby udzielać pomocy aż tylu rodzinom. Dałyby sobie same radę. Należy wreszcie ustalić pewne minimalne materialne reguły, niezbędne dla istnienia rodziny. Bo rodzina, będąc najmniejszą komórką społeczną, we wspólnocie z innymi stanowi państwo i ma prawo stawiać państwu wymagania, także materialne. Rodzina ma potrzeby ekonomiczne, a system ekonomiczny państwa winien gwarantować odpowiadający godności rodziny poziom życia i pełny jej rozwój. Musi ona mieć zapewnione środki utrzymania i musi mieć swój dom. Oczywiście, musi mieć także gwarancję, że w przypadku niekorzystnych zdarzeń losowych znajdzie opiekę w państwie. Tu jest dopiero rola pomocy społecznej. Rodzinie trzeba zapewnić rodzinne mieszkanie i rodzinną płacę, która zapewni godne utrzymanie bez angażowania w pracę obojga rodziców, gdy taka będzie ich wola. Przy czym praca matki w domu winna być uznana i szanowana, zgodnie z wartością, jaką przynosi rodzinie i społeczeństwu. Wynagrodzenie za pracę, jeżeli nie ma wymiaru płacy rodzinnej, winno być uzupełniane innymi środkami społecznymi, jak zasiłki rodzinne, albo wynagrodzenie pracy domowej jednego z rodziców. Szkoda, że rząd nie podjął tej kwestii podczas szukania środków zaradczych wobec bezrobocia.

Druga sprawa dotyczy sprawiedliwego i bezpiecznego państwa. Pytam teraz jako prawnik: gdzie w tych założeniach jest człowiek i ochrona

(senator A. Grześkowiak)

jego wartości, jego dóbr? Wiem, że przestępczość ekonomiczna, gospodarcza jest naszą plagą, ale bezpieczne państwo to nie tylko bezpieczne „mieć”, ale i bezpieczne „być”.

Państwo ma być sprawiedliwe. Pytam więc rządu: kiedy sprawiedliwość będzie wartością? Kiedy doczekają sprawiedliwości ci, którzy tak bardzo są skrzywdzeni przez władze komunistyczne? Rząd, minister sprawiedliwości są odpowiedzialni za to, czy wymiar sprawiedliwości rzeczywiście będzie sprawiedliwością.

Proszę mi powiedzieć, ile procesów stalinowskich przestępców toczy się, a ile już się zakończyło? Ilu służących w aparacie przemocy poniosło odpowiedzialność karną? Bije im zegar przedawnienia.

Bezpieczne państwo to państwo zabezpieczające – jak mówiłam – nie tylko interesy ekonomiczne, choć jest to na pewno pilne zadanie, ale strzegące także dóbr jednostki. Jak długo – to jest również moje pytanie – będą trwały, wlokące się przecież już tyle miesięcy, a nawet i lat, postępowania w sprawie zabójstw księży, dokonanych być może na podłożu politycznym? Jak długo prokuratorzy nie będą reagowali na obrazę uczuć religijnych katolików? Proszę sobie wyobrazić, co działo by się, gdyby w podobny sposób jak nasze, katolickie, obrażano uczucia religijne wiernych innych wyznań lub ich instytucje kościelne? W 1991 r. dokonano czterdziestu pięciu profanacji cmentarzy katolickich.

Wśród rządowych remediów na zagrożenia osobiste nie widać tych, które miałyby służyć ochronie godności osobistej, która teraz, nawet na najwyższych szczeblach władzy, tak łatwo jest naruszana. Jest o tym mowa w programie, ale tylko tam i tylko z punktu widzenia zmiany ustawodawstwa.

Niepokój budzi natomiast – być może milcząca – aprobatą rządu wobec żądań pokazowych, przykładowych procesów. Wysoki Senacie, tyle lat razem z moimi kolegami prawnikami walczyłam o to, by procesy karne były wolne od nacisków, by były prowadzone obiektywnie. Wszak dlatego Temida ma zasłonięte oczy! Już w 1766 r. Cesare Bonesana de Beccaria wskazał, że pewność kary, nie zaś jej pokazowość, jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa. Trzeba zwiększyć wykrywalność przestępstw, usprawnić postępowanie tak, by prowadziło – przy uwzględnianiu procesowych praw oskarżonych – do wymierzenia sprawiedliwości tam, gdzie zostało popełnione przestępstwo.

Bezpieczne państwo to także państwo bez immunitetu dla niektórych sprawców przestępstw lub selektywnego wszczynania postępowań, co tworzy obszary tzw. złotej przestępczości. Realizacja bezpiecznego, sprawiedliwego państwa wymaga zatem rozpatrzenia i tych problemów.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby i rządu na tę sprawę. Nie znajduję odpowiedzi na moje niepokoje w rozważanych dziś założeniach. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo. Poproszę o zabranie głosu pana senatora Mazurka, następny będzie pan senator Węgrzyn.

Senator Janusz Mazurek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Dyskusja nad projektem założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. jest istotna o tyle, że stanowi preludium do niezbędnych zmian legislacyjnych, przed koniecznością których już wkrótce stanie Wysoka Izba. Rodzi się pytanie: na ile projekt założeń w sposób konkretny i odpowiedzialny ocenia sytuację społeczno-gospodarczą i na ile w sposób konkretny i odpowiedzialny przedstawia instrumenty poprawy tej sytuacji?

Moim zdaniem, trudno ocenić omawiany dokument w sposób jednoznaczny. Na plus należy zapisać filozofię gospodarczą, wyznaczającą państwu aktywną rolę w wyprowadzaniu gospodarki z kryzysu. W tym zakresie istnieje wyraźna, godna odnotowania, wola polityczna rządu. Rodzi się jednak pytanie: czy instrumenty, przewidziane przez rząd są tymi, które pozwolą przewyciężyć kryzys? Łączy się ono z innym pytaniem: czy rzeczywiście istnieją gwarancje na to, że wyjdziemy z recesji i możemy oczekiwać już tylko wolnego wprowadzenia, ale jednak rozwoju? Moim zdaniem, sytuacja jest zbyt złożona, aby można było dać jednoznaczną odpowiedź, unikając sloganowych uogólnień.

Wysoki Senacie! Od czasu rządów premiera Olszewskiego przełamaliśmy błędne założenie, że zwykle „oddanie pola” gospodarce rynkowej, bez aktywnej roli państwa w sferze gospodarczej, umożliwi stworzenie normalnej gospodarki rynkowej. Okazuje się jednak, że droga od uświadomienia sobie pewnych faktów, podważenia wcześniejszych nieomylnych racji, do stworzenia nowej polityki społeczno-gospodarczej, jest daleka. Nie chodzi mi tu tylko o krytykę rządu czy też projektu założeń, lecz o stwierdzenie obiektywnego faktu, z którym musimy się liczyć.

Moim zdaniem instrumentarium środków przełamania recesji nie jest do końca opracowane w założeniach społeczno-gospodarczych w 1993 r. Przyłączam się przede wszystkim do głosów upominających się o politykę przemysłową. Nie ma polityki przemysłowej, która umożliwiłaby przełożenie projektów makroekonomicznych na sferę mikroekonomii przedsiębiorstw i innych podmiotów gospodarczych. W tym zakresie nasze osiągnięcia są niewielkie. Mamy

(senator J. Mazurek)

wielu teoretyków, wiele koncepcji, ale ciągle brakuje przełożenia makroekonomii na działania w sferze mikroekonomii. Moim zdaniem, jest to rzecz zasadnicza na obecnym etapie rozwoju sytuacji społeczno-gospodarczej.

Przedstawię inne kwestie, które budzą moje zastrzeżenia. Otóż, kierownik Centralnego Urzędu Planowania Jerzy Kropiwnicki podał szereg danych liczbowych, dotyczących spraw gospodarczych i społecznych, odnoszących się do przyszłego roku. Nie wiem, na ile te dane są sprawdzalne. Chciałbym tylko zaznaczyć, że jak wskazuje dotychczasowa praktyka, różnego rodzaju prognozy nie sprawdzają się. Nie wiem, jak będzie z owymi danymi – sprawdzą się, czy też nie?

Istotnym przykładem jest chociażby kwestia zwiększenia podatków. Jak wiemy, w tym roku osiągamy mniejsze niż przewidywano wpływy z podatku dochodowego od osób prawnych i podatku obrotowego. Jestem przekonany, że planowane zwiększanie podatków, o czym jest mowa w założeniach społeczno-gospodarczych, po prostu nie przyniesie spodziewanych dochodów.

Uważam, że osiągnęliśmy granice pewnej wytrzymałości, jeżeli chodzi o zwiększanie podatków. Dotyczy to zarówno podatku obrotowego, jak też dochodowego. Zwiększanie podatków jest tylko działaniem formalnym. Przyłączam się natomiast do tych wypowiedzi, które wskazywały na potrzebę zwiększenia efektywności służb państwowych w zakresie ściągania podatków. I to jest właściwa droga. Samo zwiększanie podatków powoduje, że, niestety, państwo ściąga podatki od podmiotów, które nie potrafią się obronić. Pozostają zaś całe sfery, które potrafią się uchronić od podatków, a nawet osoby, które potrafią oszukać.

Powinniśmy sobie zdawać sprawę, że w dziedzinie podatków jest pewien próg, którego nie można przekroczyć. Jeżeli zwiększymy podatki, nie osiągniemy przychodów z tego tytułu, o czym mieliśmy możliwość przekonać się w tym roku. Tak było, między innymi, z podatkiem obrotowym.

Zgadzam się, oczywiście, z wypowiedzią pana ministra Kropiwnickiego, że powinna być wola polityczna przeprowadzenia pewnych istotnych zmian w gospodarce i – jak rozumiem – tę wolę ma również rząd. Chociaż wydaje mi się, że zaproponowane instrumenty nie stwarzają jednak należytych gwarancji wyjścia z kryzysu.

Wracając jeszcze do spraw przełożenia makroekonomii na mikroekonomię. W dalszym ciągu nie znajduję w dokumentach rządowych pewnych rozwiązań, które tam być powinny. Mam na myśli przede wszystkim sektor energetyczny, sprawę poszanowania energii. Pan senator Madej wspominał o tym, że nie może przebić się sprawa agencji poszanowania energii. Uważam,

że nawet gdybyśmy mieli normalną gospodarke, a tylko nieprawidłowo działałby sektor energetyczny i marnotrawstwo energii byłoby takie, jakie jest, to normalna gospodarka rynkowa, taka jak na Zachodzie, nie wytrzymałaby. Niestety, dokumenty rządowe jakoś omijają ten problem.

Sprawa kosztów w przedsiębiorstwach państwowych. W produkcji istnieją duże zapasy środków obrotowych, które są dużym obciążeniem dla kosztów działalności przedsiębiorstw. Oczywiście, podaję to jako przykłady. W krótkim wystąpieniu tego wszystkiego nie potrafię przedstawić. Może nie całkiem się na tym znam, ale po prostu chciałem zwrócić uwagę na problem.

I jeszcze problem reformy administracji rządowej. Moim zdaniem, za mało się tutaj robi, mimo że powołano specjalne agendy rządowe do spraw administracji rządowej. Ta sprawa, chociażby problem nadmiernego rozbudowania kadr w administracji, wymaga załatwienia. Uważam, że w administracji rządowej kadra jest zbyt liczna, a nie ma nikogo zainteresowanego wprowadzeniem racjonalnych zasad zatrudnienia, choćby dlatego, że jeżeli na przykład wojewoda dokonuje redukcji etatów, to nie zyskuje na tym finansowo. Nie może tych pieniędzy wykorzystać choćby na podniesienie poborów pozostałym pracownikom.

Na zakończenie chciałbym zaapelować o wzięcie pod uwagę emerytów otrzymujących najniższe emerytury. Uważam, że w obecnej sytuacji byłoby niedopuszczalne potraktowanie tych ludzi w sposób, który pozbawiłby ich podstawowych środków utrzymania. Dziękuję.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę pana senatora Węgrzyna. Następnym mówcą będzie pan senator Maliński.

Senator Zygmunt Węgrzyn:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście! Przedstawiony dzisiaj w *exposé* pani premier Suchockiej oraz w wystąpieniu pana ministra Kropiwnickiego projekt założeń polityki społeczno-gospodarczej na 1993 r. obejmuje pięć podstawowych programów rządowych, pozostałe mamy otrzymać w terminie późniejszym. W swoim wystąpieniu pragnę ustosunkować się do programu gospodarczego, dotyczącego przedsiębiorstw i ich prywatyzacji, zawartego w druku senackim nr 88A, w I dziale.

Na samym wstępie pragnę wyrazić poparcie dla poglądów swego przedmówcy, pana senatora Komorowskiego, co do bardzo słabego zainteresowania Wysokiej Izby omawianym dzisiaj problemem.

Panie i Panowie Senatorowie! Przecież to nie jest temat zastępczy, lecz zasadniczy problem,

(senator Z. Węgrzyn)

rzutu na nasz przyszły budżet. Uważam, że nasza obecna debata nad projektem założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. ma bardzo duży wpływ na kształt przedsiębiorstw, ich komercjalizację, poprawę efektywności ekonomicznej, sprawności zarządzania i przekształceń organizacyjno-prawnych.

W moim przekonaniu, dla naszej gospodarki nie ma powrotu z drogi, na którą weszliśmy trzy lata temu. Przemysł nasz odziedziczył po systemie komunistycznym złą strukturę. Historia wykazała, że tzw. gospodarka socjalistyczna doprowadziła do rozpadu Związku Radzieckiego oraz państw Europy zniewolonych przez imperializm sowiecki. Budowano głównie duże zakłady przemysłowe, odwrotnie niż na Zachodzie, nie przeprowadzano restrukturyzacji przemysłu, która jest procesem długotrwałym, złożonym i niezbędnym. Nasza gospodarka przeżywa głęboki kryzys. Utrzymuje się wysoka inflacja, której towarzyszy ciągle spadek produkcji przemysłowej i usług. Proces przekształceń naszej gospodarki z centralnie planowanej na rynkową odbywa się w bardzo niekorzystnych warunkach zewnętrznych, z uwagi na likwidację RWPG, ale jest nieodwracalny i konieczny. Jeżeli kondycja naszych przedsiębiorstw nie ulegnie poprawie, to nie podniesiemy poziomu życia i nastąpi poważne zachwianie stabilności wewnętrznej, co zagraża naszej demokracji wywalczonej z tak wielkim trudem.

Budowa gospodarki rynkowej uzależniona jest, między innymi, od prywatyzacji przedsiębiorstw. Podstawami prywatyzacji powinny stać się przesłanki ekonomiczne, nie zaś doktrynalno-ideologiczne i zasada, że własność państwowa jest zła. Prywatyzacja nie jest celem samym w sobie. Celem powinien być wzrost efektywności. Przed sprywatyzowaniem przedsiębiorstw należy dokonać w nich zmian, które poprawią wskaźniki ekonomiczne.

Za szczególnie istotny problem uważam odłożenie przedsiębiorstw, nie zaś darowanie długów, oraz opracowanie przez przedsiębiorstwa programów mających na celu poprawę efektywności. Przedsiębiorstwa, które nie spełnią tych warunków, winny ulec likwidacji.

W rozdziale 4 – w druku nr 88 – ust. 30 założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. nie precyzuje się, jakie przedsiębiorstwa mają być sprywatyzowane. Zgodnie z cytowanym wyżej zapisem niektóre przedsiębiorstwa wymagają, by zastosować wobec nich odmienne rozwiązania w programach restrukturyzacyjnych.

W stosunku do niżej wymienionych grup przedsiębiorstw, rząd powinien zająć konkretne stanowisko dotyczące ich prywatyzacji. Wymieniłem tutaj cztery podstawowe grupy:

- sektory strategiczne, przemysł obronny,
- tzw. sektory wyższej potrzeby – chodzi głównie o przemysł elektroniczny, ponieważ przedsiębiorstwa tej branży mają duże znaczenie i wiodącą rolę w unowocześnieniu naszego przemysłu,
- wyroby alkoholowe i tytoniowe, znacznie zasilające budżet państwa, będące zarazem jego stabilizatorem z uwagi na duże zyski – zgodnie z ustawą o działalności gospodarczej z dnia 23 grudnia 1988 r. państwo może utrzymać monopol w zakresie produkcji wyrobów alkoholowych i tytoniowych,
- przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, które powinny być skomercjalizowane i poddane zarówno regułom gry rynkowej, jak i presji konkurencji ze strony zagranicznych przedsiębiorstw.

Z uwagi na to, że zapis w wymienionej ustawie nie precyzuje, które przedsiębiorstwa należy prywatyzować, proszę przedstawiciela rządu – obecnego tu pana ministra Kropiwnickiego – o wyjaśnienie, jakimi kryteriami kieruje się ustawodawca przy decyzji o dokonaniu prywatyzacji przedsiębiorstw.

Uważam, że w procesie przekształceń i transformacji należy przedsiębiorstwa państwowe przygotować do prywatyzacji, uzdrowić ich strukturę i uwzględnić wszelkie działania zmierzające do zwiększenia ich efektywności, w jednym podstawowym celu – w interesie ogólnospołecznym. Spełnienie tych warunków wpłynie na to, że w przyszłości w budżecie państwa nie będzie niedoborów z tytułu prywatyzacji po stronie dochodów. A przedsiębiorstwa spełniać będą w naszej gospodarce właściwą funkcję, przynosząc zyski. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu panu senatorowi Malińskiemu. Następnym mówcą będzie pan senator Walerian Piotrowski.

Senator Edmund Maliński:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Przedstawiony projekt założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. stanowi niewątpliwie próbę całościowego spojrzenia na realia ekonomiczne i zarysowania na tej podstawie możliwości działań na rzecz rozwiązywania narastających problemów.

Słusznie zwraca się w nim uwagę, że czas na rozwiązanie problemów wynikających z podjętego dzieła przebudowy naszej gospodarki jest ograniczony społeczną niecierpliwością i potrzebą oraz chęcią włączenia się do Wspólnot Europejskich na zasadach partnerskich.

Z dokumentu tego wynika, że rząd jest świadom, iż powodzenie reform uzależnione jest prze-

(senator E. Maliński)

de wszystkim od uruchomienia sił, jakie drzemą w społeczeństwie i które tkwią w naszej gospodarce. Pomoc zewnętrzna może jedynie wspierać nasze działania, ale nie może ich zastąpić.

W projekcie wskazano możliwość uzyskania społecznej akceptacji dla dalszego ograniczenia bieżącej konsumpcji poprzez rozszerzenie ofert na rynku – chodzi głównie o sprzedaż długów przedsiębiorstw, akcji i udziałów w prywatyzowanych przedsiębiorstwach, odkładanie oszczędności w formie depozytów bankowych czy składek w instytucjach ubezpieczeniowych. Akumulowane w ten sposób oszczędności mogą powiększać zasób kapitału przeznaczonego na finansowanie procesu transformacji.

W projekcie wymienia się 11 priorytetowych zadań, obejmujących najistotniejsze problemy. Do pięciu z nich zostały już przedstawione propozycje szczegółowych rozwiązań w formie programów rządowych. Wśród tych priorytetów słusznie widzi się problem dostępności mieszkań i rozwoju budownictwa, a w szczególności uruchomienie systemu budowy mieszkań czynszowych, realizowanej przez niedochodowe organizacje, tzw. *non profit*, których głównymi udziałowcami byłyby władze komunalne. Wobec znanych problemów mieszkaniowych jest to zadanie bardzo ważne. Dlatego należałoby je traktować jako jedną z najpilniejszych spraw.

Bardzo dobrze, że tworzy się fundusz gwarancji roszczeń pracowniczych, gdyż do tej pory wielu pracowników w upadających przedsiębiorstwach pozostawało w okresie przejściowym bez środków do życia.

Traktując naukę i edukację jako inwestycje o odroczonym efekcie, projekt poświęca im należytą uwagę. Wskazuje przy tym dziedziny, na których powinny się skoncentrować badania naukowe w 1993 r.

Zapowiadając jednak podwyżki płac dla pracowników sfery budżetowej w odległym, trzecim kwartale przyszłego roku, nie określa się ich w żaden sposób, poza sformułowaniem, że chodzi o niedopuszczenie do deprecjacji wynagrodzeń. Uważam, że to za mało. Należy określić bliżej istotę tych podwyżek. W warunkach inflacji niemożliwe jest określenie kwoty, ale sądzę, że można znaleźć jakąś inną formę – procentową bądź w relacji do wynagrodzeń w podstawowych działach gospodarki. Reforma systemu wynagrodzenia nauczycieli została określona zbyt jednokierunkowo. Jest tylko mowa o zwiększeniu – i to znacznym – obowiązkowego wymiaru pracy. Pomija się natomiast fakt, iż tej zmianie powinna towarzyszyć odpowiednia podwyżka płac.

Niewątpliwie słusznym rozwiązaniem jest wprowadzenie na dziennych studiach wyższych opłat za powtarzanie roku czy semestru. Jakkol-

wiek zastanawiam się, czy nie należałoby wprowadzić możliwości odstępstw od tej reguły w odniesieniu do powtarzających rok z powodu wypadków losowych.

Dobrze, że w projekcie zwraca się uwagę na rozwój aktywnych form polityki społecznej przez przekwalifikowywanie oraz różne formy aktywnej polityki rynku pracy. Wobec braku sukcesów w dotychczas podejmowanych działaniach oczekiwałbym skonkretyzowania możliwości realizacji tych zadań.

Dyskusyjną kwestią jest także utrzymywanie ulg w podatku od wzrostu wynagrodzeń dla eksporterów. Wprowadzono je niedawno drogą ustawową, pod naciskiem chwili. Ale przecież ulg nie można stosować długo, głównie ze względu na to, że w ten sposób premiuje się przede wszystkim producentów wyrobu finalnego, nie ma zaś możliwości uwzględnienia kooperantów.

Poza tym zgadzam się z wnioskiem Komisji Gospodarki Narodowej, że w projekcie nie ma oszacowania podstawowych wskaźników ekonomicznych na 1993 r. Dziękuję za uwagę.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu pana senatora Waleriana Piotrowskiego. Przygotuje się pan senator Gajewski.

Senator Walerian Piotrowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałem prosić o wysłuchanie kilku „politycznych” słów o tym dokumencie, który jest niewątpliwie politycznym dokumentem – zwrócił na to uwagę pan senator Choroszuca. Stąd też wnioski o odrzucenie założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. są wnioskami politycznymi.

Myślę, że w tym aspekcie należy powiedzieć, co następuje. Polska potrzebuje stabilnego rządu. Odrzucenie założeń politycznych – niezależnie od skutków konstytucyjnych, a właściwie ich braku – będzie jednak destabilizować pozycję rządu.

Polska żąda od Sejmu, a pośrednio także od Senatu, by zapewniły jej stabilny rząd. Mówię to nie dlatego, że koalicyjny skład rządu jest w tej chwili taki, jaki jest. Mówię to dlatego, że taka jest rzeczywista potrzeba Polski, jej interes narodowy i państwowy.

Głosując dziś za założeniami polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. lub przeciwko nim, opowiemy się za stabilnością i rozwojem państwa albo za jego destabilizacją, która na pewno nie będzie powodowała rozwoju. Nie usunie również tych wszystkich problemów, jakie dostrzegamy dzisiaj, gdy oceniamy, także krytycznie, przedstawione założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. Były one z tej trybuny bardzo mocno krytykowane. Ale przecież w wypowie-

(senator W. Piotrowski)

dziach krytycznych, w uzasadnieniach tych wypowiedzi nie zostały, choćby syntetycznie, przedstawione alternatywy dla tych założeń. Alternatywy budowane na bazie występujących dzisiaj problemów. Rysuje się wprawdzie w tych wypowiedziach niesprawdzalny obraz korzyści, które Polska mogłaby uzyskać przez inną politykę pieniężną, inną politykę prywatyzacji, inną politykę podatkową i rolną. Ale jeszcze raz chciałbym powiedzieć, że wszystkie te zarzuty – bo z całą pewnością nie są to pozytywne propozycje – są niesprawdzalne i pomijają wszystkie znane niebezpieczeństwa, jakie wywołać by mogła – albo wywołałyby na pewno – owa inna polityka, która tutaj, tak mimochodem jest wspomniana jako swego rodzaju alternatywa dla przedstawianych założeń i dla polityki realizowanej w minionych trzech latach.

Uważam też, że skoro Polska potrzebuje stabilności, to wypowiadając krytyczne zdania o założeniach polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r., wiemy jednak, iż w rezultacie musimy je przyjąć. „Musimy” – to złe słowo. Sądzę, że powinniśmy je przyjąć w imię odpowiedzialności za Polskę. Pamiętamy przecież dobrze, że scenariusz destabilizacji poprzedniego rządu – znowu abstrahując od wszystkich innych okoliczności i innego spojrzenia na ten problem – rozpoczął się od odrzucenia założeń społeczno-gospodarczych, które – jak dzisiaj powiedziano z tej trybuny – wcale nie były takie złe, a które przecież, wtedy przez nas nie przyjęte, zawarte są także w obecnych założeniach.

Chciałem zatem apelować do Wysokiej Izby o wypowiedzenie pozytywnego zdania na temat założeń, aby wyrazić w ten sposób wolę Wysokiej Izby, wolę stworzenia rządowi warunków do pracy. Jest to praca pozytywna, budowanie faktów gospodarczych, politycznych i prawnych, które tworzyłyby warunki do realizacji tego scenariusza, tak trudnego i tak odległego, do prowadzenia szerokiej polityki socjalnej, prorodzinnej.

Pan senator Kamiński mówił, iż budowa gospodarki, społecznej gospodarki rynkowej, jest niezwykle trudna. Jest taka z punktu widzenia politycznej woli budowania tej gospodarki, jej konstrukcji, ale także z powodu występujących zawsze obiektywnych trudności.

Można właściwie powiedzieć, że jest to zawsze zadanie każdego rządu, w każdym czasie – jeżeli w aspekcie państwa, polityki i naszych ludzkich praw można mówić o każdym czasie.

Wyrażam nadzieję, że Wysoka Izba zaaprobuje przedstawione przez rząd założenia polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r., a Komisja Gospodarki Narodowej znajdzie podstawy do wyraźnego wyrażenia tej aprobaty. Myślę, że ten dokument powinien być zrewidowany niekoniecznie w tym kierunku, by eliminować takie czy

inne zastrzeżenia. Zasadniczy ton poparcia założeń powinien być zawarty w tej uchwale. Dziękuję uprzejmie. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Poproszę o zabranie głosu pana senatora Gajewskiego, następnym będzie pan senator Barańczak.

Senator Sylwester Gajewski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Nasze opinie na temat założeń zależne są od tego, jak do nich podejmiemy. Jeżeli nastawimy się „na nie”, to wtedy możemy znaleźć dość argumentów, żeby je odrzucić.

Jako rolnik i przedstawiciel rolników polskich w parlamencie muszę szukać nadziei dla rolnictwa. Również nadziei dla mojego gospodarstwa rodzinnego. W deklaracji założeń wyraźnie mówi się o tym.

Według mnie uwzględniają one podnoszone wielokrotnie przez nas, rolników, postulaty adresowane do rządu i polityki gospodarczej dotyczącej rolnictwa. Po raz pierwszy rolnictwo jest w nich potraktowane oddzielnie, poważnie, nie jak kartka wypadająca gdzieś ze źle spiętego brudnopisu. Choćby to, o czym mówiliśmy od samego początku, odkąd znalazłem się w Senacie, mianowicie ochrona krajowego rynku, ale nie bezwzględna, lecz chroniąca dobrych producentów przed nieuczciwą konkurencją. Mówi się o tym, są już przygotowane pewne akty prawne, które jeśli szybko wejdą w życie, potrafią w znacznym stopniu pomóc polskiemu rolnictwu.

Jest zapowiedź kredytów preferencyjnych. Zdaję sobie sprawę z kłopotów, jakie będziemy mieli w ich uzyskaniu, ale rolnictwo jest dziedziną wymagającą specjalnego kredytu. Jeśli rolnik bierze kredyt na produkcję, to jeszcze zanim uzyska plon, musi płacić odsetki. Jest to nie do pomyślenia. Musimy to uregulować. Zapowiedź w pewnym stopniu daje taką nadzieję.

Próbuje się również znacznie rozszerzyć zakres działalności Agencji Rynku Rolnego, nie ograniczać jej do sfery interwencji. Po wprowadzeniu ochrony rynku rolnego, w znacznym stopniu przejęłaby ona obrót towarowy, import i eksport. To bardzo ważne, że wreszcie skończy się w tym kraju „dziki” import i wszystko zostanie zorganizowane w dość jasny sposób.

Polska wieś czeka na rozwiązania, które pozwolą jej mieć nadzieję, że za rok czy dwa nie będzie musiała powracać do kolejnej polityki rolnej.

Wyrażam przekonanie, że deklaracje zawarte w założeniach będą realizowane konsekwentnie, a w budżecie, aczkolwiek skromnym, będą środki przeznaczone na finansowanie najbardziej ważnych zadań, mam szczególnie na myśli kredytowanie rolnictwa.

Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.
Proszę o zabranie głosu pana senatora Barańczaka. Następny będzie pan senator Jesionek.

Senator Jarosław Barańczak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!
Chciałbym rozpocząć od kilku słów na temat wypowiedzi jednego z moich szanownych przedmówców, który był łaskaw stwierdzić, że określenie pani premier, iż istnieje pewna szansa czy możliwość podwojenia do roku 2000 dochodu narodowego – co zresztą związane być musi z całym szeregiem różnego typu ograniczeń – pozostaje jakoby w jakimś związku, to znaczy sposób planowania polityki gospodarczej Rzeczypospolitej jest zbieżny z tym, co robiono za czasów PRL. Wydaje mi się to pewnego rodzaju nieporozumieniem.

Sądzę, że właśnie to określenie, którego użyła pani premier, jest określeniem tyleż optymistycznym, co niezwykle wymagającym.

Podwojenie dochodu narodowego w takiej perspektywie czasowej musi wymagać ogromnego wysiłku i pewnego porozumienia nas wszystkich co do sposobu, w jaki chcielibyśmy ten cel osiągnąć.

Przedstawione nam założenia, niestety, trzeba to przyznać, rozbiegają się w kilku elementach. W pewnych sytuacjach i w pewnych swoich zapisach są próbą godzenia bardzo sprzecznych interesów. Godzenia ich dlatego, że wymóg poprawy sytuacji gospodarczej stoi ciągle w sprzeczności z czymś, co zwykliśmy nazywać sprawiedliwością społeczną czy systemem opieki społecznej. Aby ta sprawiedliwość społeczna mogła być realizowana, określona ilość dochodu budżetu musi być najzwyczajniej konsumowana i to w najprostszej formie. Tymczasem okazuje się już teraz, że ta konsumpcja, mimo powszechnej świadomości panującego w kraju ubóstwa, jest dość znacząca.

Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, w jak trudnej sytuacji znajdują się emeryci i renciści. Ciągłe jednak pozostaje faktem, że średnie świadczenia tego typu mają się w tej chwili dość znacząco do średnich uposażeń w sferze produkcyjnej – jest to aż 60%. Ten poziom nigdy w naszym kraju nie był tak wysoki. Można się naturalnie spierać o to, czy dochody, które osiągają pracujący, są wysokie, czy są w istocie wystarczające. Jednak te relacje są takie, jakie są i nie są właściwe nawet dla krajów, które mogą o sobie powiedzieć, że mają ustabilizowaną sytuację gospodarczą.

Czytając założenia, starałem się poszukiwać w nich tych miejsc, które miałyby w sposób sensowny uzmysławiać nam, iż rząd zamierza wiele czynić, aby poprawiać stan gospodarki, aby po-

budzać przedsiębiorczość. I znalazłem cały szereg tego typu stwierdzeń. Znalazłem także takie stwierdzenia, w których mówi się, że pewne środki finansowe powinny być rozdzielane w inny sposób. Powinno się tak dziać np. w sferze wspomagania bezrobocia. To z czym mamy dzisiaj do czynienia, jest praktycznie przejadaniem wszystkich pieniędzy w formie zasiłków dla bezrobotnych. To co pozostaje poza zasiłkami, stanowi niezbyt wielki procent całego funduszu przeznaczonego na te cele.

Ewidentnym przykładem tego, jak trudno jest gospodarować tak rozłożonymi środkami, są decyzje podjęte przez rząd w sprawie uznania określonych obszarów za szczególnie zagrożone bezrobociem strukturalnym. Z tej racji fundusz płac w tych obszarach znacząco wzbogacono – to jest fundusz pracy z przeznaczeniem na opłacanie bezrobotnych, dlatego nazwałem to funduszem płac – natomiast okazuje się, że brakuje pieniędzy na wydatki rzeczowe, co jest przecież bezwzględnie konieczne, aby móc prowadzić jakiegokolwiek inwestycje. I w założeniach mówi się, iż proporcje te powinny być nieco zmienione, że należy nastawić się raczej na wspomaganie inwestycji poprzez środki przeznaczone na łagodzenie bezrobocia.

Mówi się także – i to jest element, o którym tu do tej pory niewiele wspomiano – o określonej polityce regionalnej. Wprawdzie polityka regionalna nie może być czymś zupełnie oderwanym od sfery całego życia społeczno-gospodarczego państwa i elementy dotyczące tejże polityki zbiegają się z generalnymi założeniami, ale trzeba by powiedzieć, że ta polityka musi być połączona także z większą determinacją w reformowaniu administracji publicznej w kraju.

Reformowanie administracji publicznej to również decentralizowanie kraju, a także inny sposób dystrybucji pieniędzy. W moim przekonaniu, polityka regionalna powinna w najbliższym czasie odgrywać daleko bardziej znaczącą rolę – bo dziś, prawdę powiedziawszy, trudno o niej w ogóle mówić – i musi się to wiązać także z określonymi zmianami w prawie budżetowym.

System, z jakim mamy obecnie do czynienia, czyli rozdział środków z budżetu centralnego, tudzież subsydiowanie gmin, jest dalece niedoskonały i powoduje, że pewne ważne kwestie są prawie niemożliwe do rozwiązania tam, gdzie byłoby najłatwiej znaleźć sposoby rozwiązania.

Jednym z takich elementów jest to, o czym mówi się w ramach założeń polityki regionalnej, czyli sprawa przejść granicznych. Dziś odpowiedzialność za przejścia graniczne ponoszą wojewodowie, ale równocześnie nie dysponują żadnymi środkami na to, aby te przejścia w sposób sensowny móc rozbudowywać. Środki na rozbudowę są albo w budżecie centralnym, albo pozostają w dyspozycji Głównego Urzędu Cel. Gdyby

(senator J. Barańczak)

ten sposób finansowania został w racjonalny sposób zmieniony, sędzę, że problemy, z którymi mamy do czynienia i na granicy wschodniej, i zachodniej – która mnie akurat szczególnie interesuje – byłyby rozwiązane z pożytkiem dla państwa i dla wszystkich przewoźników.

Do ważnych elementów, o których mówi się w założeniach i do których państwo także się odnosili, trzeba zaliczyć problemy prywatyzacyjne. Jestem głęboko przekonany, że sprawy prywatyzacji w Polsce, niestety, rozwiązywane są zbyt powolnie. Dzieje się tak może niekoniecznie dlatego, że ci, którzy winni się tym zajmować, robią to opieszale, ale dlatego, że nie potrafimy się w tej kwestii... (Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi). Tak, już kończę. Nie potrafimy się przy tym porozumieć w dostatecznie skutecznym sposób.

Świadomość przyspieszenia prywatyzacji powinna być powszechna, bo nie jest niczym nowym i wszyscy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że bez uregulowania kwestii własnościowych racjonalne zarządzanie gospodarką nie będzie do końca możliwe.

Kończąc chcę powiedzieć, proszę państwa, że – jak powiedział pan senator Walerian Piotrowski – problem tych założeń jest w dużym stopniu problemem głównie decyzji politycznych. Jest prawdą, że założenia zawierają elementy rozbieżne, mogą budzić pewne wątpliwości co do jednoznaczności niektórych rozwiązań. Sędzę jednak, że tę jednoznaczność będziemy mogli uzyskać dopiero wtedy, gdy zostanie przedłożony projekt budżetu na przyszły rok. Stąd też dziś opowiadam się za przyjęciem założeń w formie przedstawionej przez rząd. Dziękuję.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję panu senatorowi. Poproszę o zabranie głosu pana senatora Jana Jesionka, następnym mówcą będzie pan senator Adam Struzik.

Senator Jan Jesionek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Opowiadał się za wnioskiem pana senatora przedmówcy, odnoszącym się do stabilizacji rządu i poparcia jego działania. Chciałem jednak zgłosić kilka uwag krytycznych, dotyczących programu gospodarki socjalno-narodowej.

Proszę państwa, niedostrzegalne są tam elementy, a jeśli tak to bardzo śladowo, związane z ochroną rodziny polskiej – o czym mówiła już tutaj pani marszałek Grześkowiak – a które są zjawiskiem bardzo bolesnym i dotyczącym większości społeczeństwa. Są to działania, o których nie wolno zapominać, nie wolno ich pomijać

w najgorszej nawet sytuacji budżetowej. Elementy te powinny być brane pod uwagę w każdym wypadku i znajdować się na pierwszym miejscu wśród naszych zainteresowań.

Chciałem również wskazać na małe zainteresowanie poprawą bytu najbiedniejszych rodzin, szczególnie zaś emerytów, którzy naprawdę wegetują! Wegetują! Stwierdzam to z ubolewaniem i pragnę poddać krytycznemu spojrzeniu. Jeszcze bardziej krytycznie chciałbym spojrzeć na fakt, że w tym programie przejawia się tendencja osłaniania, ochraniać emerytur ludzi swego czasu bardzo szkodliwych dla narodu polskiego i propozycja utrzymania ich wysokich emerytur kosztem niskich emerytur ich ofiar. Nadal jesteśmy świadkami tego, że obok nas przechodzą panowie, wysokiej rangi urzędnicy służb bezpieczeństwa, kaci, sędziowie, prokuratorzy, którzy skazywali naród na śmierć, więzienie i zsyłki, a obok nich chodzą i patrzą im w oczy skazani, wręcz wraki ludzkie, którzy utrzymują się z bardzo małych dochodów. Chciałem o tym powiedzieć i z wielkim ubolewaniem stwierdzam, że ta sytuacja do dziś jeszcze istnieje, mało tego, pod jakimś parasolem ochronnym; nie wiem z czyjej inicjatywy.

Mimo tych krytycznych uwag, będę głosował za przyjęciem tego programu, ponieważ leży mi na sercu dobro ojczyzny i działanie stabilizacyjne rządu. Dziękuję bardzo.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu pana senatora Struzika. To jest już ostatni mówca. Potem poprosimy pana ministra o ustosunkowanie się do uwag.

Senator Adam Struzik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Większość uwag krytycznych została już na tej sali wypowiedziana. Pragnę tylko podzielić się z Wysoką Izbą kilkoma wrażeniami. Chciałbym zapytać twórców tych założeń, gdzie są hasła przedwyborcze? Gdzie jest ta deklarowana bezpieczna przyszłość? Gdzie polityka prorodzinna? Gdzie krążące w powietrzu „nie bój się jutra”? Czy można to znaleźć w realnym zmniejszeniu dochodów, a właściwie jałmużny, emerytów i rencistów? W pauperyzacji sfery budżetowej, lekarzy, nauczycieli, wreszcie robotników? Czy w realnym obniżeniu zasiłków rodzinnych? Mija właśnie rok od wyborów. Jak się czują wszyscy ci, którzy w kampanii wyborczej obiecywali rolnictwu świetlaną przyszłość, opłacalność produkcji żywnościowej, cenę jednego litra mleka równą cenie jednego litra oleju napędowego?

Padają stwierdzenia, że sytuacja jest trudna, ale się poprawia. Pytam: komu i gdzie?! Obecnej

(senator A. Struzik)

władzy, czy obywatelom? Czy obciążenia fiskalne obywateli, podatek od towarów i usług, podwyższenie do 50% podatku dochodowego, utrzymanie pułapu w dotychczasowym systemie tego podatku to droga do dobrobytu?

Pani premier zapowiedziała, że w ciągu 10 lat podwoimy dochód narodowy. To znaczy zwiększymy go o 100%, czyli 10% rocznie. Jak rząd zamierza to zrobić, jeśli na rok 1993 przyjmuje się dwuprocentowy wzrost? Czyżby później przewidywano dwucyfrowy wzrost w ciągu roku? Przypomina to proponowaną obniżkę cen o 50%, a nawet o 100%. Jest to następne hasło-zakłęcie na użytek polityczny, dla utrzymania się przy władzy, a nie realna prognoza gospodarcza. Jak ma funkcjonować cała sfera społeczna przy rosnącej, z powodów demograficznych i wzrastającego bezrobocia, liczbie świadczeniobiorców? Jeśli zwiększymy obciążenia zakładów pracy, to trzeba będzie ponownie szybko obniżać emerytury i renty.

Podczas czytania tego materiału dotarła do mnie wiadomość, że trzech bezrobotnych górników zostało zasypanych i zginęło w tak zwanym biedaszybie na Śląsku. Fakt ten wstrząsnął mną do głębi. Oto w mojej ojczyźnie, której jestem senatorem i mam bronić interesów obywateli, młodzi ludzie giną dlatego, że zostali zmuszeni do zejścia do biedaszybów, aby zdobyć opał dla swojej rodziny. Wtedy znalazłem gorzkie określenie dla tego dokumentu. To jest „biedaplan”.

Mówimy, że ma on być podstawą konstrukcji budżetu. Jakiego budżetu? Czy tego, który jest zmieniany trzy razy w roku, cięty po stronie wydatków i walący się po stronie przychodów? Otóż oświadczam, że na podstawie tych założeń spodziewam się w 1993 r. wielokrotnych korekt ustawy budżetowej. Dlatego będę głosował przeciwko założeniom, chociaż droga jest mi sprawa mojej ojczyzny.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę teraz pana ministra...

Proszę bardzo, *ad vocem*. Słucham, pan senator Pawłowski.

Senator Krzysztof Pawłowski:

Chciałem tylko uspokoić pana senatora Struzika, że kilkunastoprocentowe wzrosty dochodu narodowego są możliwe. I mogę podać całą listę krajów, które po spełnieniu podstawowych warunków ekonomicznych takie przyrosty uzyskały. Natomiast niebezpieczne jest rozpoczynanie od kilkunastoprocentowego wzrostu dochodu

narodowego. Jest to zatem realne. Zostały tylko określone potrzeby zmiany jeszcze niektórych elementów polityki gospodarczej.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo. A pan senator też *ad vocem*? Proszę bardzo, senator Poniatowski.

Senator Kazimierz Poniatowski:

Bardzo krótko. Panie Senatorze Struzik, podwojenie dochodu w ciągu 10 lat nie oznacza dziesięcioprocentowego przyrostu w ciągu roku. Jest to tzw. procent składany. Zupełnie inaczej należy to obliczyć.

Marszałek August Chelkowski:

Proszę bardzo pana ministra Kropiwnickiego.

Minister-Kierownik Centralnego Urzędu Planowania Jerzy Kropiwnicki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Byłoby rzeczą dziwną, gdyby minister, będący na dodatek gościem w tej izbie, próbował recenzować wypowiedzi poszczególnych osób, senatorów Rzeczypospolitej. Nie chciałbym też Wysokiemu Senatowi zabierać zbyt wiele czasu, gdyż dyskusja była i długa, i bardzo wyczerpująca.

Wolę wobec tego raczej odnieść się do niektórych problemów niż do wypowiedzi. A jeśli ktoś z szanownych pań i panów senatorów nie znajdzie w moim wystąpieniu sprawy ze swojej wypowiedzi czy też problemu, który chciał poruszyć, nie oznacza to, że ten problem czy zagadnienie zostanie zlekceważone lub zgubione. Jestem na tej sali wraz z moimi współpracownikami od kilku godzin. Zapoznamy się nie tylko z notatkami, które w czasie tego posiedzenia zostały tutaj zrobione, ale także z pełnym tekstem stenogramu z tych obrad oraz z pracą komisji senackiej. Wszystko po to, by móc przygotować konkretne rozwinięcia niektórych problemów sygnalizowanych w założeniach polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r.

Problem, na który wskazywało wielu przemawiających, da się wyrazić pytaniem: czego dotyczy dyskusja? Otóż, dyskusja dotyczy założeń polityki społeczno-gospodarczej. Akcentuję w tym wypadku słowo „założenia” dlatego, że w swoim czasie parlament zastanawiał się, co powinno powstać w miejsce narodowego planu społeczno-gospodarczego, który był podstawowym dokumentem w gospodarce centralistycznej, sterowanej niejako ręcznie. Jeżeli tamto miało odejść w przeszłość, jako instrument nieskuteczny, niewłaściwy i nieodpowiedni dla nowej rzeczywistości, jaką zaczęto budować, to

(kierownik CUP J. Kropiwnicki)

w jaki sposób parlament miałby uczestniczyć w ocenie kierunków oraz intencji polityki gospodarczej i społecznej rządu? I wówczas zdecydowano, że chce w tym uczestniczyć i że potrzebne mu są kierunki założeń. Skoro kierunki założeń, to wiadomo, że przedmiotem zainteresowania parlamentu nie będą wszystkie szczegóły.

Parlament odchodzi od takiej sytuacji. Bo przecież wszyscy pamiętamy, że był to pozór; pamiętamy, że od planu, który był ustawą i za jego nierealizację groziły nawet sankcje karne, przeszło się do koncepcji planu kroczącego.

W urzędzie, którym nadal jeszcze kieruję, są pracownicy, którzy pamiętają, że kiedyś sporządzało się dwa plany. Ten drugi był dla tak zwanych „jeleni”, to znaczy tych, którzy są zbyt dociekliwi i koniecznie chcą wiedzieć, jak to będzie naprawdę. Nawiasem mówiąc, żaden z nich nie był realizowany. Rzeczywistość buntowała się przeciwko takim próbom regulowania, przeciwko intencjom zapisanym w postaci wymogów. Pękła wobec tego cała ta fikcja w formie wielostronicowego, grubego dokumentu, który miał określać: co, za ile, w jakich terminach, w jakich ilościach, przez kogo i gdzie ma być realizowane.

Przeszliśmy do tego, co jest właściwe dla gospodarek rynkowych. Są to zazwyczaj dwa dokumenty i wszędzie, od Tokio po Bonn, mają podobną konstrukcję, bez względu na to, jak się w różnych krajach nazywają. W imieniu rządu zgłaszany jest albo program gospodarczy, albo też założenia polityki gospodarczej; za każdym razem dokument jest syntetyczny, ograniczający się do wskazania pewnych kierunków. Jest też ustawa budżetowa, w której realizacja tych kierunków znajduje przełożenie na konkretne zasilania w określonych wyraźnie dziedzinach. Próbuje się przybliżyć do tego modelu i będziemy, oczywiście, dochodzili do niego metodą prób i błędów.

Tegoroczna dyskusja wskazuje w sposób wyraźny, że układ, jaki był przyjęty do tej pory, został powszechnie skrytykowany. W dalszym ciągu pozostaje bez odpowiedzi ważne pytanie: czy parlament chce dyskutować nad programem gospodarczym rządu jednocześnie z ustawą budżetową, czy też przed nią?

Muszę powiedzieć, że w tym momencie mam rozdartą duszę. Jako członek rządu wołałbym, żeby razem, jako parlamentarzysta, żeby odrębnie i z odpowiednio dużą przerwą.

Wysoka Izbo, nie ludźmy się. W momencie kiedy jedno zgadza się z drugim i w rubrykach są już poukładane liczby wzajemnie ze sobą powiązane, nie może być mowy o kierunkach i nie ma możliwości wprowadzenia zbyt wielkich zmian, bo każda z nich powoduje zburzenie całej konstrukcji.

Izba senacka, parlament znajdują się pod silną presją czasu i to z daleko idącymi konsekwencjami ustawowymi; tutaj już się o niczym nie podyskutuje.

Ma natomiast sens dyskusja – niekoniecznie o szczegółach, choć przy tej okazji można o nich także rozmawiać – nad generalnymi kierunkami polityki gospodarczej w roku następnym. Chodzi o to, żeby odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakim stopniu boimy się rozpętania inflacji, a w jakim uważamy za konieczne pobudzanie gospodarki w taki sposób, by przerwać jej pograżanie się w recesji? Czy istnieje droga między tymi dwoma niebezpieczeństwami i czy one rzeczywiście są sobie przeciwstawne w sytuacji, w jakiej jesteśmy? To jest podstawowy dylemat, jaki został przedstawiony w założeniach polityki gospodarczej na rok następny.

Muszę powiedzieć, że przysłuchując się uwagom krytycznym, jakie tutaj padły, zastanawiałem się czasami, czy nie jest słuszna uwaga, zgłoszona w czasie obrad sejmowej Komisji Polityki Gospodarczej przez posła Sumarę? Powiedział on, że założenia są przegadane, a nie ogólnikowe; że jest w nich zbyt wiele szczegółów i odniesień do zagadnień szczegółowych. Być może to poseł Sumara ma rację? Że to, co powinno być przedmiotem przedłożenia, niezależnie od tego jak szerokie i rozwinięte zaplecze stoi za tym, jak wiele różnego rodzaju okoliczności było branych pod uwagę w momencie konstruowania projektu polityki na przyszły rok... Być może, powinienem stanąć tutaj przed państwem i powiedzieć to, co powiedziałem w zakończeniu swojego wystąpienia, że oto rząd prosi parlament o aprobatę projektu, w którym dochód narodowy w przyszłym roku wzrośnie o 2%, w którym nie będziemy mieli deficytu budżetowego większego niż był w tym roku, w którym nie będziemy mieli inflacji większej niż tegoroczna, w którym gros środków będziemy kierowali na inwestycje, a w mniejszym stopniu na konsumpcję, w którym będziemy wspierali zwłaszcza tych, którzy są zdolni do podjęcia konkurencji z obcymi towarami na rynku krajowym i zdobywania obcych rynków.

Być może do tego powinienem ograniczyć swoje wystąpienie, dodając poza tym, że bez względu na to, jak wielkie spadną na nas niedogodności i koszty, powinniśmy chronić tych, którzy są najsłabsi; i że wobec tego dyrektywą tej polityki powinno stać się bezwzględne gwarantowanie najniższych dochodów i świadczeń, ich realnego poziomu.

Generalnie, w całej koncepcji polityki społecznej na rok następny, rząd powinien być zobowiązany przez parlament do przestrzegania podstawowej zasady solidarności społecznej. Zasady, która mówi, że przez trudne czasy należy przechodzić trzymając się za ręce.

(kierownik CUP J. Kropiwnicki)

I, być może, na tym powinienem skończyć swoje wystąpienie, bo to w istocie jest przedmiotem naszych rozważań. Obawiam się, że zrozumiała ciekawość – najpierw poszczególnych członków rządu, potem parlamentu, jego komisji w jednej i drugiej izbie – rozumiała nacisk różnego rodzaju klubów parlamentarnych, spowodowały, że założenia są dość rozwinięte, dodano jeszcze do nich załączniki.

Na życzenie, przedstawione także w senackiej Komisji Gospodarki Narodowej, uzupełniłem w dzisiejszym przemówieniu te elementy, które wydawały się być i były ważne. Senatowi wydawały się ważne dla podjęcia decyzji – i nie tylko Senatowi, lecz także rządowi. Wydawały się, lecz także były i są ważne. Określiłem sytuację, w jakiej jesteśmy, stan naszej gospodarki, zarysowujące się w niej tendencje, jak i to czego spodziewamy się w przyszłości. W przerwie mówiono mi, że być może przedstawiłem zbyt czarny obraz sytuacji.

Proszę państwa, rząd wraz z parlamentem może przewodzić narodowi tylko wtedy, gdy będzie mówił prawdę. Wobec tego mamy obowiązek przedstawienia sytuacji taką, jaka ona jest.

Muszę powiedzieć, że mniej niż państwo, którzy tutaj występowaliście, obawiam się wybuchu społecznego. Dlaczego mniej? Dlatego, że naród polski ma wycucie co do tego, jakimi środkami można osiągnąć cele i w jaki sposób zlikwidować bolączki.

Na tej sali są moi przyjaciele, którzy razem ze mną działali w różnego rodzaju radykalnych strukturach. Ani oni, ani ja nie siedzielibyśmy w tych ławach, nie „szlifowali” tych korytarzy, gdybyśmy wiedzieli, że stworzenie dobrobytu społecznego i poprawienie położenia materialnego grup najbardziej krzywdzonych recesją i zmianami strukturalnymi, jakie się dokonują, jest możliwe do osiągnięcia w inny sposób.

Nie obawiałbym się ani głodówki, ani marszu, ani nawet rewolucji, gdybym wiedział, że jest gdzieś dobro, które można tą metodą osiągnąć. Mówienie, iż taka szansa istnieje, jest wprowadzaniem w błąd.

Jestem bardzo wdzięczny za zwrócenie uwagi na pewien bardzo ważny aspekt. Dobrze, że uwaga ta została przedstawiona właśnie w Senacie, którego autorytet w narodzie jest tak ogromny – bo przecież jest to pierwsza instytucja niepodległej III Rzeczypospolitej.

Oczywiście, z technicznego punktu widzenia można powiedzieć, że dla rządu wygodniejsza jest sytuacja braku poprawek, uwag czy nawet rekomendacji i zaleceń, jakie mogą do niego adresować Sejm i Senat. Rząd musi je wszak uwzględniać. Odrzucenie założeń zwalnia rząd od tego obowiązku. Odzyskuje on niejako swobodę.

Jest jednak druga strona medalu. Jest pytanie, czy istnieje alternatywny rząd i alternatywny program? Jeśli tak, to oczywiście – jak słusznie przypomniano – odrzucenie założeń w pierwszym półroczu było elementem uruchamiającym proces, w wyniku którego poprzedni rząd zakończył swoje działanie.

Nie chcę wchodzić w szczegóły, poddawać tej kwestii analizie politycznej. Istnieje wielki problem – jaki będzie odbiór społeczny w kraju, a jaki odbiór międzynarodowy? Są to dwie bardzo ważne okoliczności. Trzeba się wznieść ponad kwestie tego czy innego gabinetu. Odbudowanie opinii wewnątrz i na zewnątrz kraju wcale nie jest tak łatwym procesem, jak mi się kiedyś wydawało.

Wiem, że uporczywe powtarzanie, iż rząd jest niestabilny, co czyniono w przeszłości, skutkuje w ten sposób, że kraj, taki jak Czecho-Słowacja, rozpada się. A opinie o jego stabilności wewnętrznej i bezpieczeństwie lokowanych tam inwestycji są nadal powielane we wszystkich możliwych raportach oceniających tzw. *risk countries*. Polska, poza wszelkimi wątpliwościami kraj najbardziej stabilny w tej części Europy, ma zaledwie ułamki punktów więcej niż Jugosławia, w której panuje otwarta wojna. Konkuruje z niektórymi krajami Wspólnoty Niepodległych Państw czy też tych, które się z niej w ogóle wyłączyły. Jest to bardzo ważny polityczny aspekt tej sprawy.

Proszę państwa, można, oczywiście, spierać się o takie czy inne rozstrzygnięcia w ustawie budżetowej. Można spierać się o takie czy inne priorytety. Można domagać się wzmocnienia czy uwzględnienia jeszcze jednego zagadnienia wśród tych, które rząd zawarł w swojej polityce gospodarczej, swoich intencjach, zamiarach. Zostały one tu przedstawione jako zarzut, ale to nie jest zarzut.

W gospodarce rynkowej polityka polega na stawianiu celów, na określaniu prognoz i na definiowaniu środków, jakimi do tych celów się dochodzi. Coraz częściej będzie to miało podobny charakter. Jeżeli zatem stajemy wobec takiej ewentualności, spierajmy się raczej o to, co wyjąć a co dodać.

Jak powinna w konkretach wyglądać ustawa budżetowa? Wiele uwag, które tutaj padły, w istocie odnosiło się do niej, bądź też – jako postulaty, które zostaną zanotowane, zapamiętane i nie zagubione – do innych aktów prawnych, jakie powinny być podjęte i jakie nie kolidują z generalną wizją zawartą w przedstawionym dziś państwu programie.

Ubolewam, że został zaproponowany taki cykl prac. Zbieramy się tu co jakiś czas i pracujemy w tak olbrzymim napięciu, że dopiero dzisiaj mogłem państwa zapoznać z założeniami, jakie legły u podstaw propozycji programowych, pokazać z jakiej diagnozy wychodzimy. Takie życzenie

(kierownik CUP J. Kropiwnicki)

zostało mi bowiem przekazane. Przedstawiłem państwu te problemy.

Wobec tego proszę, by Wysoki Senat zechciał dokonać weryfikacji z tego punktu widzenia: czy zarzuty w stosunku do założeń, znajdujące się w pierwszym punkcie przedstawionego projektu uchwały, nadal są zasadne?

Proszę zauważyć, że projektodawcy nie chodzi tu przecież o założenia, ale o warunki, w jakich one funkcjonują, wielkość produktu krajowego brutto. Zadaniem rządu, przyjętym na rok następny, jest osiągnięcie stanu, w którym produkt krajowy brutto będzie większy od bieżącego o 2%.

We wszystkich krajach demokracji i gospodarki rynkowej w generalnych założeniach polityki rządu podaje się raczej wskaźniki dynamiki i struktury, a nie liczby absolutne, bo te w ciągu roku ulegają zmianie. Nie chcę nawet przypominać o tym, że kilkanaście dni temu Główny Urząd Statystyczny weryfikował dane dotyczące produktu krajowego brutto za okres sprzed dwóch lat. Weryfikacja nastąpiła kilkanaście dni temu.

Mówimy tutaj o realnych wielkościach – produkt krajowy brutto będzie o 2% większy niż w tym roku, bez względu na jego wielkość absolutną, chodzi bowiem o pewne mechanizmy. Deficyt budżetu państwa w stosunku do produktu krajowego brutto nie będzie większy od tegorocznego, który jest szacowany na poziomie około 8%. Założeniem polityki gospodarczej rządu na przyszły rok jest nieprzekroczenie tego wskaźnika. Zdaję sobie sprawę, że dla niektórych z państwa jest to za dużo, dla innych za mało. To wielka kontrowersja. Boimy się pójść dalej, choć niektórzy z nas wierzą, że wskazane byłoby większe zasilanie gospodarki.

Niestety, tylko metodą prób i błędów możemy sprawdzić, na ile zwiększanie wewnętrznego popytu natrafia czy też jeszcze nie natrafia na barierę mocy wytwórczych. Czy wobec tego owo zasilanie przeobrazi się w presję importową i inflacyjną, czy też raczej spowoduje pobudzenie i lepsze wykorzystanie tych mocy, które mamy? Wiemy, że jeszcze rok temu o tej porze propozycja ośmioprocentowego deficytu w stosunku do produktu krajowego brutto byłaby oceniana jako awanturnicza. Nie tylko przez nas, lecz także przez naszych wierzycieli, którzy uzależniają swoje decyzje, dotyczące zarówno odroczeń spłat naszego zadłużenia, jak i ewentualnego kredytowania i pomocy, od tego, jaki mamy program: spokojny, wiarygodny i dojrzały czy też awanturniczny. To jest efekt, w którym zmianę oceny możemy osiągać tylko przez udowodnienie, że to, co robimy, jest możliwe, odważne, ale nie zuchwałe. A jeśli jest zuchwałe, to nie awanturnicze.

Wysoki Senat stanie przed problemem pokrycia deficytu budżetu państwa w związku z analizą ustawy budżetowej na ten rok, która będzie rewidowana, jak również tej, która stanie się przedmiotem ustaleń na rok następny. Tam jest miejsce na takie rozważania. Nie zdradzając zbyt wielkiej tajemnicy chciałbym powiedzieć, że Senat będzie musiał dokonać rzeczywistego i poważnego wyboru, w którym tylko on może być arbitrem w sprawach stanowiska rządu i Narodowego Banku Polskiego, ważnego w tej kwestii decydenta.

Jeżeli chodzi o wysokość wskaźnika inflacji, to według naszej oceny, którą dzisiaj przedstawiłem, a która znajduje się w tabeli, nie będzie on wyższy od 138%. Ponad trzydziestoosmioprocen-towa inflacja będzie tym, co stanie się naszym doświadczeniem w przyszłym roku. Sądzymy, że inflacja poniżej 40% będzie w roku następnym możliwa do utrzymania, jeśli program, który państwu przedstawiamy nie zostanie rozbity. Mówię o inflacji „średniorocznej”.

W dokumencie, który dzisiaj państwu prezentowałem, znajduje się wskaźnik wzrostu płac. Został on wywiedziony z przedstawionych założeń. Nic nowego tu się nie pojawiło, bo w ciągu trzech dni nie sposób jest stworzyć nowej rzeczywistości, nawet na papierze. Wszystkie zagadnienia, o których dzisiaj mówiłem, leżały u podstaw dokumentu przedstawionego jako założenia. Zakładamy, że realne wielkości wzrostu płac pozostaną bez zmian. Takie założenie znajduje się w programie na rok przyszły. Takie też znajdzie się w projekcie budżetu państwa na rok następny w odniesieniu do sfery centralnej, budżetowej.

Muszę powiedzieć, że, niestety, w dokumencie, jakim jest program rządu, można tylko mówić, co jest podłogą albo sufitem, jakie są maksymalne, a jakie minimalne wielkości, które chcemy gwarantować lub które chcemy osiągnąć. Dlatego też rząd proponuje, aby płace w sferze budżetowej nie ulegały degradacji. Znaczy to – przy najmniej korzystnej interpretacji – że ich realna wartość za rok musi być taka sama jak dzisiaj. Jest powiedziane wprost, że uda nam się zagwarantować je na poziomie wyższym. Ten zapis, jako minimalny, nie zaś liczbowy – stwarza szansę wzrostu, nie spadku. Dlatego prosiłbym bardzo, żeby nie nalegać na jego precyzowanie w sposób, który pozwoliłby uznać go za maksymalny. Doceniamy bowiem wagę tej sfery i potrzebę stabilizacji w postaci utrzymania jakości jej pracowników.

Jeżeli chodzi o dochody gmin, chciałbym poinformować Wysoką Izbę o dwóch faktach. Pierwsza sprawa także stanowić będzie przedmiot debaty budżetowej, która się odbędzie... (*Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi*). Druga dotyczy warunków, w jakich te dochody będą kształtowane. Nie dalej, jak na ostat-

(kierownik CUP J. Kropiwnicki)

nim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów – sprawa jest więc w toku – został przyjęty projekt ustawy o dochodach gmin. Do trze on niebawem do Wysokiej Izby, sprawa została już bowiem poruszona. Rząd nie zapomniał o niej, nie przegapił jej, nie zrezygnował. Nie, ta sprawa znajduje się wśród bardzo ważnych zadań rządu. Ale jest ona niejako obok i choć warunkuje osiągnięcie celów wskazanych przez rząd, nie musi wśród nich się znajdować... (Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi).

Wzrost cen urzędowych, to kolejna rzecz, która musi być i zostanie wskazana w ustawie budżetowej. Możemy tu jedynie określić pewien kierunek, który zresztą od kilku lat zawiera się w długofalowym programie dotyczącym tej kwestii. Wysoka Izba – co prawda tylko częściowo w tym samym składzie – aprobowała go. Będziemy stopniowo odchodzić od dotacji w systemie cen urzędowych. Ich rozłożenie jest oczywiście przedmiotem dyskusji, która powinna odbyć się wtedy, gdy będzie toczyła się debata budżetowa.

Tyle chciałbym powiedzieć w odniesieniu do spraw generalnych. Było jedno pytanie, które także miało charakter generalny, zdaję sobie sprawę z jego wagi, a dotyczyło elementów polityki przemysłowej. Jeśli mówi się o działaniach antyrecesyjnych, to powstaje pytanie o środki. W sposób naturalny wracamy wtedy do polityki przemysłowej, zostało to zresztą powiedziane wprost. Działania rządu w przyszłym roku będą się koncentrowały przede wszystkim na:

- oddłużaniu przedsiębiorstw państwowych, które legitymują się programem restrukturyzacji – będzie to określała ustawa oddłużeniowa;
- preferencjach, a więc: przyspieszonej amortyzacji, ulgach w podatku dochodowym dla inwestujących w regionach zagrożonych bezrobociem strukturalnym;
- utworzeniu, w porozumieniu z Bankiem Światowym, funduszu restrukturyzacji dla przedsiębiorstw – powstanie tego funduszu jest uzależnione od akceptacji Międzynarodowego Funduszu Walutowego dla programu polityki społeczno-gospodarczej;
- zorganizowaniu funduszu gwarancji kredytowych dla małych i średnich przedsiębiorstw;
- ulgach w podatku dochodowym dla osób prawnych i fizycznych, reinwestujących zyski;
- rozwoju aktywnych form zwalczania bezrobocia, takich jak: szkolenie w nowych zawodach, pożyczki dla podejmujących pracę na rachunek własny, dotacje do inwestycji infrastrukturalnych na lokalnych rynkach;
- uproszczeniu zasad *leasingu*;
- zmianach w zasadach polityki finansowej przedsiębiorstw publicznych, takich jak: wzrost wartości odpisów amortyzacyjnych, odstąpienie

od obecnej formy naliczania dywidendy i opłaty za użytkowanie majątku skarbu państwa;

- kontynuowaniu restrukturyzacji kopalń węgla kamiennego, PKP, przemysłu zbrojeniowego.

Wysoka Izbo! Nie wiem, w jakiej formie powinienem się ustosunkować do wielu innych pytań szczegółowych, nie ryzykując nadużywania cierpliwości Wysokiej Izby. Jestem przygotowany do udzielenia takich odpowiedzi. Jeżeli Wysoka Izba zechce usłyszeć je na specjalnej sesji Komisji Gospodarki Narodowej, z przyjemnością i z obowiązku się tam stawię i udzielę odpowiedzi w odniesieniu do kryteriów prywatyzacji przedsiębiorstw, bo takie kryteria istnieją. Także w odniesieniu do innych pytań rząd jest gotów udzielić szczegółowych odpowiedzi na żądanie Senatu.

Zdaję sobie sprawę, że ta debata jest dzisiaj bardzo długa. Jesteśmy zmęczeni. Ona była długa również w Sejmie. Komisja ostatecznie zdecydowała aprobować założenia polityki gospodarczej uznając, że dodatkowe wyjaśnienia, które i w tej izbie zostały zawarte w moim wystąpieniu, określają kontekst, w jakim są osadzone propozycje polityki gospodarczej na rok 1993.

Zwracam się do Senatu z prośbą, tym większą, że jego autorytet moralny w naszym społeczeństwie jest ogromny, o wyrażenie aprobaty dla programu odpowiedzialnego przełamania recesji.

Dziękuję bardzo za uwagę. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Zapytam teraz pana senatora-sprawozdawcę, czy chce się ustosunkować do wypowiedzi w czasie debaty, ewentualnie do wniosku pana senatora Woźnicy i do uwag pana ministra, abyśmy wiedzieli, nad czym mamy przeprowadzić głosowanie.

Senator Wiesław Wójcik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Po wysłuchaniu wystąpienia pani premier Suchockiej oraz dwukrotnego wystąpienia pana ministra Kropiwnickiego uważam, że wniosek pana senatora Choroszuchoy o odrzucenie projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r. jest bezzasadny.

Ewentualne zmodyfikowanie natomiast projektu uchwały Komisji Gospodarki Narodowej wymagałoby zwołania posiedzenia komisji. Bo jest prawdą, co potwierdzał również pan minister Kropiwnicki, że wszystkie komisje senackie i Komisja Gospodarki Narodowej wypracowały swoje stanowisko opierając się na innych materiałach wyjściowych. W tym sensie innych, że nie mieliśmy tych podstawowych wskaźników makroekonomicznych, o których mówił tutaj pan minister.

Marszałek August Chełkowski:

Ale ja proszę już Komisję Gospodarki Narodowej o podjęcie decyzji, bo mamy tutaj możliwość... Proszę bardzo.

Senator Walerian Piotrowski:

Panie Marszałku! Prosiłbym, aby pan marszałek zarządził przerwę, umożliwiając komisji zebranie się.

Marszałek August Chełkowski:

Tak. Zrobimy przerwę, bo obradujemy już trzy godziny. Zrobimy godzinną przerwę na kolację. Spotkalibyśmy się o godzinie siódmej. Czy to państwu odpowiada?

Mamy jeszcze później wystąpienie pani minister w sprawie naszej uchwały. Czy ewentualnie chcieliby państwo teraz wysłuchać wypowiedzi pani minister?

(*Głosy z sali:* Tak, tak).

Dobrze, w takim razie zrobimy godzinną przerwę po wypowiedzi pani minister. Proszę panią minister.

Jesteśmy przy pkt 2 porządku dziennego: informacja przedstawiciela rządu w sprawie realizacji uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z 12 września 1992 r. w sprawie łagodzenia skutków suszy.

Proszę bardzo, pani minister Zwolińska.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa Maria Zwolińska:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Przede wszystkim bardzo dziękuję za umożliwienie mi zabrania głosu przed przerwą, ponieważ czekają mnie jeszcze prace w Sejmie.

Szacunek plonów i zbiorów opracowany we wrześniu przez GUS potwierdza, że skutki suszy, a także mniejszego niż w poprzednich latach zużycia środków plonotwórczych, są znaczące.

Kilka przykładów: zbiory zbóż wynoszą 19,9 mln ton, to jest o 28% mniej niż w roku ubiegłym; zbiory rzepaku o 27,3% mniej; ziemniaków o 22,6% mniej; buraków cukrowych o 6,1% mniej. Właściwie tylko zbiory owoców z drzew wzrosły o 22%, bo zbiory owoców jagodowych spadły o 2%. Przytoczyłam te wielkości, żeby potwierdzić, iż szacunki robione wcześniej potwierdziły się.

Wysoka Izba raczyła podjąć 12 września uchwałę w sprawie łagodzenia skutków suszy, wzywając rząd do uruchomienia specjalnej linii kredytowej. Od podjęcia tej uchwały minął miesiąc. Pragnę poinformować Wysoką Izbę o działaniach rządu podjętych w tym okresie.

Po pierwsze, do województw skierowane zostały środki w wysokości 30 mld zł z budżetu centralnego oraz 207 mld zł ze środków na restrukturyzację rolnictwa i jego otoczenia na sfinansowanie zadań inwestycyjnych z zakresu zaopatrzenia wsi w wodę. Przy podziale środków na województwa jako jedno z kryteriów przyjęto skalę suszy.

Po drugie, 30 września pani premier podpisała rozporządzenie zmieniające rozporządzenie w sprawie zasad funkcjonowania i źródeł zasilania Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa, tworząc formalną podstawę uruchomienia tzw. kredytu suszowego. Kredyt ten, udzielany ze środków własnych banków, jest przeznaczony na wznowienie i podtrzymanie produkcji rolnej. Może być wykorzystany na zakup materiału siewnego, nawozów, środków ochrony roślin, a także pasz i paliwa. Kredyt jest oprocentowany w wysokości 40% stopy kredytu refinansowego, co na dziś wynosi 15%. W przypadku podwyższenia stopy oprocentowania kredytu refinansowego ustalona została dla kredytu suszowego maksymalna stopa na poziomie 20%. Rolnik spłaci kredyt wraz z odsetkami jednorazowo, po zbiorach przyszłego roku.

W tym czasie odsetki za rolnika będzie wpłacał Fundusz Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa, zasilany również środkami budżetowymi. W wyniku szeregu spotkań w Ministerstwie Finansów, przede wszystkim u premiera Goryszewskiego, 16 banków wyraziło gotowość uczestniczenia w specjalnej linii kredytowej związanej z suszą. Banki te zadeklarowały na tzw. transzę jesienną kredyt w wysokości prawie 5 bln zł. Ten poziom kredytu jest zgodny z propozycjami zgłoszonymi na wspólnym posiedzeniu obu komisji rolnictwa: sejmowej i senackiej. Część banków zadeklarowała środki i możliwość obsługi tego kredytu przez własną sieć. Są również banki, które zadeklarowały złożenie lokat w bankach kredytujących rolnictwo.

Minister rolnictwa podpisał 7 października umowę z Bankiem Gospodarki Żywnościowej. Jesienią tego roku przeznaczył on kwotę 2 bln zł na uruchomienie kredytów suszowych. Przypominę, że kwota przeznaczona wiosną tego roku na tzw. kredyt nawozowy wynosiła mniej niż 1 bln zł. Podpisana jest również umowa z Bankiem Południowo-Zachodnim we Wrocławiu. Wierzę, że w najbliższych dniach pozostałe banki również podpiszą umowy. Złożyły taką deklarację. Umowy jednostronnie podpisane przez ministra rolnictwa zostały im przekazane do podpisu w pierwszych dniach października.

Przyjęto zasadę, że 50% kwoty kredytu suszowego musi być udokumentowane rachunkami, fakturami. Wszystkie zakupy dokonane po 1 września podlegają ocenie przy wypełnianiu tego warunku. Omawiany kredyt ma jednolitą

(podsekretarz stanu M. Zwolińska)

stopę oprocentowania wynoszącą – przypomnę – 15% w skali całego kraju, chociaż były w tej sprawie różne propozycje. Niektórzy posłowie-województwie proponowali różnicowanie wysokości oprocentowania kredytów w zależności od skali suszy w poszczególnych województwach. Stopa jest jednolita w skali kraju, natomiast wielkość kredytów dostępnych w poszczególnych województwach jest zróżnicowana w zależności od skutków suszy. Mieści się w granicach od 1 mln 100 tys. zł przypadających na hektar fizyczny do 50 tys. zł w czterdziestym dziewiątym województwie, w którym praktycznie skutki suszy nie występują.

Wysoki Senat wzywa rząd do uwzględnienia w projekcie zmiany ustawy budżetowej na 1992 r. specjalnych linii kredytowych. Z tego co wcześniej powiedziałam wynika, że nie ma problemu ze środkami na ten kredyt. Banki dysponują wolnymi środkami, a więc sytuacja uległa zasadniczej zmianie w stosunku do lat ubiegłych, kiedy podstawową barierą uruchomienia wszelkich kredytów linii specjalnych dla rolnictwa był brak środków. Na ich uruchomienie trzeba było angażować środki budżetowe.

Budżet bezpośrednio lub poprzez Fundusz Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa będzie zaangażowany w pokrycie bankom różnicy oprocentowania. W projekcie zmian budżetu na 1992 r., przy generalnych cięciach, kwota na dopłaty do kredytów rolniczych nie ulega obniżeniu. Także zmiany w części dotyczącej środków na restrukturyzację uwzględniają potrzebę wyrównania bankom w grudniu części różnicy oprocentowania.

Główny ciężar tego kredytu spadnie na przyszłoroczny budżet. Przypominam, że wpłata nastąpi we wrześniu przyszłego roku. Chcę zapewnić Wysoką Izbę, że przy konstruowaniu budżetu na rok przyszły minister rolnictwa na pewno z całą mocą wykorzysta omawianą uchwałę Senatu.

Jeśli Wysoki Senat pozwoli, to na zakończenie kilka słów o innych decyzjach, podjętych w ostatnich dniach, a mających na celu stabilizację rynku rolnego, rynku żywnościowego w trudnej sytuacji spowodowanej suszą. Pani premier podpisała 6 października rozporządzenia wprowadzające obowiązujący do dnia 31 maja czasowy zakaz wywozu pasz i komponentów paszowych. W okresie do 30 czerwca wprowadzono obowiązek uzyskiwania pozwoleń na wywóz niektórych zbóż. W okresie do 31 maja 1993 r. zawieszono pobór cła od importu zbóż i koncentratów paszowych, szczególnie ważnych dla rolników prowadzących hodowlę zwierząt. Do 31 marca wprowadzono kontyngenty w przywozie pszenicy i jęczmienia. To są podstawowe, główne i doraźne działania rządu, mające na celu zmniejszenie

negatywnych skutków suszy, gdyż o ich zniwelowaniu, przy ograniczonych możliwościach budżetu, trudno mówić. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo pani minister. Czy są jakieś pytania jeszcze do pani minister? Dziękuję bardzo.

Komisja stwierdza, że do podjęcia decyzji wystarczy jej 15 minut. Czy zrobimy piętnastominutową przerwę i skończymy...

(Senator Walerian Piotrowski: Proponuję półgodzinną przerwę).

Panie Senatorze, może 15 minut wystarczy, wtedy skończymy już nasze... Dobrze, w takim razie zarządzam piętnastominutową przerwę. Jest jeszcze jeden komunikat dotyczący Komisji Gospodarki Narodowej.

Senator Tadeusz Brzozowski:

Zebranie Komisji Gospodarki Narodowej odbędzie się w sali nr 179, bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy.

Marszałek August Chelkowski:

Proszę zebrać się o godz. 18.20.

(Przerwa w obradach od godz. 18.07 do 18.20).

Marszałek August Chelkowski:

Proszę panie i panów senatorów o zajmowanie miejsc. Kontynuujemy obrady.

Proszę pana senatora Wójcika o przedstawienie stanowiska Komisji Gospodarki Narodowej.

Senator Wiesław Wójcik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na swoim posiedzeniu Komisja Gospodarki Narodowej przy 7 głosach za, 6 – przeciw i jednym wstrzymującym się przyjęła projekt uchwały, której tekst teraz przeczytam.

„Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia... o stanowisku Senatu w sprawie projektu »Założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r.«.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej przyjmuje projekt »Założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r.« i przedstawia je Sejmowi z następującymi uwagami:

I. Projekt »Założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r.« jest dokumentem, na podstawie którego trudno będzie opracować projekt budżetu państwa na 1993 r.

Brak jest w nim oszacowania:

- wielkości produktu krajowego brutto,
- deficytu budżetu państwa,

(senator W. Wójcik)

- sposobu pokrycia deficytu budżetu państwa,
- wskaźnika inflacji,
- wskaźnika wzrostu płac,
- kształtowania się poziomu płac,
- wielkości dochodów gmin,
- wzrostu cen urzędowych.

II. W obliczu zagrożenia stanu finansów państwa proponowane działania nie zapewniają dyscypliny finansowej, przede wszystkim z powodu braku konkretnych instrumentów dyscypliny budżetowej i płac oraz w związku z postulatem potaniaenia kredytów.

III. Budzą niepokój propozycje:

- obniżenia kwoty bazowej stanowiącej podstawę rewaloryzacji rent i emerytur,
- zmniejszenia realnej wartości zasiłków rodzinnych,
- waloryzacji wynagrodzeń sfery budżetowej dopiero w trzecim kwartale 1993 r.

Zamierzenia te, w połączeniu z przewidywanym zwiększeniem obciążeń podatkowych i wzrostem kosztów utrzymania, spowodują dalsze obniżenie poziomu życia.

IV. Projekt »Założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r.« pomija w zupełności istnienie i funkcjonowanie samorządu terytorialnego, traktując go tylko jako współuczestnika w ponoszonych kosztach na rzecz obywateli. Przedłożony dokument nie pozwala odczytać polityki rządu w stosunku do gmin w 1993 r.

Z projektu nie wynika, aby rząd zamierzał reformować administrację centralną, a jest oczywiste, że odziedziczona bez zmian po systemie centralistycznym administracja przystosowana do gospodarki nakazowo-rozdzielczej będzie jednym z najpoważniejszych hamulców wprowadzania gospodarki rynkowej.

V. Zaprezentowane przez rząd priorytetowe programy w pięciu kluczowych dziedzinach stanowią rozszerzenie projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej, stąd też, jako znacznie dojrzałe i pełniejsze, powinny stać się podstawą do budowania budżetu państwa w 1993 r."

Wniosek senatora Woźnicy został odrzucony stosunkiem 5 głosów za, przy 6 - przeciw i 3 - wstrzymujących się.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę, pan senator Choroszuca. W sprawie formalnej?

Senator Ireneusz Choroszuca:

Chciałbym zwrócić uwagę, że pośpiech spowodował, iż do pierwszego zdania wkradł się mały błąd stylistyczny. Mianowicie: „przedstawia go”, projekt założeń, a nie „przedstawia je”. Nie jest tak, że przedstawia założenia.

Marszałek August Chelkowski:

Czy pan przewodniczący się zgadza?
(Senator Wiesław Wójcik: Zgadzam się).

Dobrze, przyjmujemy to. Czy są jeszcze jakieś uwagi? Jeśli nie, mamy jeszcze prawdopodobnie 3 głosowania.

Pan senator Choroszuca, proszę.

Senator Ireneusz Choroszuca:

Panie Marszałku! W związku z nową redakcją uchwały Komisji Gospodarki Narodowej, mój wniosek jest już bezprzedmiotowy. Został niejako „skonsumowany” przez nowe brzmienie uchwały. Proponowałem odrzucenie, ale w gruncie rzeczy szło mi o to, aby komisja w swoim wniosku wyraźnie ustosunkowała się do założeń. W dotychczasowej redakcji tak wyraźnego odniesienia nie było. Teraz, skoro ono jest, mój wniosek jest już bezprzedmiotowy, więc go wycofuję.

Marszałek August Chelkowski:

Tak, pan wycofuje wniosek. W takim razie mamy jeszcze wniosek pana senatora Woźnicy. Czy pan senator Woźnica podtrzymuje swoje stanowisko?

(Senator Janusz Woźnica: Tak).

Musimy teraz głosować poprawkę pana senatora Woźnicy, a potem będziemy głosowali całość wniosku o przyjęcie założeń.

Proszę włączyć aparaturę, nacisnąć przycisk „obecny”.

Kto z pań i panów senatorów jest za wnioskiem pana senatora Woźnicy, proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw, proszę podnieść rękę i nacisnąć przycisk.

Kto się wstrzymał?

Dziękuję bardzo, proszę o wynik.

Obecnych 67 senatorów. Za wnioskiem głosowało 26, przeciw - 23, 18 wstrzymało się od głosu. (Głosowanie nr 2).

Wniosek przeszedł. Przystępujemy do głosowania całości, z przyjętą poprawką pana senatora Woźnicy.

Proszę nacisnąć przycisk „obecny”.

Kto jest za wnioskiem komisji?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Jeszcze dwie karty są źle włożone. Jeszcze jedna karta, jedna jest już poprawiona. Jeszcze jedna karta jest źle włożona. Już dobrze.

Dziękuję bardzo, proszę o wynik.

Obecnych 67, 58 senatorów głosowało za, 8 - przeciw, jedna osoba wstrzymała się od głosu. (Głosowanie nr 3).

(marszałek A. Chelkowski)

Stwierdzam, że Senat przyjął uchwałę o stanowisku Senatu w sprawie projektu założeń polityki społeczno-gospodarczej w 1993 r.

Kto z pań i panów senatorów chce złożyć oświadczenie?

Panie najpierw, a więc pani senator Grzesko-wiak. Nie ma pani senator. Pani senator Gościej.

Senator Janina Gościej:

Panie Marszałku, Wysoka Izbo!

Oświadczenie, które chcę złożyć, ma związek z przedmiotem dzisiejszych obrad, czyli z perspektywami polskiej gospodarki, a w szczególności przemysłowych przedsiębiorstw państwowych.

Rząd pani premier Suchockiej sformułował wyraźnie zasady nowego ustroju i prywatyzacji przedsiębiorstw. Konieczność szybkiego przeprowadzenia procesów prywatyzacyjnych wydaje się nieunikniona. To oczywiście tak samo jak fakt, że niekorzystne dla gospodarki państwa byłoby odstąpienie od zasady wyeliminowania podmiotów gospodarczych, których funkcjonowanie przynosi więcej szkody niż pożytku. Szczęściem, rząd zapowiada, że przy wykorzystaniu procedury restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw będą wspomagane zadłużone przedsiębiorstwa, mające szansę na rychłą poprawę swej sytuacji.

Warto zwrócić uwagę przynajmniej na dwa aspekty przytoczonych zasad tworzenia nowego ustroju i prywatyzacji przedsiębiorstw.

Po pierwsze, niezwykle ważną dla ochrony majątku narodowego sprawą jest rzetelna analiza rzeczywistych możliwości ekonomicznych i produkcyjnych państwowych podmiotów gospodarczych, aby nie doprowadzić do upadłości bądź likwidacji zakładów, które zostały zdegradowane jedynie na skutek nieudolnego zarządzania przez opieszalą, niekiedy niekompetentną lub – co może rzadsze – wręcz sabotującą nowy ład gospodarczy dyrekcję.

Po wtóre, zapowiadana przez rząd zasada przedstawiania zestawu propozycji dla zwalnianych z pracy załóg przedsiębiorstw wyeliminowanych nie powinna pozostawać jedynie na papierze lub dotyczyć przyszłości bliżej nieokreślonej, lecz winna być ściśle zsynchronizowana z procesami, których skutkiem jest zwalnianie pracowników.

Zwracam na te problemy uwagę w związku z konkretną sytuacją, jaka ma miejsce w moim okręgu wyborczym. Trzeci tydzień trwa w Nowym Targu strajk rotacyjny pracowników Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego, największego na Podhalu przedsiębiorstwa państwowego, zatrudniającego niewiele poniżej 4 tys. osób. Od 19 października protest ma przybrać

formę strajku okupacyjnego. Z powodu zadłużeń sąd ogłosił upadłość zakładu. Od ponad dwóch miesięcy ludzie nie otrzymują wypłat. Dla większości z nich jest to jedyne źródło utrzymania rodziny, często – jak to na Podhalu – rodziny tradycyjnej, wielodzietnej i wielopokoleniowej.

Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego nie są jednak przedsiębiorstwem bez szans rozwojowych i ekonomicznych, o czym świetnie wie zarówno była dyrekcja, jak i pracownicy, a także kontrahenci, na przykład ze Stanów Zjednoczonych, którzy chętnie i w dużej ilości kupowali produkowane w Nowym Targu buty sportowe i turystyczne. Trzy miesiące temu pośredniczyłam w nawiązaniu kontaktu przedsiębiorstwa z przedstawicielem władz australijskich, zainteresowanych zbytem naszego obuwia w swoim kraju.

Można odnieść wrażenie, że jedynie organ założycielski nie jest wystarczająco zorientowany co do możliwości produkcyjnych i szans rozwojowych nowotarskiego zakładu, bowiem bez analizy przyczyn i skutecznego przeciwdziałania czynnikiem degradującym potencjał produkcyjny przedsiębiorstwa, które – zdaniem załogi – tkwią w wadliwym zarządzaniu i szkodliwej polityce produkcyjnej dotychczasowej dyrekcji, zakład zostaje skazany na wyeliminowanie w toku procesu upadłościowego. Pragnę podkreślić, że od wielu miesięcy nikt nie kwestionował potrzeby restrukturyzacji zakładu. Jednak projekt przedłożony przez byłą dyrekcję nie uzyskał akceptacji załogi, wręcz przeciwnie, został „oprotestowany”, gdyż – zdaniem strajkujących dziś pracowników – zakładał, między innymi, niekorzystną wyprzedaż majątku przedsiębiorstwa i nie uwzględniał podmiotowości pracowników oraz ich prawa do udziału w procesie przekształcania zakładu.

Konflikt na tym tle pomiędzy dyrekcją a pracownikami, domagającymi się od resortu zainteresowania taką zmianą struktury zakładu, która przyniesie największe korzyści finansowe przy najniższych kosztach społecznych, znany jest Ministerstwu Przemysłu i Handlu od kilku miesięcy. Wydaje się, że resort miał wystarczająco wiele czasu, aby w trosce o majątek publiczny, który na naszych oczach topnieje zastrasząco szybko nie tylko na Podhalu, znaleźć rozwiązanie w formie, na przykład, ministerialnego projektu restrukturyzacji tego zmarnowanego przedsiębiorstwa, które produkowało i mogłoby produkować świetne obuwie znajdujące zbyt na światowych rynkach.

Dziś strajkujący robotnicy przybyli pod Belweder, bo pan prezydent, będąc 10 dni temu w Ludźmierzu, przyrzekł zakładowi pomoc, o ile to będzie możliwe. Telewizja wyemitowała to na całą Polskę. Jest oczywiście, że los Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego nie zostanie rozstrzygnięty w gabinecie pana prezydenta, bo

(senator J. Gościej)

wówczas można by zapytać, czemu służą dobrze opłacane ministerialne stanowiska?

Zajmuję czas szanownym paniom i panom senatorom, by powiedzieć, że demonstrujący dziś pod Belwederem robotnicy nie są awanturnikami, nie chcą anarchizować życia społecznego, nie żądają podwyżek płac, nie domagają się dla siebie żadnych przywilejów. Rozumiejąc potrzebę przekształcenia swojego zakładu, chcą po prostu pracować, umieją to robić i wiedzą, że ich zakład może nadal prowadzić produkcję.

Tym ludziom nie zapłacono za wykonaną pracę, więc nie dziwię się, że żądają zapłaty; mają do niej prawo. Dziwię się natomiast, że problem czterotysięcznej załogi i olbrzymiego zakładu pracy, podkreślam, problem znany resortowi od wielu miesięcy, musiał dojrzeć do katastrofy, jaką jest postępowanie upadłościowe i strajk zdeterminowanych robotników.

Jedno jest pewne, to nie związek zawodowy, nie pracownicy stojący przy maszynie mają opracowywać programy restrukturyzacji państwowego przedsiębiorstwa. Swoje zadania, sprawną, fachową pracę produkcyjną wykonują bez zarzutu. Jednak mimo to oni właśnie nie otrzymują płac, oni ponoszą koszty indolencji, niekompetencji, może nawet złej woli tych, którzy z urzędu powołani są do pracy koncepcyjnej. Pracy tej jednak nie wykonali.

Wysoka Izbo! Radykalna przebudowa przedsiębiorstw państwowych jest nieunikniona i nieuniknione są wielorakie jej skutki, w tym również społecznie groźne. Ale rząd, jeśli chce zachować zaufanie, musi tak sterować ową transformacją, by nie tylko w deklaracjach i na papierze, ale w codziennej praktyce pracownik nie był wyobcowany z tego procesu i miał poczucie podmiotowego w nim udziału. Rząd musi zapanować nad nader szybko postępującą degradacją majątku państwowego i nie dopuścić do bezkarnego trwonienia publicznego grosza. Nie może być tak, żeby ci, którzy ten proces postrzegają, byli bezradni, bo nikt nie chce ich nawet wysłuchać. Ostateczną formą obrony ich racji przecież, a nie roszczeń, staje się desperacki strajk. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo pani senator. Proszę o zabranie głosu pana senatora Waldemara Bohdanowicza.

Senator Waldemar Bohdanowicz:

Panie Marszałku! Panie, Panowie Senatorowie! W czasie ósmego posiedzenia Senatu w dniu 6 marca 1992 r. pozwoliłem sobie przedstawić Wysokiej Izbie sprawę zasług Związku Sybira-

ków i złożyć projekt uchwały, którego treść według stenogramu pozwalam sobie powtórzyć.

„Senat Rzeczypospolitej Polskiej w 52 rocznicę rozpoczęcia w lutym 1940 r. deportacji obywateli polskich z terenów wschodnich w głąb Związku Radzieckiego składa hołd wszystkim tym Polakom, którzy cierpieli na terenach Syberii, w łagrach i więzieniach sowieckich i czci pamięć tych, którzy pozostali tam na zawsze”. Wtedy Wysoki Senat oklaskami przyjął tę inicjatywę, a pan marszałek Chelkowski, pozwolę sobie przypomnieć z tego samego stenogramu, powiedział: „Dziękuję bardzo. Rozumiem, Panie Senatorze, że to jest inicjatywa, którą prześlemy do komisji i rozpatrzymy na przyszłym posiedzeniu Senatu”.

Otóż, z tą nadzieją, którą – jak rozumiem – podzielał pan marszałek Chelkowski, a której ja byłem pełen, zgłosiłem w ciągu tygodnia do gabinetu pana marszałka projekt tej uchwały i, jak mi wiadomo, został on natychmiast przekazany do komisji.

Kiedy mijały miesiące, a ze strony Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą nie było żadnego odzewu, pozwoliłem sobie o tej sprawie wspomnieć panu marszałkowi na jednym z posiedzeń Konwentu Seniorów. W wyniku tego przypomnienia komisja zwróciła się do mnie z prośbą o przedstawienie sprawy na jej posiedzeniu. Odbyło się ono w czerwcu. W wyniku ożywionej dyskusji postanowiono wtedy, że komisja – żeby nie obrażać członków Armii Krajowej, którzy walczyli w Powstaniu Warszawskim, członków innych ugrupowań kombatanckich – powróci do tego problemu na początku września i być może w formie ogólnej podejmie uchwałę dotyczącą tych wszystkich, którzy swoją krwią walczyli o wolną Rzeczpospolitą.

Otóż, pragnę powiadomić Wysoką Izbę, iż takie posiedzenie do dzisiaj się nie odbyło, a komisja nie podjęła żadnego stanowiska odnośnie do zgłoszonego przeze mnie projektu.

Oczywiście, byłoby naruszeniem poczucia skromności senatora, gdybym jako projektodawca wymagał zatwierdzenia przez komisję i zgłoszenia do Senatu tego typu uchwały. Myślę natomiast, iż mam prawo oczekiwać, że komisja we właściwym trybie, z należytą starannością ustosunkuje się do takiego projektu, pozytywnie lub negatywnie. W dalszym ciągu liczę na to.

Dziękuję, Panie Marszałku. (Oklaski).

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję. Na tym wyczerpaliśmy listę tych spośród państwa, którzy chcieli wygłosić oświadczenia.

Przystępujemy do zatwierdzenia protokołu z dwudziestego drugiego posiedzenia Senatu. Czy ktoś z pań i panów senatorów zgłasza zastrzeżenia? Nie widzę zgłoszeń.

(marszałek A. Chelkowski)

Stwierdzam, że zgodnie z art. 36 ust. 5 Regulaminu Senatu protokół z dwudziestego drugiego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej został przyjęty.

Stwierdzam, że porządek obrad dwudziestego trzeciego posiedzenia Senatu został wyczerpany i proszę teraz pana senatora-sekretarza Tadeusza Brzozowskiego o odczytanie komunikatów.

Senator Tadeusz Brzozowski:

Oto komunikaty.

Posiedzenie Komisji Regulaminowej i Spraw Senatorskich odbędzie się 19 października o godzinie 16, w sali nr 269.

Posiedzenie Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisji Rolnictwa odbędzie się bezpośrednio po zakończeniu obrad plenarnych Senatu, tzn. dzisiaj, w sali nr 217.

Najbliższe posiedzenie Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej przewidziane jest na 21 października na godzinę 10.00, w sali nr 179.

Posiedzenie Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych odbędzie się w dniu 20 października 1992 r., po posiedzeniu plenarnym Senatu, w sali nr 269.

W dniu 21 października 1992 r. o godzinie 9.00 odbędzie się posiedzenie Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, w sali nr 25, w budynku komisji sejmowych. Dodatkowe materiały na posiedzenie komisji zostały dostarczone państwu do skrytek.

Komunikat Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Uprzejmie informuję, że najbliższe posiedzenie komisji poświęcone będzie rozpatrzeniu projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na 1992 r. Posiedzenie odbędzie się 20 października br. o godzinie 17.00, w sali nr 179.

Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych informuje członków komisji, że dwa jej posiedzenia odbędą się w dniu 21 października, to jest w środę, o godz. 15.00 i 18.00. Zaproszenia oraz materiały pomocnicze znajdują się w skrytkach senatorskich. Prosimy o obecność.

Uprzejmie informuję, że marszałek Senatu zwołuje posiedzenie Konwentu Seniorów na czwartek, 15 października, bezpośrednio po zakończeniu posiedzenia Senatu. Dziękuję.

Marszałek August Chelkowski:

Dziękuję bardzo. Przypominam, że posiedzenie Konwentu Seniorów odbędzie się zaraz po zamknięciu naszych obrad, w sali obok. Proszę wszystkich członków o przybycie.

Mam tylko jedną uwagę do Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Prawdopodobnie następane posiedzenie Senatu odbędzie się 20 i 21 października i może kolidować z posiedzeniem komisji...

(Senator Walerian Piotrowski: Mam pytanie. Panie Marszałku, a jeśli nie skończymy?).

Jeśli nie skończymy, trzeba je będzie przełożyć.

Zamykam dwudzieste trzecie posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej drugiej kadencji.

(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 57)